

Poznańskie Zeszyty Humanistyczne

XIII

Pod redakcją naukową
Adama Czabańskiego



Poznań 2009

Recenzenci naukowi:
Prof. dr hab. Michał Musielak
(Katedra Nauk Społecznych UM w Poznaniu)
Prof. dr hab. Tadeusz Kotłowski
(Instytut Historii UAM)
Dr hab. Henryk Lisiak
(Katedra Nauk Społecznych UM w Poznaniu)
ks. dr hab. Jacek Kiciński CFM
(Katedra Teologii Duchowości, Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu)

Copyright © Wydawnictwo „Rys”, Autorzy, Poznań 2009

Poznańskie Zeszyty Humanistyczne, Tom 13, Poznań 2009

ISSN 1732-1174

Wydanie:

Wydawnictwo „Rys”



ul. Różana 9/10, 61-577 Poznań
tel./fax +61 833 16 03
kom. 0600 44 55 80
e-mail: rysstudio@o2.pl
www.wydawnictworys.com

Spis treści

Wstęp	5
-------------	---

HISTORIA

Paweł Szczepankiewicz

Kaplice mszalne w archidiakonacie wrocławskim w XVII i XVIII wieku w świetle wizytacji kościelnych.....	7
--	---

Elwira Jeglińska

Klika szczegółów biograficznych z życia Juliana Ursyna Niemcewicza w Ameryce na podstawie listów Tegoż do Aleksandry Potockiej z lat 1798-1802	25
---	----

Jarosław Durka

Kariera i upadek Piotra Antoniego Steinkellera (1799-1854)	41
--	----

Henryk Lisiak

Zabiegi Ignacego Jana Paderewskiego wokół sprawy polskiej w Stanach Zjednoczonych w czasie pierwszej wojny światowej	51
---	----

Piotr Kurlenda

Kościół katolicki wobec problematyki ubioru w okresie międzywojennym.....	59
---	----

FILOZOFIA

Agnieszka Ryzek

Wkład myśli marksistowskiej w filozoficzne założenia etyki utylitarystów	71
--	----

PRAWO

Piotr Józwiak

Prawo sportowe w praktyce	75
---------------------------------	----

SOCJOLOGIA

Adam Czabański

Samobójstwa wśród polskich oficerów podczas II wojny światowej w oflagu II C Woldenberg – wstępne sformułowanie zagadnienia.....	85
---	----

Wstęp

Trzynasty tom Poznańskich Zeszytów Humanistycznych wypełniają artykuły z dziedziny przede wszystkim historii, ale także filozofii, prawa oraz socjologii.

Tom otwiera artykuł autorstwa Pawła Szczepankiewicza, koncentrujący się na zagadnieniu stanu kaplic mszalnych w archidiakonacie wrocławskim w XVII i XVIII wieku. Autor korzysta z materiałów dotyczących wizytacji kościelnych tych obiektów.

Dwa kolejne artykuły dotyczą szczegółów biografii osób żyjących w XIX stuleciu: Elwira Jeglińska zanalizowała szczegóły z biografii Juliana Ursyna Niemcewicza w Ameryce, na podstawie jego listów do Aleksandry Potockiej. Z kolei Jarosław Durka poddał analizie i opisowi życie Piotra Antoniego Steinkellera. Tekst zawiera nieznane szczegóły biografii pioniera budowy kolei na ziemiach polskich.

Z działu prac historycznych wymienić jeszcze należy artykuł Henryka Lisiaka na temat zabiegów Ignacego Jana Paderewskiego wokół sprawy polskiej w Stanach Zjednoczonych w czasie I wojny światowej. Autor tego opracowania jest znawcą biografii Ignacego Jana Paderewskiego, czego dowodem jest cenna monografia opublikowana przez niego w 1992 roku.

Dział „Historia” zamyka prezentujący ciekawe materiały źródłowe artykuł Piotra Kurlendy poświęcony stanowisku Kościoła katolickiego wobec problematyki ubioru w okresie międzywojennym.

Na uwagę zasługuje również praca Agnieszki Ryczek dotycząca wkładu myśli marksistowskiej w filozoficzne założenia etyki utilitarystów.

Z dziedziny prawa jest artykuł Piotra Józwiaka koncentrujący się na przedstawieniu prawa sportowego w praktyce.

Dział socjologii reprezentowany jest przez pracę Adama Czabańskiego na temat samobójstw polskich oficerów w obozie jenieckim II C Woldenberg (Dobiegniew) podczas II wojny światowej. Autor tej pracy postuluje przeprowadzenie badań dokumentów osobistych oficerów polskich osadzonych w tym obozie, aby prześledzić oddziaływanie incydentów suicydalnych na tą zamkniętą przymusowo społeczność.

Publikowane artykuły zawierają znaczną dawkę zupełnie unikalnych informacji. Powinny jednak zaciekać nie tylko hermetyczną grupę znawców zagadnienia, ale także osoby nieprofesjonalnie zajmujące się i interesujące wybranymi zagadnieniami.

Adam Czabański

Paweł Szczepankiewicz
(Wierzbinek)

Kaplice mszalne w archidiaconacie wrocławskim w XVII i XVIII wieku w świetle wizytacji kościelnych

Na terenie archidiaconatu wrocławskiego w XII i XVIII wieku obiektami sakralnymi, w których wierni mogli sprawować kult religijny, obok kościołów parafialnych, były kaplice¹.

Fundatorami ich były najczęściej osoby świeckie: magnaci, rodziny szlacheckie, które dążyły do zaspokojenia własnych ambicji posiadania w swoich dobrach obiektów sakralnych oraz zapewnienia sobie, wiążącej się z tym, wygody². Ponadto posiadanie kaplicy nobilitowało jej właściciela wśród okolicznej szlachty. Budowano je z reguły w parafiach o bardzo rozległym terytorium, w których duża odległość do świątyni utrudniała wiernym dotarcie na niedzielną mszę św.

Ze względu na przeznaczenie kaplice można podzielić na publiczne – przeznaczone dla ogółu ludności oraz prywatne – służące rodzinie fundatora i jego służbie³. Cechą różniącą te kaplice była obsługa duszpasterska. Kaplice publiczne posiadały z reguły własnych księży, którzy sprawowali w nich podstawowe czynności liturgiczne. Ze względu na spełniane zadania, a także posiadanie własnego terytorium kaplice publiczne upodobały się do kościołów parafialnych. W przypadku kaplic prywatnych opiekę duszpasterską zapewniały im zgromadzenia zakonne. Należy zaznaczyć, że nie wszystkim kaplicom prywatnym przysługiwało prawo odprawiania mszy św. w określone dni tygodnia czy miesiąca według wykazów zamieszczonych w rubrycellach. Na sprawowanie liturgii eucharystycznej w tych kaplicach wymagany był od czasu soboru trydenckiego (1545-1563) indult (zezwozenie) papieski, którym ordynariusz diecezji, gdzie znajdowała się kaplica dawał *admissę*⁴. Brak tych uprawnień groziło sprawującemu liturgię na anatemy. Przed wydaniem *admissy* kaplica była wizytowana

¹ Zob. Kaplica, w: Encyklopedia Katolicka, pod red. E. Wileńska, t. 8, Lublin 2000, s. 676.

² M. Grzybowski, *Życie religijno-moralne w diecezji płockiej w czasach rządów bpa M. J. Poniatowskiego (1773-1785)*, „Studia Płockie” 4, 1976, s. 110; S. Litak, *Struktura terytorialna Kościoła łacińskiego w Polsce 1772 roku, Materiały do atlasu historii chrześcijaństwa w Polsce*, t. 6, Lublin 1980, s. 440; A. Mietz, *Archidiaconat kamieński archidiecezji gnieźnieńskiej. Struktura terytorialna i stan kościołów w czasach staropolskich 1512-1772*, Wrocław 2005, s. 185.

³ Zob. Kaplica, w: Encyklopedia Katolicka, pod red. M. Nowodworskiego, t. 9, Warszawa 1873 – Płock 1913, s. 539.

⁴ Sacrosancti oecumenici Concilli Tridentini, sess. 21, c. 7, sess.22 c 3 i 4.

i sprawdzana, czy spełnia określone wymogi do sprawowania kultu bożego. Nie wolno też było pod groźbą klątwy sprawować w kaplicach sakramentaliów, chyba że indult to określał. Wszystkie przepisy dotyczące kaplic zebrał papież Benedykt XIV w specjalnie wystosowanej do episkopatu polskiego bulli „Magno cum animi nostri Dolores” w 1751 roku.

Relacje między duchowieństwem kaplic prywatnych a klerem parafialnym nie zawsze układały się poprawnie. Dość często dochodziło do konfliktów, które wynikały z nieakceptacji zarządzeń ordynariusza diecezji, bądź też z przejmowania części uposażenia przysługującego plebanowi parafii.

Pierwsze kaplice (zarówno publiczne jak i prywatne – mszalne) pojawiły się w diecezji kujawsko-pomorskiej na schyłku XIV stulecia. Spełniały one funkcje pomocnicze w stosunku do kościołów parafialnych w diecezji, uzupełniając rzadką w niektórych regionach sieć parafialną. Uprawnienia ich były ściśle ograniczone zależnością od kościoła macierzystego. Obsługiwali je duchowni diecezjalni bądź zakonni.

Bazą źródłową do badań podjętych nad tym zagadnieniem stanowią akta wizytacyjne. Korzystanie z pozostających w rękopisach akt wizytacji ułatwiają repertoria ksiąg wizytacyjnych diecezji kujawsko-pomorskiej z lat 1576-1781, opublikowane przez ks. dr hab. Witolda Kujawskiego na łamach „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” w tomach 71 (1999), 73 (2000), 76 (2002) i 80 (2003). Również pomocna przy pracy z aktami wizytacyjnymi jest rozprawa ks. Ignacego Subery o podziałach administracyjnych diecezji kujawsko-pomorskiej⁵, ponieważ w omawianym tu okresie, tj. XVII do XVIII wieku, podział archidiakonatu włocławskiego ulegał pewnym zmianom. Aby móc omówić kaplice publiczne i prywatne zlokalizowane na tym terenie, należy najpierw ustalić ich przynależność do poszczególnych dekanatów i parafii (zob. tab. 1).

⁵ I. Subera, *Terytorium diecezji włocławskiej i pomorskiej*, „Prawo Kanoniczne”, R. 1961, nr 1-4, s. 681-768.

Tab. 1. Liczba dekanatów, kościołów parafialnych oraz filialnych i szpitalnych w archidiecezji włocławskiej w XVII i XVIII wieku.

Dekanat	Czasokres							
	1 poł. XVII w.			1 poł. XVIII w.			1761-1766	1772
	Kościoły			Kościoły				
	Parafialne	Filialne	Szpitalne	Parafialne	Filialne	Szpitalne		
Bobrowniki	8	2	–	8	2	–	8	8
Brześć Kuj.	12	6	1	12	10	1	12	12
Izbica Kuj. (Lubotyń)	9	1	–	9	2	–	7	7
Kowal	13	7	3	12	7	3	12	12
Nieszawa	4	3	1	4	2	1	5	5
Radziejów	15	3	1	15	2	1	14	10
Służewo	9	1	–	9	–	–	9	11
Wolbórz ¹	–	–	–	–	6	2	8	8
Razem	70	23	6	69	31	8	75	73

Źródło: S. Litak, *Kościół łaciński w Rzeczypospolitej około 1772 roku. Struktury administracyjne*, Lublin 1996, s. 342-346; S. Olczak, *Kościół parafialny w archidiecezji włocławskiej XVI i XVIII w.*, Lublin 2004, s. 19-29.

Najstarsze zachowane informacje źródłowe dotyczą funkcjonowania dwóch kaplic publicznych w archidiecezji włocławskiej. Pierwsza była w obrębie parafii Brześć Kuj⁶ na zamku brzeskim pod wezwaniem św. Stanisława. Druga natomiast sięga swym początkiem także fundacji monarszej, pobudowanej razem z zamkiem w grodzie kowalskim przed 1310 r.⁷ W XVI stuleciu była ona murowa pod wezwaniem św. Mikołaja z prebendą Grzegorza Maja⁸. W dekanacie kowalskim była jeszcze kaplica drewniana pod wezwaniem św. Marka, położona przy

⁶ S. Kuliński, *Monografia Brześcia Kujawskiego*, Brześć Kuj. 1935, s. 52; *Monografia Brześcia Kujawskiego*, pr. zb. pod red. B. Głębowicza, Włocławek 1970, s. 198.

⁷ MHDW, t. 11, s. 33-34, t. 20, s. 23-27; W. Kujawski, *Repertorium...*, Archiwum Biblioteki i Muzea Kościelne (dalej: ABMK), t. 68, s. 34; P. Głowacki, *Dzieje parafii pod wezwaniem św. Urszuli w Kowalu i dekanatu kowalskiego*, w: *Kowal poprzez wieki. Materiały do dziejów Kowala i jego okolicy z konferencji naukowej „Społeczeństwo Kowala i okolic w dawnych czasach oraz w dobie współczesnej” zorganizowanej 29 IV 2006 r. w Kowalu*, Włocławek – Kowal 2007, s. 50.

⁸ ADW, ABKP, Wizytacja 4/68/ – 1598, k. k. 12-21; MHDW, t. 20, s. 23-37; W. Kujawski, *Repertorium...*, ABMK, t. 68, s. 60.

drodze z Kruszyna do Kowala. Obok młyna zwanego „Diabełek”⁹. Według wizytacji z 1594 roku kolejna znajdowała się za miastem Lubraniec. Jej patronką była św. Anna. Z kolei ostatnia w dekanacie brzeskim mieściła się w Przedczu i była drewniana pod wezwaniem św. Katarzyny. Jeszcze jedna kaplica znajdowała się w dekanacie izbickim. Była ona drewniana konsekrowana położona w lasach niedaleko wsi Chotel. Nosila wezwanie św. Floriana¹⁰. W pozostałych 6 dekanatach archidiakonatu włocławskiego wizytatorzy nie odnotowali żadnych kaplic.

Z końca XVI wieku posiadamy informacje o 71 kościołach, parafialnych, 23 filialnych, 6 szpitalnych oraz 5 kaplicach tego archidiakonatu¹¹. Do najstarszych zaliczymy: Kruszwica – św. Wita (ok. 1027), Włocławek – św. Jerzego i św. Jana Chrzciciela oraz w Brześciu Kuj. – niewiadomego wezwania (przed 1123)¹².

Do połowy XVII stulecia powstało w archidiakonacie włocławskim co najmniej 13 kaplic publicznych i prywatnych. Około roku 1711 liczba ich spadła do 5. Podyktowane było to zapewne wojnami polsko-szedzkimi.

Najstarszy zachowany XVII-wieczny poszyt sprawozdań proboszczów z archidiakonatu włocławskiego pochodzi z 1626 roku¹³. Powstał on na skutek zarządzenia wizytacji diecezji przez biskupa Andrzeja Lipskiego. Zwizytowanych zostało 48 parafii i kościołów (11 z dekanatu nieszawskiego, 9 kowalskiego, 12 radziejowskiego, 8 służewskiego i 8 lubotyńskiego). O kaplicach wspomniał tylko kapłan z Łowiczka z dekanatu Służewo (była kaplica murowana przy kościele drewnianym pod wezwaniem Podwyższenia Świętego Krzyża i św. Idziego). Sposób sporządzania sprawozdań zapewne wpłynął na tak skąpe wiadomości o kaplicach. Zazwyczaj o nich pisali wizytatorzy przy opisie kościołów.

Podobnie marginalnie został potraktowany omawiany temat w aktach powstałych w czasie wizytacji biskupa Macieja Łubieńskiego¹⁴. Wizytację rozpoczął 5 kwietnia 1632 roku od zwizytowania kolegiaty i kapituły w Kruszwicy. Następnie 5 czerwca t. r. przeprowadził wizytację Radziejowa. W 1634 roku biskup M. Łubieński był m.in. w Kowalu (1 VI), Brześciu (3 VI), w Dobrzejewicach

⁹ ADW, ABKP, Wizytacja 4/68/ – 1598, k. 21v; MHDW, t. 20, s. 37-38. W. Kujawski, Repertorium..., ABMK, t. 68, s. 60.

¹⁰ MHDW, t. 17, s. 49-51.

¹¹ S. Olczak, *Kościół parafialne w archidiakonacie włocławskim XVI i XVIII w.*, Lublin 2004, s. 23, 24.

¹² S. Librowski, *Wizytacje diecezji włocławskiej*, cz. 1, *Wizytacje diecezji kujawskiej i pomorskiej*, t. 1: *Opracowanie archiwalno-źródłoznawcze*, z. 2: *Wizytacje w latach 1123-1421*, ABMK, t. 10, s. 95, 140; W. Kujawski, *Najstarsze parafie (ośrodki kultu chrześcijańskiego) na Kujawach*, w: *Religijność na Kujawach i ziemi dobrzyńskiej w czasach staropolskich*, pod red. A. Mietza, Włocławek 2003, s. 16-18.

¹³ ADW, ABKP, Wizytacja 8/72/ – 1626; W. Kujawski, Repertorium..., ABMK, t. 68, s. 113-118.

¹⁴ ADW, ABKP, Wizytacja 9/73/ – 1632-1638; W. Kujawski, Repertorium..., ABMK, t. 68, s. 124-160.

(15 VI), Nowogrodzie (12 VI), Ciechocinie (14 VI), Nieszawie (18 VI), Raciążku (20 VI), Służewie (22 VI), Grabiach (23 VI). Również w następnych latach biskup M. Łubieński wizytował niektóre parafie, np. w 1638 roku był w Lubieniu Kujawskim i jego filii w Pierowej Woli (4 XII), Przedczu i kaplicy we wsi Święta Katarzyna (6 XII), Izbicy Kujawskiej (8 XII). Kaplice w protokołach tych wizytacji zostały wymienione w dwóch parafiach Kowal i Przedecz (dek kowalski). W Kowalu, opisując kościół, wspomniął biskup o najstarszej kaplicy przy zamku św. Mikołaja i kaplicy św. Anny oraz w Przedczu św. Katarzyny.

Biskup M. Łubieński zarządził też wizytację rozpoczętą w 1639 roku i kontynuowaną za rządów jego następcy Mikołaja Wojciecha Gniewosza (został biskupem kujawsko-pomorskim w 1641 r.) aż do 1647 roku¹⁵. Wizytatorem archidiecezji wrocławskiej był jego zwierzchnik ks. Sebastian Grotkowski. Na podstawie tej księgi S. Olczak ustalił, że wizytator odwiedził 67 parafii archidiecezji wrocławskiej¹⁶. Według moich obliczeń kaplice istniały w 5 dekanatach, 8 parafiach, a było o nich informacji 13. W porównaniu z wynikami wizytacji z 1626 roku nastąpił niezbyt wielki wzrost o 2 do 1632 roku, a aż o 10 w latach 1639-1647 – był więc to intensywny rozwój kaplic. Najwięcej, bo aż 6 powstało w dekanacie kowalskim (4 w Kowalu i 2 w Przedczu), 4 w dekanacie brzeskim (po 1 w Lubrańcu, Roszki i Włocławek), 2 w dekanacie radziejowskim (Bytoń – Głuszyn i Piaski) i po 1 w dekanatach izbickim (Izbica Kuj. – Chotel), nieszawskim (Nieszawa).

Niestety, nie zachowały się akta wizytacji z drugiej połowy XVII wieku. Wrocławskie archiwum diecezjalne przechowuje fragment kopii protokołu parafii św. Jana we Włocławku z 1650 roku. Zachował się dopiero protokół wizytacji archidiecezji wrocławskiej z 1711 roku. Wizytację na polecenie biskupa Konstantego Felicjana Szaniawskiego przeprowadził ks. Jan Borzysławski. Wizytator sporządził dwie księgi zawierające protokoły z wizytacji. W pierwszej księdze są 73 pełne protokoły, a w drugiej ich 75 streszczeń. Pominięto w pierwszej księdze nas interesującą filię Roszki w dekanacie brzeskim i Złotoryję w bobrownickim. Wizytator odnotował istnienie kaplic w 5 na 8 dekanatach. W dekanacie brzeskim były 2 kaplice (Brześć Kuj. i Kruszyn – Łagiewniki). Spadek z 6 do 2 kaplic odnotowano w dekanacie kowalskim (2 w Kowalu: kaplica pw. św. Mikołaja i szpitalna pw. św. Fabiana i Sebastiana) i po 1 w dekanatach izbickim (Izbica Kuj. – Chotel – kaplica pw. św. Wojciecha), nieszawskim (Nieszawa – kaplica pw. św. Wojciecha) i radziejowskim (Świesz – kaplica prywatna w dworze). Protokoły tej wizytacji świadczą o zaniku 4 kaplic w parafiach zarówno małych wiejskich, jaki w miasteczkach, co spowodowane było wojnami (wizytator określał termi-

¹⁵ ADW, ABKP, Wizytacja 13/74/ – 1639-1647; W. Kujawski, Repertorium ..., ABMK, t. 68, s. 124-160.

¹⁶ S. Olczak, *Kościół parafialny w archidiecezji wrocławskiej...*, s. 19-29.

nu – zostały spalone przez Szwedów) lub zrujnowane. W przypadku Włocławka (kaplica pw. św. Wojciecha) została podniesiona do rangi kościoła.

Następna wizytacja kujawskiej części diecezji odbyła się w latach 1723-1728 na polecenie biskupa Krzysztofa Antoniego Szembeka. Protokół z wizytacji przeprowadzonej w obydwu archidiakonatach pochodzi z 1725 roku. Wizytację rozpoczął osobiście biskup Krzysztof Antoni Szembek w 1722 roku, wizytując parafię w Brześciu Kuj. Została ona opisana w dwu protokołach (pełnym i skróconym). Zachował się też dekret powizytacyjny. Prebendarzem kaplicy był wówczas z prezenty monarchy kustosz wolborski Mieszczewski, który każdego tygodnia odprawiał mszę św. za fundatorów.

Wizytację archidiakonatu włocławskiego przeprowadził w 1725 roku ks. Paweł Gostomski. Niestety brak jakichkolwiek informacji o kaplicach za wyjątkiem Brześcia Kuj. Wizytator potwierdził wcześniejsze informacje o kaplicy.

Następne wizytacje odbyły się w 1743 i 1745 r. z polecenia biskupa Walentego Aleksandra Czapskiego i w 1763 r. z polecenia biskupa Antoniego Kazimierza z Ostrowa Ostrowskiego.

Wizytator odnotował istnienie kaplic w 5 na 8 dekanatach. W dekanacie brzeskim były 2 kaplice (Brześć Kuj. i Kruszyn – Łagiewniki). Trzy kaplice odnotowano w dekanacie kowalskim (w Kowalu: kaplica pw. św. Mikołaja, Kłóbce pw. św. Prokopa i Przedczu – pw. św. Katarzyny), dwie w dekanacie izbickim (Izbica Kuj. – Chotel – kaplica pw. św. Wojciecha i Janowice, parafia Sadlno), po 1 w dekanacie niezawskim (Nieszawa – kaplica pw. św. Wojciecha) i radziejowskim (Świesz – kaplica prywatna w dworze).

Następną wizytację, której akta zachowały się, zarządził biskup Józef Ignacy Rybiński. Przeprowadzili ją w latach 1777, 1778 i 1779 księża dziekani: Michał Majewski w dekanatach niezawskim i służewskim, Maciej Nałęcz w bobrownickim, Józef Jakub Gołomowski w brzeskim, Kazimierz Lipski w kowalskim, Jakub Lewicki w izbickim. Biskup J. I. Rybiński przygotował obszerny kwestionariusz pytań, na które musieli odpowiedzieć wizytatorzy i proboszczowie. Odnotować możemy, że liczba kaplic zwiększyła się w drugiej połowie XVIII wieku do pierwszej połowy. Świadczą o tym także wyniki wizytacji zarządzonej w 1786 roku przez biskupa J. I. Rybińskiego. Przeprowadzili ją dziekani w latach 1786-1791¹⁷. Stan kaplic w owym czasie omawia szczegółowo tabela nr 2. Znaczące zmiany zaszły tylko w dekanacie radziejowskim. Przybyły dwie kaplice: publiczna w Starym Radziejowie i w wolnostojąca, prywatna we wsi Dobre w dobrach Nepomucena Dąbskiego.

¹⁷ ADW, ABKP, Wizytacja 54-77- 1784-1791.

Tab. 2. Sieć kaplic publicznych i prywatnych w archidiecezji wrocławskiej w drugiej poł. XIX wieku

Dekanat/ parafia	Miejscowość parafialna	Wezwanie	Patronat	Ma- terial bu- dow- lany	Ze- zwo- lenie (in- dult)	Rodzaj przeznaczenia kaplicy
Brzeski 1. Włocławek	Dobiegniewo	NMP	szlachecki	drew- niana	tak	publiczna
2. Lubraniec	Lubraniec (za miastem)	św. Anny	szlachecki	drew- niana		
3. Kruszyn	Łagiewniki (zw. Diabolek)	św. Marka		drew- niana	tak	prywatna
4. Kościelna Wieś	Dębice	Świętej Trójcy			tak	prywatna
5. Kłobnia	Smólsk				tak	prywatna
6. Kłobnia	Ruszki		szlachecki			prywatna
7. Zgłowiączka	Otmianowo Grójec	Świętego Krzyża	szlachecki szlachecki		tak	publiczna
Kowalski 1. Kowal	Kowal	św. Mikołaja	królewski	mu- rowa- no- drew- niana		prywatna
2. Kłóbka	Kłóbka	św. Prokopa	szlachecki	mu- rowa- no- drew- niana		prywatna
3. Przedecz	Przedecz	św. Kata- rzyny		drew- niana		prywatna
4. Kowal	Więcławie		szlachecki		tak	prywatna
5. Białotarsk	Patrowo					
Izbicki (lubotyński) 1. Izbica Kuj.	Chotel	św. Prokopa		drew- niana	tak	publiczna
2. Izbica Kuj.	Izbica Kuj.		szlachecki	mu- rowa- no- drew- niana	tak	prywatna

3. Sadlno 4. Sadlno	Janowice Ziemięcín		szlachecki szlachecki	drew- niana		prywatna prywatna
Radziejowski 1. Chełmce (do 1778) 2. Witowo 3. Bytoń 4. Krzywosądz 5. Radziejów	Gocanowo Płowce Świesz Dobre Stary Radziejów	św. Rocha	szlachecki szlachecki szlachecki	drew- niana drew- niana		prywatna publiczna publiczna publiczna
Nieszawski 1. Nieszawa	Nieszawa	św. Wojcie- cha		mu- rowa- na	tak	
Służewski 1. Grabie 2. Grabie 3. Podgórz (od 1778) 4. Straszewo 5. Straszewo	Borze Grabskim Ośniszewo Podgórz Początkowo Seroczki	św. Stani- sława	szlachecki szlachecki szlachecki szlachecki	drew- niana	nie	pustelnia prywatna szpitalna prywatna prywatna
Bobrownicki 1. Szpital 2. Ciechocin	Bogucic Młyniec	św. I. Loyoli	szlachecki szlachecki		tak	prywatna publiczna
Wolborski						

Fundatorami kaplic publicznych i prywatnych byli zarówno monarchowie /Brześć Kuj., kaplica zamkowa – św. Stanisława, Kowal – kaplica zamkowa św. Mikołaja/, szlachta /zob. aneks, podaję tylko jeden przykład: dek. radziejowski, parafia Bytoń, Głuszyn – kaplica prywatna fundowana przez kasztelana słońskiego Jakuba Pstrokońskiego (1634-1637) herbu Poraj, zm. 1642 r.^{18/}, jak też mieszczaństwo (Nieszawa, kaplica pw. św. Wojciecha /fundacji Jana i Ewy Krzywdów/). Duchowni nieco rzadziej fundowali kaplice (m.in. odbudował kaplicę w Nieszawie św. Wojciecha /1756/ – archidiakon włocławski i proboszcz

¹⁸ *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, opr. S. Uruski, przy współudz., A. Kosińskiego, uzupeł. przez A. Włodarskiego, t. VI, Warszawa 1904 – 1917, s. 62; *Urzędy dawnej Rzeczypospolitej XII – XVIII wieku*, pod red. A. Gąsiorowski, t. VI, z. 2, *Urzednicy kujawscy i dobrzyńscy XVI – XVIII wieku*, Spisy, oprac. K. Mikulski i W. Stanek przy współudziale Z. Górskiego i R. Kabacińskiego, Kórnik 1990, s. 261.

nieszawski Stefan Dunin) a chłopów jako fundatorów nie odnotowaliśmy. Kaplice publiczne posiadały często niewielkie uposażenie, pochodzące zazwyczaj z drobnych darowizn, przeznaczone na potrzeby kultu, jak też niezbędne remonty. Rzadziej czynili zapisy kolatorzy.

Nabożeństwa odprawiane były w nich zazwyczaj okresowo, w czasie odpustu, najczęściej kilka razy w roku. Natomiast kościoły ze stynącymi łaskami obrazami czy figurami ściągaly wiernych w ciągu całego roku (Kłóbka /św. Prokop/ i Młyniec /św. Ignacego Loyoli/.

Staropolski stan kaplic zamyka wizytacja przeprowadzona w 1816 roku z polecenia biskupa Franciszka Malczewskiego. Na przełomie XVIII i XIX wieku pewna liczba kaplic publicznych została z nakazu władz zaborczych rozebrana lub popadła w ruinę (Kowal – kaplica zamkowa św. Mikołaja, która 1765 r. uległa pożarowi, a w 1804 r. rozebrano mury). Dotyczyło to zwłaszcza tych, które nie posiadały funduszków na niezbędne remonty. W XIX i XX wieku niektóre z dawnych kościołów dojazdowych i kaplic awansowały do rzędu kościołów parafialnych (Łagiewniki – kaplica Chotel, Włocławek – kaplica Dobiegniewo i pw. św. Wojciecha, Kowal – kaplica szpitalna pw. św. Fabiana i Sebastiana i pw. św. Ducha i św. Doroty).

Przy końcu XIX i w pierwszej połowie XX stulecia w wielu rozległych terytorialnie parafiach podjęto budowę kaplic (Kowal – kaplica publiczna św. Rocha w 1847 r.) i kościołów filialnych (par. Witowo – kaplica Płowce), by w ten sposób umożliwić wiernym częstszy udział w mszach św. niedzielnych i zapobiec ich wynaradawianiu (wielkie zasługi na tym polu miało Bractwo „Bonus Pastor”).

W archidiecezji wrocławskiej na przestrzeni omawianego czasu funkcjonowało 36 kaplic. Ponadto w odłączonym dekanacie sompoleńskim od diecezji wrocławskiej w XVIII wieku funkcjonowały trzy kaplice prywatne. Były one dwie w parafii Mąkolno, tj. Mostki, (wz. 1761) i Wierzbie (wz. 1796-1810) oraz Osiek Mały, parafia Dęby Szlacheckie (wz. 1791) w dobrach Antoniego Zakrzewskiego.

Katalog kaplic

Wiadomości o kaplicach (zarówno publicznych jak i prywatnych – mszalnych) archidiecezji wrocławskiej diecezji kujawsko-pomorskiej w XVII i XVIII wieku podaje dla zainteresowanych poznanie dziejów ich parafii i miejscowości należących do parafii. Zostały one opracowane na podstawie protokołów i innych aktów, powstałych w wyniku wizytacji duszpasterskich biskupów lub innych duchownych, wyznaczonych na wizytatorów przez biskupów oraz literatury przedmiotu.

Zebrane zaprezentowane tu źródła i literatura o kaplicach mogą być pomocne przy dalszym poznawaniu ich dziejów i w innych badaniach regionalnych.

BOGUCIN – dek. bobrownicki, parafia Szpetal Dolny (ob. Zawisłe)

Kaplica prywatna

Wizytacja z 1764 r. lakonicznie podaje, że istniała kaplica prywatna, posiadająca niegdyś indult na sprawowanie nabożeństw. Wizytator w 1788 r. odnotował, że na dworze Józefy zd. Czarnowska Mokronowskiej, wdowy po Ludwiku, w Bogucinie, znajduje się kaplica prywatna.

BRZEŚĆ KUJ. – dek. brzeski

Kaplica na zamku brzeskim, pw. św. Stanisława

Wizytacja z 1711 r. informuje, że zamek wraz z kaplicą został spalony przez Szwedów i dotąd nieodbudowany. Jednak obecny zarządca od 1698 r. korzysta z prezenty monarchy. Według wizytacji z 1725 r. prebendarzem kaplicy z prezenty monarchy był kustosz wolborski Mieszczewski. Każdego tygodnia odprawiał mszę św. za fundatorów.

CHOTEL – dek. izbicki, parafia Izbica Kuj.

Kaplica publiczna pw. św. Floriana

Wizytacja z 1639-1647 informuje o odbudowaniu kaplicy przez wikariusza izbickiego Wawrzyńca Karaskowica. Podaje również akta sporu pomiędzy dziek. i prob. lubotyńskim Tomaszem Gądkowskim, a Piotrem Trzebuchowskim o pewne sumy zapisane na ową kaplicę (17 XI 1645). Według wizytacji z 1711 r. odbudowana przed ok. 60 laty przez wik. izbickiego Wawrzyńca Karaskiewicza, pw. św. Floriana M. Była drewniana, kryta gontem oraz zachrystia. Nie była konsekrowana, ale była zgodą władzy kościelnej na odprawianie liturgii. Parametry liturgiczne przywożono z kościoła parafialnego z Izbicy Kuj. Nie posiada własnego uposażenia, stąd rzadko się w niej odprawiano nabożeństwa, a mianowicie w dzień św. Floriana, w tzw. Dni Krzyżowe i w poniedziałek świąt wielkanocnych. Wizytator w 1766 r. odnotował, że posiadała trzy ołtarze. Ołtarz wielki z obrazem św. Floriana. W tabernakulum, znajdującym się na tym ołtarzu, był przechowywany Najświętszy Sakrament, ale tylko podczas uroczystości, dla wiernych tu przybywających. Ołtarze boczne: św. Anny i św. Antoniego. Obraz św. Floriana jest szczególnie czczony przez wiernych, licznie tu przybywających. Wizytator w 1788 r. określił, że dotychczasowa kaplica została podniesiona do rangi kościoła filialnego.

DĘBICE – dek. brzeski, parafia Kruszyn

Kaplica prywatna

Wizytacja z 1766 r. podaje, że była to kaplica w dworze i posiadała indult, na nabożeństwa z wyjątkiem świąt, kiedy parafianie byli zobowiązani do uczestni-

ctwa we mszy św. w świątyni parafialnej. Według wizytacji dziekańskiej z 1786 roku, posiadała nadal indult, ale nie było stałego zakonnika.

DOBIEGNIEWO – dek. brzeski, parafia Włocławek

Kaplica publiczna pw. św. Najświętszej Marii Panny

Wizytacja z 1766 r. podaje, że istniała stara, drewniana kaplica publiczna, wymagająca już naprawy. Od pięciu lat posiadała zgodę biskupa wrocławskiego, na udzielanie sakramentów dla parafian tej wsi, osady młyńskiej Ruda i Dębu Polskiego.

Posiadała jeden ołtarz i chrzcielnicę. Paramenty liturgiczne były z parafii wrocławskiej. Obok kaplicy był cmentarz. Według wizytacji dziekańskiej podniesiona do rangi kościoła filialnego.

GOCANOWO – dek. radziejowski, parafia Chełmce Wielkie

Kaplica prywatna

Wizytacja z 1761 r. podaje, że istniała drewniana kaplica, kryta gontem, z jednym ołtarzem, obrazem Matki Bożej Bolesnej i dużym krzyżem, umieszczonym wyżej oraz nienaruszonym portatyłem. Było skromne, ale wystarczające wyposażenie w paramenty liturgiczne. Stan kaplicy – wizytator określił – jako zły, wieżyczka groziła zawaleniem. Sama kaplica była w małym poszanowaniu i zachodziło podejrzenie, że będzie przeznaczona na inne, niereligijne cele, podobnie jak stojąca jeszcze stara kaplica, przeznaczona na pomieszczenie dla inwentarza. Nie podał wizytator, czy się w niej odprawia msze i kiedy. W 1766 r. była opuszczona i zdewastowana.

GLUSZYN – dek. radziejowski, parafia Bytów

Kaplica prywatna

Wizytacja z 1639-1647 podaje, że istniała w Głuszynie we wsi kasztelana słońskiego Jakuba Pstrokońskiego (1634-1637), urządzona jego sumptem w 1638 r., gdzie z zezwolenia biskupa Macieja Łubieńskiego była odprawiana msza św. Po śmierci kasztelana w 1642 r. zwyczaj ten zanikł. Parametry liturgiczne były wypożyczane z kościoła parafialnego w Bytoniu.

GRABIE – dek. służewski, parafia Grabie

Kaplica prywatna

Wizytacja z 1786 r. lakonicznie podaje, że istniała kaplica dla pustelnika w Borze Grabskim. Wizytacja z 1788 r., podaje, że była to kaplica drewniana, dla pustelnika, bez wyposażenia i uposażenia, z domkiem, w którym mieszkał o nieznanym imieniu pustelnik.

GRÓJEC – dek. brzeski, parafia Zgłowiączka

Kaplica publiczna pw. Świętego Krzyża

Wizytacja z 1786 r. podaje, że istniała kaplica, w której były corocznie dwa odpusty na uroczystość [Znalezienie i Podwyższenia] Krzyża Świętego. Nie było stałego kapelana, ale Teofil Sikorski, [pewnie właściciel Grójca], w razie potrzeby zapraszał zakonnika z klasztoru reformatów z Włocławka.

IZBICA KUJ. – dek. izbicki (lubotyński)

Kaplica prywatna

Wizytacje z 1766 i 1786 r. lakonicznie podały, że istniała we dworze izbickich właścicieli Skarbków kaplica prywatna, która posiadała indult na odprawianie nabożeństw.

JANOWICE – dek. izbicki (lubotyński), parafia Sadlno

Kaplica prywatna

Wizytacja z 1766 r. podaje, że istniała kaplica zapewne murowana we dworze Janowice, która posiadała zezwolenie Konsystorza Generalnego Włocławskiego na odprawianie nabożeństw. Nie posiadała uposażenia i parametrów liturgicznych a msze były sprawowane okazjonalnie. Kolejne dwie wizytacje milczą na temat tej kaplicy.

KŁÓBKA – dek. kowalski

Kaplica pw. św. Prokopa

Wizytacja z 1761 r. podaje, że istniała kaplica w lesie (ob. cmentarz grzebalny z kaplicą i źródłem), drewniana, na fundamencie murowanym, niedawno pokryta nowym dachem, a w niej studnia – źródło, gdzie miał się objawić św. Prokop, którego obraz znajduje się w wielkim ołtarzu, czczony przez wiernych jako łaskami słynący. Kaplica naprawiana przez kanonika gnieźnieńskiego, kustosa katedry krakowskiej Maurycego Michała z Kownat Komeckiego.

KOWAL – dek. kowalski

Kaplica (zw. kościołem zamkowym) pw. św. Mikołaja

1. Wizytacja z 1626 r. informuje o kaplicy przy zamku fundacji monarszej pw. św. Mikołaja. Posiadała własne uposażenie i wyposażenie. W 1639 r. prebendarzem był Wojciech Sachovicius, proboszcz z Bydgoszczy, który tu nie rezydował. Według wizytacji z 1711 r. prebendarzem był Franciszek Kodowiński, a obecnie Andrzej Skopowski, który posiada także uposażenie kowalskiej kaplicy szpitalnej. Z kolei wizytacji z 1761 r., podaje, iż kaplica ta częściowo murowana, częściowo drewniana, która uległa pożarowi (1765) i obecnie pozostały tylko ruiny murów. Z dochodów, jakie należą do tej prebendy, korzysta proboszcz. Pewna mieszcanka z Kowala, nazwiskiem Rysińska, zapisała na odbudowę

kaplicy 200 tynfów, ale proboszcz, mając tę sumę, jeszcze nic nie uczynił, aby ją odbudować. Wizytator w 1778 r. podaje, że kaplica została odbudowana. W 1786 roku nie posiadała uposażenia i prebendy.

Kaplica pw. św. Anny

2. Wizytacja z 1626 r. mówi o kaplicy pw. św. Anny, która była położona za miastem. Wizytacja z 1711 r. milczy na temat tej kaplicy.

Kaplica szpitalna pw. św. Fabiana i Sebastiana

3. Wizytacja z 1639-1647 podaje, że istniała drewniana kaplica szpitalna, która posiadała własne uposażenie i wyposażenie. Prebendarz. Mikołaj z Kowala. Według wizytacji z 1711 r. prebendarzem był wikariusz kowalski Andrzej Snopkowski. Według wizytacji z 1786 r. podniesiony do rangi kościoła filialnego.

Kaplica pw. św. Ducha i św. Doroty

4. Wizytacja z 1639-1647 podaje, że istniała drewniana położona za miastem. Odbudowana po pożarze na początku XVII w. i konsekrowana w 1631 r. Posiadała własne uposażenie i wyposażenie. Według wizytacji z 1711 r. podniesiony do rangi kościoła.

ŁAGIEWNIKI – dek. brzeski, parafia Kruszyn

Kaplica prywatna pw. św. Marka

Wizytacja z 1711 r. podaje, że była to kaplica drewniana, za wsią Łagiewniki, przy drodze prowadzącej do Kowala, do której w dzień patrona udaje się procesja z Kruszyna.

LUBRANIEC – dek. brzeski

Kaplica pw. św. Anny

Wizytacja z 1639-1647 podaje, że za miastem istniała kaplica pw. św. Anny. Wizytator w 1711 r. przemilczał informacje o tej kaplicy. Kolejna z 1766 r. lakonicznie podaje, że msze były odprawiane z okazji Dni Krzyżowych.

ŁAGIEWNIKI – dek. brzeski, parafia Kruszyn

Kaplica pw. św. Marka

Wizytacja z 1711 r. podaje, że była to kaplica drewniana, za wsią Łagiewniki, przy drodze prowadzącej do Kowala, do której w dzień patrona udaje się procesja z Kruszyna i wówczas odprawiana była msza św. Podczas kolejnej wizytacji sprecyzowano, iż znajduje się przy młynie **Diabelek**, nadal była drewniana i bez uposażenia. Odprawia się raz w roku, w święto patrona, z procesją do Kruszyna. Według wizytacji dziekańskiej z 1786 roku, była niekonsekrowana, nie posiadała kolatora i uposażenia. Kaplica natomiast była pokryta kryta dachówką.

ŁOWICZEK – dek. służewski

Kaplica prywatna

Wizytacja z 1626 r. podaje, że była to kaplica murowana przy drewnianym kościele.

MŁYNIEC – dek. bobrownicki, parafia Ciechocin

Kaplica publiczna pw. św. Ignacego Loyoli

Wizytacja z 1761 r. podaje, że istniała kaplica drewniana od 150 lat i należała do kolegium jezuitów z Torunia, którzy byli też właścicielami wsi Młyniec. Dawna drewniana kaplica spaliła się przed 1750 r. Wystawiono nową, także drewnianą, z ofiar darczyńców. Była tylko poświęcona. Posiadała cztery ołtarze. Ołtarz wielki pw. św. Ignacego z jego obrazem, przyozdobionym srebrną sukienką. Ołtarze boczne: po stronie lewej – św. Ksawerego, po stronie prawej – św. Józefa, wreszcie ołtarz kolejny, po stronie lewej – Pocieszenia Matki Bożej. Kaplica posiadała relikwie swojego patrona oraz przywilej odpustu na święto swojego patrona na lat dziesięć i na św. Józefa na lat siedem. Obraz św. Ignacego uważany był za łaskami słynący i przybywali doń liczni wierni. Wizytacja dekanalna w 1778 r. potwierdziła wcześniejsze dane, iż wieś ta dawniej należała do jezuitów z Torunia, teraz do Kazimierza Osmiałowskiego. Kaplica ta wybudowana przed 162 laty (1616), odbudowana przed 29 laty (1749), drewniana, niekonsekrowana, pw. św. Ignacego Loyola. Osobnego uposażenia nie posiadała. Rezydował przy niej od lat 13 (1765) Bartłomiej Sumiowski, dawniej zakonnik jezuita.

NIESZAWA – dek. niezawski

Kaplica pw. św. Wojciecha

Wizytacja z 1711 r. podaje, że była to kaplica murowana przy szpitalu, z fundacji mieszczanina Stanisława Bienickiego (Bieniek) w 1580 r., z uposażeniem dla kapelana. Obowiązki te spełniał Wojciech Luboński. W 1756 r. odbudowana staraniem nieżyjącego archidiacona wrocławskiego i proboszcza niezawskiego Stefana Dunina, ze składek i z funduszy pozostałych po ks. Antonim Wierzbickim (kapelan fundacji Jana i Ewy Krzywdów), zmarłym w 1751 r., przeznaczonych na to przez wykonawców jego testamentu. Aktualnie (1779) opiekował się kaplicą ks. Walenty Gadkowski. Nabożeństwo było tu odprawiane tylko raz w roku, na święto św. Wojciecha, chociaż dawniej była msza w czwartek każdego tygodnia. Wizytator stwierdził, że z dochodów z należącej do kaplicy ziemi, msza ta powinna być odprawiana, zwłaszcza, że ubodzy nie otrzymują z niej żadnego wsparcia. Kolejne wizytacje z 1766 i 1786 r. potwierdziły wcześniejsze informacje o kaplicy.

OŚNISZEWO – dek. służewski, parafia Grabie

Kaplica prywatna

Wizytacja z 1764 r. podaje, że istniała kaplica prywatna w dobrach Pawła Podczaskiego, podczaszego inowrocławskiego. Wizytator 1786 r. podał, że nie posiadała indultu na nabożeństwa.

OTMIANOWO – dek. brzeski, parafia Kłobia

Kaplica prywatna

Wizytacja dziekańska 1786 r. podaje, że istniała we dworze kaplica prywatna w dobrach Glińskiego, która posiadała indult na odprawianie nabożeństw. Kapelana nie miała, tylko w razie potrzeby zapraszano zakonnik z klasztoru we Włocławku.

PIASKI – dek. radziejowski

Kaplica prywatna

Wizytacja z 1639-1647 podaje, że istniała tu kaplica przy drewnianym kościele. Był w kaplicy ołtarz wielki i boczny.

PŁOWCE – dek. radziejowska, parafia Witowo

Kaplica prywatna

Wizytacja z 1786 r. lakonicznie podaje, że istniała kaplica prywatna.

POCZAŁKOWO – dek. służewski, parafia Straszewo

Kaplica prywatna

Wizytacje z 1764 i 1786 r. lakonicznie podają, że istniała kaplica prywatna.

PODGÓRZ – dek. służewski, (parafia odłączona w 1778 r. od dek. gniewkowskiego)

Kaplica szpitalna pw. św. Stanisława

Wizytacje z 1786 i 1788 r. lakonicznie podają, że ta kaplica spaliła się.

PRZEDECZ – dek. kowalski

Kaplica pw. św. Katarzyny

1. Wizytacja z 1632 r. podaje lakonicznie, że istniała kaplica pw. św. Katarzyny. Kolejna z 1639-1647 precyzuje dane i podaje, iż położona była za miastem o zabudowie drewnianej, niegdyś będąca kościołem parafialnym. Nabożeństwa odbywały się okazjonalnie. Kolejne wizytacje milczały. Dopiero wizytacja z 1761 r. określiła, iż ta kaplica położona była nad jeziorem, poza miastem. Była ona przez dłuższy czas opuszczona, ale ostatnio odbudowana przez Stefana Kossowskiego, dawnego starostę przedeckiego. W ołtarzu wielkim tej kaplicy znajdował się obraz Matki Bożej, po stronie lekcji – ołtarz boczny z obrazem św. Katarzyny, a w górnej części – obraz św. Apolonii. Po przeciwnej zaś stro-

nie – ołtarz z obrazem św. Mikołaja, a u góry obraz św. Mikołaja. Zakrystia, w której przechowywano paramenty liturgiczne. Kaplica ta stoi na miejscu, gdzie dawniej była świątynia parafialna, przeniesiona później na dogodniejsze miejsce. Kaplica posiadała przywilej odpustowy na uroczystość św. Katarzyny, dany przez Stolicą Apostolską i potwierdzony przez władzę diecezjalną. W tej kaplicy sprawowano nabożeństwa, ale nie podano kiedy. Nie miała ona własnego uposażenia. Wizytacja z 1786 r. powtórzyła wcześniejsze informacje o kaplicy. Ponadto proboszczem został po śmierci poprzedniego, Ignacego Horskiego, w 1785 roku – Franciszek Bilski.

Kaplica na zamku przedeckim, pw. nieznanym

- 2 Wizytacja z 1632 r. podaje lakonicznie, iż istniała kaplica na zamku przedeckim. Kolejna z 1639-1647 podaje, że była ona fundacji królewskiej, a od czasu starosty przedeckiego Marcina Sierakowskiego opuszczona.

RUSZKI – dek. brzeski, parafia Osiecinia i Kościelna Wieś

Kaplica publiczna pw. św. Świętej Trójcy

Wizytacja z 1639-1647 podaje, że istniała kaplica, w której pracował za zgodą ordynariusza dominikanin o. Florian z Brześcia Kuj. Po restauracji parafii w Kościelnej Wsi, w kaplicy w Ruszkach nabożeństwa odbywały się okazjonalnie. Wizytacja z 1711 r. na temat tej kaplicy milczy. Z kolei wizytator w 1766 r. opisał ją dokładnie. Kaplica w Ruszkach, przez dziedzica Kazimierza Umińskiego, komornika granicznego brzeskiego, zbudowana w 1747 r. i poświęcona 3 maja tego roku, drewniana, kryta dachówką, podrzuciona zaprawą. Dzwonnica w szczycie kaplicy z dzwonem średniej wielkości. Na chórze muzycznym pozytyw o pięciu głosach. Zakrystia dobrze zamknięta. Posiadała trzy ołtarze. Ołtarz wielki Świętej Trójcy z tabernakulum dla przechowywania Najświętszego Sakramentu. Po stronie lewej ołtarz boczny św. Marii Magdaleny, a po przeciwnej – ołtarz św. Teresy. Ambona niedawno wystawiona. Odpust na święto Świętej Trójcy i św. Marii Magdaleny. Nie posiadała własnego uposażenia. Proboszczem od 1766 r. był Józef Szczygielski, który w parafii zawsze rezydował. Dziedzic Kazimierz Umiński uczynił zapis 200 florenów polskich na kaplicę (1747). Wizytacja dziekańska z 1786 r. potwierdziła dane o kaplicy, iż została wystawiona przez K. Umińskiego w 1747 r. Kolatorem aktualnie była Teresa z Biesiekierskich Umińska. Był indult przez bpa Rybińskiego wydany, zezwalający na sprawowanie nabożeństw. Kapelanem był Franciszek Winnicki z zakony bernardynów.

SEROCZKI – dek. służewski, parafia Straszewo

Kaplica prywatna

Wizytacja z 1764 i 1786 r. lakonicznie podają, że istniała kaplica prywatna, zapewne w dworze.

SMÓLSK – dek. brzeski, parafia Kruszyn

Kaplica prywatna

Wizytacja z 1766 r. podaje, że była to kaplica w dworze i posiadała indult, na nabożeństwa z wyjątkiem świąt, kiedy parafianie byli zobowiązani do uczestnictwa we mszy św. w świątyni parafialnej. Według wizytacji dziekańskiej z 1786 roku, posiadała nadal indult, ale nie było stałego zakonnika.

ŚWIESZ – dek. radziejowski, parafia Bytoń

Kaplica publiczna pw. św. Rocha

Wizytacja z 1711 r. podaje lakonicznie, że portatył został zabrany do kaplicy dworskiej. Z kolei wizytacja w 1761 r. odnotowała, że była ona drewniana, z prezbiterium i nawą oraz wieżą służącą jako dzwonnica. Fundowana przez właściciela Świesza Andrzeja z Miroszewic Gąsiorowskiego h. Ślepowron, wojewodę bydgoskiego. Uposażenie tej kaplicy stanowią dwa łany ziemi w dobrach królewskich Bytoń, zwane Głuszkowska i Mądrzycka, nadane w 1673 r.

Ołtarz wielki, często odnawiany, św. Rocha, z tabernakulum, w którym przechowywano Najświętszy Sakrament. Ołtarze boczne: św. Macieja (Mateusza – 1766) i św. Augustyna. Posiadała kaplica własne srebrne parametry liturgiczne. Opiekę nad nią sprawowali franciszkanie radziejowscy. Po śmierci wojewody wdowa troszczy się nadal o kaplicę. Utrzymuje organistę.

Wizytator z 1778 r. potwierdził informacje wcześniejsze i dodał, iż mieszkańcy wsi rzadko uczęszczają do bytońskiego kościoła parafialnego, przez co nie mają okazji słuchania nauk. Według wizytacji z 1786 roku, była już bardzo zaniedbana i chyliła się ku ruinie.

WIĘCŁAWICE – dek. kowalski, parafia kowalska

Kaplica prywatna

Wizytacja z 1788 r. podaje, że istniała kaplica prywatna w dworze w dobrach rodziny Kretkowskich posiadająca zezwolenie Konsystorza Generalnego Włocławskiego.

WŁOCLAWEK – dek. brzeski

Kaplica pw. św. Wojciecha

Wizytacja z 1639-1647 podaje, iż drewniana kaplica (niekiedy kościół) usytuowana była poza miastem. Była ona pw. św. Wojciecha. Fundatorem jej był w 1639 r. Wojciech Romatowski. Posiadała trzy ołtarze i odpowiednie parametry liturgiczne oraz uposażenie. Według wizytacji z 1711 r. po spaleniu przez Szwedów, odbudowana przez biskupa sufragana Andrzeja Albinoskiego i podniesiona do rangi kościoła.

Footnotes

- 1 Akta wizytacyjne dekanatu Wolbórz pochodzą z 1779 i 1787 r., ale teren dekanatu został wcielony do archidiakonatu wrocławskiego w 1765 r.

Abstract

In this research the information about chapels in Wrocław's district dated from XVII and XVIII centuries were enclosed. The Analysis were carried out on the basis of preserved references from church visitations.

Elwira Jeglińska
(Poznań)

Klika szczegółów biograficznych z życia Juliana Ursyna Niemcewicza w Ameryce na podstawie listów Tegoż do Aleksandry Potockiej z lat 1798-1802

Postać Juliana Ursyna Niemcewicza, polityka, pisarza, historyka, podróżnika, współuczestnika wszystkich ważniejszych wydarzeń w historii Polski pomiędzy Sejmem Czteroletnim a rokiem 1841, budziła i nadal budzi wielkie zainteresowanie badaczy rodzimej literatury i kultury umysłowej przełomu wieków XVIII i XIX. Burzliwe losy J. U. Niemcewicza stały się również kanwą wielu opowieści biograficznych i literackich biografii pisarza¹. Mimo fascynacji, jaką wychowanek Czartoryskich, przyjaciel Tadeusza Kościuszki i Adama Mickiewicza budzi wśród badaczy, a także literatów korzystających ze źródeł naukowych, nadal wiele elementów jego biografii pozostaje niedookreślonych. Zarówno w oficjalnych biogramach pisarza, jak i książkach o charakterze biograficznym mu poświęconych uderza szczupłość informacji na temat dwu pobytów pisarza w USA pomiędzy rokiem 1797 i 1807.

Interesujący jest pod tym względem szczególnie pierwszy pobyt J. U. Niemcewicza w Stanach Zjednoczonych trwający od sierpnia 1797 roku do lata roku 1802. Pisarz w swojej spuściźnie pozostawił sporo informacji na temat podróży po USA, jakie odbywał w tym czasie, miast, które oglądał i ludzi, których spotykał. Zawarte zostały one w pisanym na bieżąco dzienniku z wojaży po Ameryce oraz – w ujęciu retrospektywnym – w „Pamiętnikach czasów moich”. Z tych źródeł także czerpano informacje zawarte w wyżej wspomnianych opowieściach biograficznych o J. U. Niemcewiczu. Od 2003 roku, kiedy Marian Ptaszyk wydał listy J. U. Niemcewicza pisane podczas obu pobytów w Ameryce do Adama Kazimierza Czartoryskiego, szerokie grono odbiorców mogło uzupełnić wiedzę nt. amerykańskich losów pisarza jeszcze i o ten przyczynek.

Zarówno dzienniki, które miały być kanwą nigdy nienapisanej książki – podróży po USA, jak i pamiętniki, pisane z dystansu czasowego i zakładające określonego czytelnika, nie oddają jednak w pełni ani szczegółów życia osobistego

¹ Por. m. in. G. Pauszer-Klonowska, *Polska jego miłość*, Lublin 1987; L. Przemski, *Opowieść o starym Ursynie*, Warszawa 1966; Rusinowa, *Pana Juliana Przypadki życia*, Warszawa 1999.

autora „Powrotu posła” w USA, ani – co nie mniej istotne dla biografów pisarza i miłośników spisanych „życiów” – uczuć towarzyszących perypetiom, jakie stały się jego udziałem. Także listy pisane do Księcia Generała, choć niekiedy pełne humoru i odwołań do przeżyć poety na puławskim dworze, utrzymane są w tonie sprawozdawczym². Wynika to przede wszystkim z charakteru relacji pomiędzy J. U. Niemcewiczem a właścicielem Puław. Autora „Powrotu posła” łączyły z nim przecież nie tyle więzy przyjaźni rozumianej jako związek dwu bliskich osób dzielących podobne uczucia i przeżycia, ile szacunek i przywiązanie dla mecenasa, któremu w dużej mierze zawdzięczał swe światowe obycie i pozycję społeczną³.

Na tym tle pewne *novum* dla miłośników biografii (a także wyzwanie dla badaczy literatury) stanowią listy kierowane przez J. U. Niemcewicza do Aleksandry Potockiej⁴. Poeta pisał je nieprzerwanie – od pierwszego wyjazdu do Ameryki, poprzez pobyt w Polsce, aż do definitywnego powrotu z USA do Europy w 1807 roku. Pisane dość zaskakującą francuszczyzną, do dziś pozostają w rękopisie. Tym, co wyróżnia korespondencję kierowaną do A. Potockiej – córki słynnej naówczas Elżbiety Lubomirskiej i żony nie mniej znanego Stanisława Kostki Potockiego, jest szczególnie relacja, jaka łączyła korespondentów, co odbija się znacząco na treści listów. Na długo przed wyjazdem do Ameryki, J. U. Niemcewicza z A. Potocką łączyły ścisłe więzy. A. Potocka była jego przyjaciółką i powierniczką, której – w przeciwieństwie do Księcia Generała – był gotów zwierzać się z najgłębiej skrywanych emocji. To dzięki listom do niej kierowanym, spełniającym żądanie całkowitej szczerości postawione przez Rousseau w „Wyznaniach”, można dowiedzieć się wiele na temat najbardziej osobistych przeżyć J. U. Niemcewicza i uzupełnić wiedzę na temat pisarza o garść dotąd nieznaną drobnych biograficznych z okresu pobytów poety w Ameryce.

Listy te są interesujące także dla literaturoznawców, gdyż uważny czytelnik może z mozaiki spisanych zdarzeń⁵ wyłonić znaczeń uniwersalnych, składających się na wizerunek emigranta „modelowy w sensie charakterystycznych cech”⁶, a więc podjąć próbę rekonstrukcji biografemu⁷ wygnańca polskiego w Ameryce.

² Por. M. Ptaszyk, Wstęp [do:] J. U. Niemcewicz, *Listy z Ameryki do Kazimierza Czartoryskiego*, Toruń 2003, s. 3-32.

³ A. Aleksandrowicz, *Julian Ursyn Niemcewicz w Puławach. Z dziejów mecenatu Adama Kazimierza Czartoryskiego*, „Rocznik Lubelski” 1960, t. III, s. 153.

⁴ Rękopisy listów pisanych z Ameryki przez J. U. Niemcewicza do A. Potockiej znajdują się w Archiwum Głównym Akt Dawnych [dalej AGAD] w Warszawie sygn. APP 293, k. 293-925. W niniejszym opracowaniu wykorzystuję tłumaczenie przygotowane przez p. Iwonę Kasperską i Alicję Żuchelkowską z Instytutu Filologii Romańskiej UAM.

⁵ Por. M. Adamczyk, *Wstęp [do:] Jan Seklucjan*, Student, Poznań 1994, s. XIII.

⁶ *Ibidem*, s. XIII.

⁷ Por. *Ibidem*, s. XIII. Problem typowych elementów biografii wygnańczej w listach Niemcewicza był przedmiotem niezwykle owocnej dyskusji prowadzonej przeze mnie z Panią Profesor

Jest to zadanie tym bardziej pasjonujące, że relacja J. U. Niemcewicza o prywatnym doświadczeniu USA symbolicznie otwiera historię opisów polskiej emigracji za ocean, a także dokumentuje jeden z pierwszych poważnych eksodusów polskich w wieku XIX; wieku emigracyjnego rozproszenia i inspirowanej przez nie literatury⁸.

Zachowaną korespondencję poety z A. Potocką rozpoczyna błędnie datowany list (dopisek „Z Ameryki 1797” uczyniony na niekompletnym autografie inną ręką⁹) napisany – jak sugeruje jego pełna gorzkich utyskiwań na przyjaciela treść, najprawdopodobniej na krótko po niespodziewanym wyjeździe Kościuszki do Europy, a więc po 4 maja 1798 r. J. U. Niemcewicz daje w nim upust przede wszystkim rozczarowaniu postawą Naczelnika, który w najmniejszym stopniu nie zdradził się przed nim z planami wyjazdu na Stary Kontynent, po czym wyjechał sam, pozostawiając w USA skonfundowanego przyjaciela. Poeta czuł się przede wszystkim oszukany i osamotniony w obcym kulturowo kraju:

Mój Boże, jakże się rozrzućili nasi przyjaciele, ale przynajmniej wy jesteście rozproszeni grupami, a ja jestem sam i wierz mi, to bardzo nieprzyjemny stan. Libiszewski [adiutant Kościuszki – przyp. E. J.], jedyny przebywający tu Polak, przybyły wraz z Kos[ciuszką] i przez niego urządzony, wyjeżdża za dwa tygodnie do Hawany i z jego talentem do muzyki na pewno zdobędzie tam fortunę. A ja, choć nie pragnę bogactw ani sławy, ze zdrowiem zdewastowanym przez to okrutne więzienie, ofiara hipokryzji i niewdzięczności, nie przewiduję dla siebie żadnego pocieszenia po drugiej stronie Atlantyku po tych wszystkich zmartwieniach.¹⁰

To wyznanie obrazuje wyraźną zmianę w postawie J. U. Niemcewicza, który do wyjazdu Kościuszki czuł się w Ameryce dość dobrze; był bowiem otoczony przez życzliwych mu ludzi, miał przy sobie zaufanego przyjaciela i z przyjemnością zapoznawał się z kulturą i społeczeństwem egzotycznego przecież dla Europejczyka kraju. Po wyjeździe Naczelnika poczuł się uwięziony w obcym pod względem mentalnym środowisku. Był bowiem przekonany, że do kraju nie może powrócić ze względu na obawę przed represjami carskimi, które mogłyby dotknąć go osobiście lub wpłynąć na życie jego bliskich i przyjaciół¹¹.

Marią Adamczyk, której zawdzięczam wprowadzenie kategorii biografemu w obręb moich rozważań.

⁸ Próba rekonstrukcji biografemu wygnańca na podstawie relacji J. U. Niemcewicza zgodnie z ww. kryteriami stała się kanwą przygotowanej przez autorkę rozprawy doktorskiej.

⁹ J. U. Niemcewicz, *List do A. Potockiej* [błędnie datowany „Z Ameryki 1797”], rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 766.

¹⁰ Ibidem, k. 766.

¹¹ Por. J. Dihm, *Dramatyczne rozstanie się Niemcewicza z Kościuszką w Ameryce i próba wyjaśnienia sprawy „cudownego uzdrowienia” Naczelnika*, [w:] Tenże, *Kościuszek nieznan*, Wrocław

Świadomość, że tymczasem droga do Europy jest zamknięta sprawiła, iż J. U. Niemcewicz, zazwyczaj pogodnego i pogodzonego z losem, niepoddającego się łatwo nastrojowi zwątpienia, trawiła niełatwa do przezwyciężenia melancholia. Niekiedy pogrążony w pesymistycznych myślach bywał nawet przekonany, że doszedł do kresu wytrzymałości psychicznej i fizycznej. Gnębiło go przecucie rychłej śmierci. Tym uczuciom dawał upust w listach do przyjaciółki. „Jestem zmęczony tym brakiem walki, więzów z ludźmi i daremnym czekaniem, podczas gdy mijają ostatnie dni mojego życia”¹² – pisał; w innym zaś miejscu dodawał: „mogę spokojnie oddychać, ale tylko po wypoczynku”¹³.

Poczucie wyobcowania wzmagaly zapewne kłopoty finansowe, gdyż J. U. Niemcewicz odrzucił „ze wstrętem stare rzeczy i niewielką jałmużnę”, jaką pozostawił mu Kościuszko i żył – jak pisał „z pożyczek”¹⁴ (200 dolarów pożyczył mu Thomas Jefferson). Największą bolączką było jednak przekonanie o całkowitej obcości kulturowej Ameryki. W liście do Stanisławowej Potockiej ów brak mentalnych związków komentował następująco:

Niewątpliwie myśl, że miałbym spędzić resztę życia z dala od mych przyjaciół, w kraju, gdzie jestem zupełnie obcy, którego manery i zwyczaje tak bardzo różnią się od naszych lub w ogóle nie mają żadnego smaku, a samo utrzymanie jest bardzo kosztowne, niewątpliwie, to wieczne wygnanie będzie dla mnie ciężkie [...] ¹⁵.

Wszystkie te przeciwności sprawiały, że oddzielenie od ojczyzny rozumianej jako wspólnota kulturowa, ideowa, ale także rodzima przestrzeń wydawało mu się ponad jego siły. Takie doświadczenia każą spojrzeć na tułaczkę J. U. Niemcewicz z perspektywy wieku XIX, kiedy podobnie cierpieli polscy zesłańcy na Sybirze, dla których oderwanie od kraju często bywało tak nieznośne, że prowadziło do choroby umysłowej¹⁶, emigranci polityczni i dobrowolni uchodźcy do USA (żeby wspomnieć tylko Cypriana Norwida i Juliana Józwickiewicza).

Stan skrajnego wyczerpania psychicznego pogłębiało nieprzerwane oczekiwanie na wiadomości z Polski. Nie chcąc bowiem wiązać swojej przyszłości z Ameryką, J. U. Niemcewicz stale wyglądał listów zwiastujących korzystne dla niego zwroty polityczne i wzywających go do powrotu do kraju:

1969, s. 268-303.; J. U. Niemcewicz, *List do A. Potockiej* [błędnie datowany „Z Ameryki 1797], rkps AGAd, sygn. APP 293, k. 766.

¹² *Ibidem*, *List do A. Potockiej* [błędnie datowany „Z Ameryki 1797], rksp AGAD, sygn. APP 293, k. 767.

¹³ *Ibidem*, k. 766.

¹⁴ *Ibidem*, k. 766.

¹⁵ Tenże, *List do A. Potockiej z 29 IX 1798*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 770.

¹⁶ Por. J. Fiećko, *Rosja, Polska i misja zesłańców. Syberyjska twórczość Agatona Gillera*, Poznań 1997, s. 209.

[...] oczekuję codziennie listów i rozkazów od Ciebie i tych, którzy się mną interesują – pisał do A. Potockiej. Nic jednak nie przychodzi, nawet nie wiem, czy te liczne listy, które do Ciebie napisałem, dotarły. Z wyjątkiem dwu listów, w odpowiedzi na te, które do Ciebie napisałem w Europie, nie otrzymałem żadnego, któryby potwierdzał odbiór listów wysłanych z Ameryki [...].¹⁷

Liczył przede wszystkim na zmianę sytuacji w Europie, która pozwoliłaby mu bezpiecznie wrócić do kraju bez narażania rodziny i bliskich¹⁸. W przekonaniu o zagrożeniu, jakie mógłby spowodować jego powrót, z pewnością utwierdzały go wieści o Kościuszcze, jakie musiały dochodzić do USA. Powrót Naczelnika na Stary Kontynent wywołał bowiem niemałe poruszenie na dworach Prus, Rosji i Austrii¹⁹. J. U. Niemcewicz nadzieję na zmianę sytuacji europejskiej, w tym także położenia Polski, pokładał w kampanii napoleońskiej. Warto nadmienić, że oczekiwanie wiadomości z kraju, na równi z wyglądaniem korzystnych zmian w układzie politycznym będzie jednym z ważniejszych zjawisk charakteryzujących zarówno polską emigrację polityczną po 1831 roku, jak i polskich zesłańców na Sybirze.

Oczekiwanie z utęsknieniem listy jednak nie nadchodziły. Wyczerpany odbywaną w ciągłym napięciu podróżą po Stanach Zjednoczonych, coraz częściej rozważał konieczność znalezienia sobie siedliska, w którym mógłby spokojnie czekać na sygnał z kraju. Ostateczną decyzję podjął na jesieni 1798 roku.

Niemожność opłacenia przejazdu, zajmowanie się tak zwanym inwalidą po jego nieoczekiwanym przybyciu dało do myślenia gabinetom w Europie i naraziłoby mnie po powrocie na ryzyko, na jakie nie chciałbym się wystawiać – pisał do A. Potockiej. Sprawilo to, że postanowiłem tu zostać i poczekać aż sprawy same się rozwiążą. Tymczasem wybieram na miejsce zamieszkania małe miasteczko oddalone o szesnaście mil od Nowego Jorku, gdzie przebywam w skromnym pensjonacie, oczekując bez przerwy na nowiny i nie otrzymując zupełnie żadnych [...].²⁰

Na swoją siedzibę wybrał Elizabeth Town, miasto, które urzekło go w czasie pierwszych podróży po USA odbywanych jeszcze z Kościuszką. Jego niewątpliwym atutem było nie tylko korzystne położenie (w tym także bliskość Nowego Jorku), ale przede wszystkim dość duża diaspora francuska. List skierowany do Thomasa Jeffersona we wrześniu 1798 roku²¹ wskazuje, że osiedlenie się było

¹⁷ J. U. Niemcewicz, *List do A. Potockiej z 29 IX 1798*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 768-769.

¹⁸ Tenże, *List do A. Potockiej z 29 IX 1798*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 769.

¹⁹ Por. J. Dihm, *op. cit.*, s. 268-303.

²⁰ J. U. Niemcewicz, *List do A. Potockiej z 29 IX 1798*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 269.

²¹ Por. Tenże, *List do T. Jeffersona z 3 IX 1798* [w:] W. M. Kozłowski, *Pobyt Kościuszki i Niemcewicza w Ameryce w latach 1797 i 1798*, „Biblioteka Warszawska”, 1906, s. 277.

w przekonaniu poety rozwiązaniem tymczasowym. Myśli J. U. Niemcewicza bowiem krążyły stale wokół Polski. Na najmniejszy znak z kraju był gotowy porzucić izdebkę wynajmowaną u krawca Riversa. Do pozostania w USA na dłużej, oprócz braku kulturowej wspólnoty, zniechęcały go również kłopoty z zapewnieniem sobie utrzymania. Nieposiadający w zasadzie funduszy własnych, zmęczony więzieniem, osłabiony fizycznie niezdolny do pracy²², w kraju, w którym była ona najwyższą wartością, nie widział możliwości osiedlenia się w Ameryce.

Z czasem jednak rozdarcie pomiędzy rzeczywistością, która skazywała go na pobyt w USA, a marzeniami o powrocie stawało się dla poety nie do zniesienia. Niepewność własnej sytuacji przygnębiała go i pozbawiała sił życiowych. Zmęczony życiem tułacza, bez własnego miejsca na ziemi, częściej zastanawiał się nad dalszymi poczynaniami. O radę prosił w listach A. Potocką:

Niemożliwe, żeby z tylu listów, które napisałem do Ciebie i do innych ani jeden nie dotarł i nie pozwolił ujrzeć, w jakim stanie się znajduję i nie sprawił, abyś zatroszczyła się o mnie. Rozważ, Pani, możliwości i skutki, udziel mi rady, powiedz, co mam począć. Jeśli mogę lub powinienem wracać, ujrysz mnie prędko lecącego do Ciebie jak na skrzydłach. Obym nigdy nie był przedsięwziął tej smutnej i niepotrzebnej podróży, ale moi przyjaciele, którzy mi to doradzali i ja sam, wiedziony współczuciem dla jego stanu zdrowia, nie wyobrażaliśmy sobie, że to wszystko jest tylko grą, której wynik będzie dziwny i nieoczekiwany. Powiedz tylko słowo, a zobaczysz mnie natychmiast z powrotem ukrywającego się w swej samotności, widującego Cię od czasu do czasu, dzielącego z Tobą troski obecne i marzenia o przyszłości.²³

Z upływem czasu powrót do Polski, choć upragniony, wydawał się coraz mniej realny, dlatego też poeta powoli zaczął oswajać się z myślą, że Stany Zjednoczone mogłyby stać się jego przybraną ojczyzną. Taka ewolucja postawy J. U. Niemcewicza wyływała między innymi z właściwych człowiekowi strategii przeżywania sytuacji trudnych. Jak bowiem pisze Marek Nalepa:

Na żalobę składają się psychologiczne procesy uruchamiane przez stratę wiążącego emocjonalnie i intelektualnie obiektu, których ostatecznym celem jest zapomnienie. Występują one w kilku charakterystycznych fazach. Najwcześniejszą z nich, pojawiającą się w obliczu śmierci lub innej znaczącej utraty, jest odrętwienie, którego podstawowymi przejawami są takie przeżycia jak: szok, zaskoczenie, porażenie, niedowierzanie, poczucie absurdu. W następnej fazie dominującym objawem jest depresja (ostra żaloba z symptomami żalu, smutku, rozpacz, poczucia winy, pretensji, gniewu),

²² Por. Tenże, *List do A. Potockiej* [błędnie datowany „z Ameryki 1792”], rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 766.

²³ Tenże, *List do A. Potockiej z 29 IX 1798*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 769-770.

ściśle związana z różnymi postaciami lęku i zagrożenia, powodującymi niezdolność do rozpoczynania lub kontynuowania istniejących poprzednio sposobów zachowania i pełnienia ról społecznych. [...] W trzeciej fazie, reorganizacji, następuje przygotowanie do zawarcia nowych związków, wskutek czego nieistnienie zostaje zaakceptowane jako fakt nieodwracalny.²⁴

Na konieczność oswojenia się z nową sytuacją miała wpływ także świadomość upływającego czasu i posuwania się w latach. J. U. Niemcewicz w Ameryce przekroczył bowiem czterdziesty rok życia. Czas podsumowań dotychczasowych dokonań, jaki związany jest nierozzerwalnie z pewnymi cezurami w życiu człowieka, prowadził go do konstatacji, że egzystencja, poświęcona w ostatnich dziesięciu latach właściwie tylko jednemu celowi, a mianowicie ratowaniu ojczyzny, nie przyniosła mu żądanej stabilizacji emocjonalnej.

Od pewnego czasu J. U. Niemcewiczowi szczególnie bliska była wizja zamiany zatrudnień publicznych na prywatne – a mianowicie założenia rodziny i spełniania się w roli pana domu. Już podczas podróży po USA, w rzadkich chwilach autoekspresji, notował w dzienniku: „Ach gdybym miał jakiś własny kącik na ziemi, wszystkie moje godziny byłyby wypełnione, a jeśli na nieszczęście nie miałbym poważnego zajęcia jak wuj Toby, wynalazłbym sobie jakieś *hobby horse*, coś, co musiałoby mnie mocno zająć, choćby to miała być jakaś mania”.²⁵ W owym czasie rozwijała się również jego znajomość z Susan Livingston Kean. Ostatecznie to na skutek zaangażowania się w tę relację J. U. Niemcewicz zdecydował się na podjęcie kroków, które były zaskoczeniem nie tylko dla jego przyjaciół, ale jak się wydaje, także po trosze i dla samego poety. 22 lipca 1800 roku donosił pani Stanisławowej:

Kości zostały rzucone, oto ożeniłem się i ustatkowałem. Jeśli moje ostatnie listy do Ciebie dotarły, wydarzenie to wcale Cię nie zaskoczy: byłem zmęczony tym stanem niepewności i opuszczenia, w jakim się znajdowałem od dawna, i którego końca nie zwiastowała żadna wiadomość. Małżeństwo, które zawarłem – jak Ci już wcześniej Pani napisałem – od dawna było rozważane. Kładzie ono kres memu tułaczemu życiu, jakie prowadziłem, i na resztę moich dni gwarantuje mi przynajmniej odpoczynek. [...] Odkąd zaczęły się moje nieszczęścia, odpoczynek i spokój były jedynym dobrem, do którego aspirowałem. Byłbym tysiąckrotnie szczęśliwszy, gdybym mógł je odnaleźć pośród swoich. Ta pocieszająca myśl pozwalała mi wszystko znieść, nadzieja, że kiedyś się ziści, sprawiała, że długo się wahałem..., ale widząc, że moment mojego z wami spotkania zamiast się przybliżać, zatracą się przez oddalenie. Widząc, że mój powrót zamiast radości wzbudziłby tylko

²⁴ M. Nalepa, *Rozpacz i próby jej przezwyciężenia w poezji porozbiorowej*, Rzeszów 2003, s. 43-44.

²⁵ J. U. Niemcewicz, *Podróże po Ameryce 1797-1807*, Wrocław 1959, s. 142.

obawy i niepokoje, zdecydowałem się w końcu połączyć się z osobą, której uczucia do mnie i wspaniałe zalety wróżą szczęście...²⁶

Związek z panią Kean był zatem w dużej mierze podyktowany potrzebą uregulowania swoich spraw i chęcią zakotwiczenia się. Małżeństwo stanowiło próbę ostatecznego rozwiązania trapiącego poetę dylematu, który można streścić następująco: czekać na wiadomości wzywające do powrotu (przy czym te mogą nigdy nie nadejść) czy zaryzykować osiedlenie się. J. U. Niemcewicz wybrał ostatnią możliwość²⁷. Z perspektywy czasu oceniał, że ślub z panią Kean był „skutkiem politycznych wypadków, uwagi i wdzięcznej skłonności”²⁸.

Wyraźnie zdroworozsądkowe podejście J. U. Niemcewicza do tego związku potwierdzają także listy poety do A. Potockiej, w których – otrzymawszy długo oczekiwane wieści – donosił, że gdyby te nowiny dotarły do niego wcześniej, do małżeństwa najprawdopodobniej by nie doszło. Informacja o ułaskawieniu pisarza przez cara, które otwierało mu drogę powrotu do ojczyzny, przyszła za późno. 26 października 1800 roku, w niespełna pięć miesięcy po ślubie, poeta nie bez żalu pisał do pani na Wilanowie: „Borysławski zaprasza mnie do powrotu, zapewniając mnie, że nie grozi mi już niebezpieczeństwo ze strony władz. Zaproszenie przyszło z dziesięciomiesięcznym opóźnieniem. Ustatkowałem się i podałem Ci szczegóły okoliczności mojego małżeństwa”²⁹. W liście zaś z 7 marca 1801 roku dodawał:

Jeśli cześć z tego, co Ci tak często pisałem, dotarła do Ciebie, zauważysz jak bardzo dotkliwy był ból, jaki odczuwałem, będąc pozbawionym wieści od Ciebie. Wiem, że powinienem mieć to za złe tylko losowi, który tak często i na tak długo przerywał naszą korespondencję. Jednakże skutki, jakie z tego wynikły, niemało wpłynęły na koleje mojego życia. Ogłosiłem Ci już mój ślub.³⁰

Trzeba podkreślić, że poeta zdawał sobie sprawę z ryzyka, jakie niesło związanie się na stałe z Amerykanką. J. U. Niemcewicz obawiał się nie tylko przyszłości i tego, jak sam poradzi sobie w nowej roli, ale oceny przyjaciół i ich stosunku do niespodziewanego małżeństwa³¹. Stąd też w jednym z listów tłumaczył się A. Potockiej:

²⁶ Tenże, *List do A. Potockiej z 22 VII 1800* [kopia], rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 776.

²⁷ Taka postawa była nieobca także polskim zesłańcom na Sybirze. Por. J. Fiećko, *op. cit.*, s. 209.

²⁸ J. U. Niemcewicz, *List do A. K. Czartoryskiego z 4 V 1802* [cyt. za:] Tenże, *Listy z Ameryki do Kazimierza Czartoryskiego*, Toruń 2003, s. 56.

²⁹ Tenże, *List do A. Potockiej z 26 X 1800*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 780.

³⁰ Tenże, *List do A. Potockiej z 7 III 1800*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 782.

³¹ Ślub Niemcewicza faktycznie zdziwił jego przyjaciół. Por. *List I. Czartoryskiej z 23 X 1800 do A. J. Czartoryskiego* [w:] L. Dębiński, *Puławy 1762-1830*, t. 4, Lwów 1888, s. 118.

Mam nadzieję, Pani, że decyzja, którą podjąłem nie pomniejszy przyjaźni, jaką Ty i inni mnie zaszczycać. Podjęcie jej kosztowało mnie wiele wysiłku i bólu, aby odmówić sobie, być może na długo, widzenia Ciebie, ale tutaj, jak i we wszystkich okolicznościach mego życia, podążałem tylko za prawem honoru i delikatności.³²

Jednocześnie zapewniał, że dzięki temu związkowi wszedł do amerykańskiej socjety³³. Żona J. U. Niemcewicza pochodziła bowiem z powszechnie szanowanej rodziny. Była siostrzenicą gubernatora New Jersey Williama Livingstona. Jej pierwszym mężem (małżeństwo zostało zawarte w 1786 roku) został członek Kongresu Kontynentalnego i przyjaciel Kościuszki – John Kean, który zmarł w 1795 roku. Z tego małżeństwa miała jednego syna – Petera³⁴. Jak się wydaje, była kobietą dość miłej aparycji i ujmującej osobowości³⁵.

Susan Kean była najwyraźniej zafascynowana przybyszem zza oceanu i żywiła do niego ciepłe uczucia. Na marginesie listu do A. Potockiej informującym o ślubie poety pisała we własnym imieniu: “I take the liberty Madam to assure you that your friend had found an affectionate wife whoes study will be to make him happy and who would consider herself honored by an acquaintance with persons of whom he so frequently speaks with satisfaction”³⁶. J. U. Niemcewicz, według ówczesnych źródeł – mężczyzna przystojny i obyty na dworach europejskich – z pewnością mógł się jej podobać. Wygnaniec bez ojczyzny, towarzysz Kościuszki i uczestnik walk o niepodległość, człowiek melancholijny, ale o bystrym umyśle i żywym dowcipie przyciągał uwagę towarzystwa w Elizabeth Town. Zgodnie z pamiętnikarską relacją poety i poetyckimi biografiami powstałymi w wiele lat później, to właśnie aurze tułacza zawdzięczał bliższą znajomość z wdową po Johnie Keanie. S. Kean, poruszona sytuacją osobistą J. U. Niemcewicza, zaproponowała mu swą rękę³⁷.

W chwili małżeństwa przed pisarzem otwierały się nowe perspektywy – po bez mała trzytletniej tułaczce (nie licząc lat spędzonych na wygnaniu po 1792 roku, okresu powstania kościuszkowskiego i więzienia w Petersburgu) rozpoczynał życie amerykańskiego farmera. Sądził, że burzliwy okres swojej biografii ma już za sobą. Z zadowoleniem przyjmował wszystkie dobrodziejstwa osiadłego trybu życia, które w Ameryce w dużej mierze przypominało funkcjonowanie polskiego szlacheckiego dworku. Cieszyła go przeprowadzka do własnego, choć bardzo skromnego domostwa.

³² J. U. Niemcewicz, *List do A. Potockiej z 7 III 1801*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 784.

³³ Por. Tenże, *List do A. Potockiej z 22 VII 1800*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 772.

³⁴ Por. Tenże, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, Warszawa 1957, s. 237; Dodatkowe informacje uzyskałam dzięki uprzejmości dyrektora Libery Hall Museum w Elizabeth, pana Billa Schroh.

³⁵ Por. *Mistress Niemcewicz*, „Przyjaciel Ludu” 1846, nr 19, s. 145 – 146.

³⁶ J. U. Niemcewicz, *List do A. Potockiej 22 VII 1800*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 774.

³⁷ Tenże, *Pamiętniki czasów moich*, t. 2, Warszawa 1957, s. 237.

Nasz dom położony jest na wzniesieniu z pięknym widokiem, zacienionym od południa przez akacje i wierzby płaczące, wysokie na 80 stóp – pisał z dumą w liście do A. Potockiej. Dom składa się z przedsionka, salonu, jadani na dole, sypialni na górze, drugiej dla gości i małego gabinetu. Wszystko nie może już być mniejsze, ale za to jest zachwycająco czyste. Za służbę mamy tylko jedną czarną kucharkę z Murzyniątkiem i białą pannę usługującą mojej żonie.³⁸

Radość sprawiały mu także zajęcia gospodarskie i wyprawy na targ w otoczeniu ciemnoskórych służących, choć obawiał się, że jego obecny tryb życia, tak różny od wszystkiego, do czego sam przywykł i do czego byli przyzwyczajeni jego przyjaciele, może stać się obiektem salonowych docinków i żarcików:

Już stąd widzę księcia bufonady na temat mojego targu i kolibrów, więcej powiem jeśli pod ten czas Norblin znajdował się w Puławach to mu zapewne kazano rysować karykaturę przedstawiającą mnie idącego na targ z moją Murzynką i otoczonego mymi kolibrami, jeśli tak, bardzo obligowany będę za ten rysunek. Bóg wie, pod jakimi kształtami nie byłem ja malowany [...], teraz w podwójnej postaci Szafarza kupującego mięso na targu i faworyta kolibrów [...].³⁹

J. U. Niemcewicz nie zdawał sobie sprawy, że upodobanie do rolniczego trybu życia, przeżywało swój renesans także w kraju. Mit ziemiański był odpowiedzią na potrzeby Polaków, którzy w zwrocie ku ziemi widzieli szansę na ocalenie narodowej tożsamości. Tak w obrębie praktyki życiowej, jak i topiki literackiej odzwierciedlało się przywiązanie do wiejskiej egzystencji⁴⁰. Modelem osobowym dla społeczeństwa stał się na długie lata Cyncynat. W jego postaci spłotły się bowiem dwie istotne dla ówczesnej praktyki społecznej cechy – umiłowanie ojczyzny i szacunek dla ziemi. Jak pisał Ryszard Przybylski:

Szczególne przywiązanie Cyncynata do ojczyzny uczyniło z zagrody szlacheckiej stanicę polskości. Instytucje społeczne wróg zaczął postponować i burzyć. Duch narodu chronił się więc w kręgu rodzinnym. Miłość do gospodarstwa rozwiązała w końcu antynomię między życiem publicznym szlachcica a jego prywatnością. Zaszczute nieustannymi klęskami pokolenie powoli przyzwyczajało się do myśli, że właściwym bastionem narodu jest język i ziemia. Zmaltretowane i wykrwawione, chociaż nigdy nie uchylało się od żołnierskiego obowiązku, zaczęło cenić domowe zacisze, zresztą bardzo często nawiedzane przez siepaczy i rozpacz.⁴¹

³⁸ Tenże, *List do A. Potockiej 22 VII 1800* [kopia], rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 778.

³⁹ Tenże, *List do A. Potockiej 17 V 1801*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 787.

⁴⁰ M. Nalepa, *op. cit.*, s. 303-305.

⁴¹ R. Przybylski, *Klasyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*, Warszawa 1983, s. 223.

Ów kultu swojszczyzny wobec narodowych dramatów objawi się z całą siłą w Mickiewiczowskim „Panu Tadeuszu”, wskazującym, że polskość to nie instytucje państwowe, ale przede wszystkim kultura, której stanicą jest szlachecki dworek.

J. U. Niemcewicz, przeżywając klęskę nadziei na odrodzenie ojczyzny, jak i marzeń osobistych, choć oddzielony od kraju i przyjaciół oceanem, w podobny sposób jak większość Polaków zareagował na narodową i prywatną klęskę. Nie znaczy to jednak, że życie na amerykańskiej farmie wolne było zmartwień i chwil zwątpienia. Poeta, mimo iż przez małżeństwo i tryb życia związał się z lokalną społecznością, nie przestał tęsknić za krajem. Szczególnie brakowało grona oddanych przyjaciół, z którymi mógłby dzielić się swoimi doświadczeniami. Najwyraźniej bowiem mieszkańcy Elizabeth Town, w tym także emigranci francuscy, którzy na skutek rewolucji francuskiej lub wojny na Santo Domingo znaleźli się w podobnej sytuacji jak poeta, nie potrafili zrozumieć jego przeżyć.

W listach do A. Potockiej (a także A. K. Czartoryskiego) ponawiał nieustające prośby o pamięć i nadsyłanie korespondencji, która była jego jedynym łącznikiem z krajem. Wszelkie przerwy w wymianie listów, jakich ze względu na międzynarodowe konflikty nie brakowało, J. U. Niemcewicz znosił niezwykle trudno. Sam poeta nie przestawał słać serdecznych pozdrowień do szerokiego grona przyjaciół, o których zawsze pamiętał i dopytywał⁴². Mieszkając w Ameryce i gospodarząc spokojnie na swojej farmie, ciągle bowiem tęsknił za atmosferą dworów, z którymi był związany w kraju:

Niedługo minie rok od daty ostatniego listu, jaki miałem przyjemność od Ciebie otrzymać – pisał do A. Potockiej. Nie mam pojęcia, co się u was dzieje. Mój niepokój jest o tyle żywy, że w tamtych czasach, okrutny los osób, którymi tak się interesuje, jeszcze się nie zmienił. Zechciej dostarczyć mi jak najszybciej dobrych wieści i przekaz im moje wyrazy przyjaźni i pamięci. Przypomnij mnie panu Aleksandrowi i panie Krystynie, czy już się pobrali? Błagam, napisz do mnie. Tylko dzięki tobie i Twoim listom mogę ponownie ujrzeć więzy między osobami, których, niestety, od dawna nie pozwala mi się oglądać. Oby Twoje listy, Twoje częste listy przeniosły mnie, pozwoliły mi żyć pośród was.⁴³

J. U. Niemcewicz, odczuwający stale swoją obcość i odrębność wobec kultury kraju swego zamieszkania, pragnął otoczyć się przedmiotami przypominającymi mu jego dawny świat. Z właściwą romantykom dbałością o zachowanie „pamiątek” – śladów dawnego życia pisał: „Nie mogę się doczekać ujżenia tych rzeczy, wiem, że w moim osamotnieniu będzie mi słodko otoczyć się przedmiota-

⁴² Por. M. Nalepa, *op. cit.*, s. 206 – 207.

⁴³ J. U. Niemcewicz, *List do A. Potockiej z 22 VII 1800* [kopia], rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 779.

mi, które przypomną mi szczęśliwe chwile, ale, niestety, na zawsze stracone!⁴⁴. Swych przyjaciół prosił o pomoc w przesłaniu mu zbioru portretów przyjaciół⁴⁵, portretu Księcia Generała, o którym wyrażał się, że „z wszystkich pozostałych sprzętów moich w Polsce ten jest [...] najdroższy”⁴⁶, pierścienia z kameą bądź czegokolwiek pochodzącego z kolekcji Stanisława Kostki Potockiego⁴⁷, w końcu swoich mebli⁴⁸.

Niezwykle dotkliwie odczuwał brak kontaktu z ojczystym językiem, twierdził wręcz, że go zapomina, dlatego też nalegał na przesłanie mu nowości w języku polskim, podjął również próbę sprowadzenia do Stanów Zjednoczonych własnej biblioteki, jednak ze względu na wysokie koszty przesyłki, plan ten został zaniechany. Najwyraźniej w Ameryce J. U. Niemcewicz, jak polscy zesłańcy mieszkający w głębi Rosji, poszukiwał w książkach ukojenia i odprężenia⁴⁹.

Tęsknotę za krajem pogłębiała także monotonia życia towarzyskiego, które – jak można się było spodziewać, spoglądając na jego dzienniki z podróży – nie oferowało mu wystarczająco wielu podnieć umysłowych i rozrywek, do jakich przywykł⁵⁰. Wobec braku przeszkód formalnych, J. U. Niemcewicz coraz częściej przemyślał o wyjeździe do Polski. Nie chciał jednak wracać sam. Namawiał do wyjazdu żonę, przed którą rozstrzygał wizję osiedlenia się w jego rodzinnym kraju. Najwyraźniej jednak pani Kean nie była zainteresowana zmianą miejsca zamieszkania. Przywiązana do swoich znajomych, obawiająca się podróży i nowego środowiska, nie chciała wyjechać⁵¹. Była również przeciwna samotnej podróży pisarza do Polski. Być może spodziewała się, że jej mąż, dostawszy się do Europy i spotkawszy się z gronem swoich przyjaciół, do Ameryki może już nie wrócić. W liście do A. Potockiej poeta pisał:

Przy niewielkim dziedzictwie, jakiego się spodziewam, tanie życie w naszym kraju dostarczyłoby nam o wiele więcej wygód i radości, ale delikatne zdrowie mojej żony, jej towarzystwo, zwyczaje, jej sprawy nie pozwalają jej dopuścić do siebie myśli o wyjeździe za morze. Odrzuca nawet myśl, że mogłaby mnie pozwolić na wyjazd.⁵²

⁴⁴ Por. *Ibidem*.

⁴⁵ Por. Tenże, *List do A. Potockiej z 17 V 1800*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 789.

⁴⁶ Tenże, *List do A. K. Czartoryskiego z 4 V 1802* [cyt.za:] Tenże, *Listy z Ameryki do Kazimierza Czartoryskiego*, Toruń 2003, s. 59.

⁴⁷ Tenże, *List do A. Potockiej z 22 VII 1800*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 775.

⁴⁸ Tenże, *List do A. Potockiej z 22 VII 1800* [kopia], rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 778.

⁴⁹ Por. J. Czeczot, *List do O. Pietraszkiewicza i J. Zawadzkiego z 22 X [3 XI] 1825* [cyt. za:] Z. Sudolski, *Polski list romantyczny*, Kraków 1997, s. 458-463

⁵⁰ J. U. Niemcewicz, *List do A. K. Czartoryskiego z 4 V 1802* [cyt.za:] *Listy z Ameryki do Kazimierza Czartoryskiego*, Toruń 2003, s. 56.

⁵¹ Por. Tenże, *List do A. Potockiej z 1 I 1802*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 812.

⁵² Tenże, *List do A. Potockiej z 7 III 1801*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 782.

Spokój J. U. Niemcewicza burzyły ponadto docierające do niego echa niepokojącego konfliktu, jaki rozgorzał pomiędzy braćmi J. U. Niemcewicza Janem i Kajetanem oraz głową rodu. Otrzymał w roku 1801 list napisany przez ojca trzy lata wcześniej (!), donosił Stanisławowej Potockiej:

To, co mi pisze odnośnie moich braci jest przygnębiające i straszne. Możliwe jest jednakże, że wiek i hipochondria sprawiły, że zgorzkniało serce tego szacownego starca i że przesadza on obarczając moich braci. Miałem zawsze jak najwyższe mniemanie o ich uczciwości i mam im za złe, że nie dali mi znaku życia i przemilczeli osiem listów, które, jak sądzę, do nich napisałem.⁵³

Kulisy rodzinnych sporów i niesnasek, rozgorzałych na tle spraw finansowych, odsłaniają „Noty o urodzeniu Juliana Ursyna Niemcewicza, jego rodzicach u jego stosunkach z rodziną”, zachowane w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, gdzie czytamy:

Po upadku powstania Kościuszki i uwięzieniu celniejszych patriotów, podczasy Niemcewicz mając już syna Juliana prawie za umarłego podzielił majątek swój na dwie schedy, warując sobie mieszkanie w Skokach i z każdej pensją po 3000 złotych i ordynarią; przez dział ten Skoki dostały się Janowi, Kleniki i Stara Wieś Kajetanowi; na każdy zaś przypadek 100 000 złotych przeznaczył dla Juliana. Ale przez to rozporządzenie nie kupił sobie pokoju. Jan czytał Woltera, Roussa, Diderota, Kajetan miał zawsze złoty ołtarzyk w rękę; Jan admirował swoich ulubionych autorów, Kajetan spowiadał się, modlił, leżał krzyżem. Ale z drugiej strony Jan płacił regularnie ojcu pensją, oddawał ordynarią, gospodarował czynnie i gorliwie; Kajetan hulał i nie płacił. Tak więc Pan Marcelli patrzył na dwóch synów jak na dwa sprzeczne elementa; nieraz więc przy mariaszu mawiał swoim starym przyjaciółom: „pozostaje mi dwóch synów, bo trzeciego gdzieś tam za morzem na pewno już nigdy nie zobaczę, ale dalibóg przyznam się, że nie wiem, którego mam więcej kochać; jeden płaci, ale cóż... nie modli się; drugi modli się, a nie płaci”. W listach swoich do Jana pisanych zatem tak się nieraz w tej materii wyraził: Panie Janie, Wać Pan jesteś rozumny, zacny i poczciwy człowiek, ale porzuć tego diabelskiego Voltaira”.⁵⁴

Poeta co prawda nie został jeszcze pozbawiony udziału w majątku (choć Marceli Niemcewicz odgrażał się jeszcze przed wyjazdem do Ameryki, że tak uczyni⁵⁵), bo – jak pisał w liście do A. Potockiej – ojciec zapisał mu 75 000 zło-

⁵³ Tenże, *List do A. Potockiej 7 III 1801*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 783.

⁵⁴ Noty o urodzeniu Juliana Ursyna Niemcewicza i jego stosunkach z rodziną. Kopia rękopisu, rkps Czart., sygn. 5505, k. 412 – 413.

⁵⁵ Por. A. Czaja, *Julian Ursyn Niemcewicz. Fragment biografii 1758-1796*, Toruń 2005, s. 207.

tych polskich (a nie 100 000, o których wspomina autor „Not...”), obawiał się jednak, że to, co przeznaczone dla niego roztrwonią bracia, którzy nie kwapili się z przesłaniem tej kwoty do Ameryki, co więcej – nawet nie odpowiadali na jego listy⁵⁶. Jak wynika z wymiany korespondencji z panią na Wilanowie, Kajetan – tłumaczył nawet swą powściągliwość w przesłaniu należnych poecie pieniędzy wątpliwościami wobec jego wierności Kościołowi Katolickiemu. Ten argument przejął zapewne od Marcelego Niemcewicza, który podejrzewając syna o nieprawomyślność, wszedł nawet na drogę prawną, by pozbawić go majątku, o ile nie uczyni publicznego wyznania wiary⁵⁷. Być może nie bez winy był tutaj sam poeta, który we wcześniejszych listach do przyjaciół informował o uczęszczaniu do zboru kalwińskiego⁵⁸. Początkowo poeta szukał protekcji i pomocy w sfinalizowaniu sprawy majątkowych u Księcia Generała i w gronie przyjaciół puławskich, jednak podejmowane przez niego próby nie przynosiły przewidywanego efektu.

Do załatwienia tych kwestii przynaglał J. U. Niemcewicza również stan interesów jego żony. Według ówczesnej wiedzy wychowanka Czartoryskich (która została mocno zweryfikowana przez czas) aktywa S. Kean znajdowały się w większości w rękach wierzycieli⁵⁹, zaś majątek zapisany pasierbowi poety, który był w jej posiadaniu, miał zostać nienaruszony aż do uzyskania przez P. Keana pełnoletniości. Te kłopoty źle wpływały na usposobienie żony poety, która naciskała, by J. U. Niemcewicz, który w chwili ślubu zrzekł się praw do jej majątku, jak najszybciej uporał się z zapewnieniem sobie utrzymania. „Przyznaję, że chociaż moja żona jest jedną z najszacowniejszych osób, jakie znam i jest do mnie całkiem przywiązana, kupiecka dusza [?] sprawia, że cierpi z powodu mego niedostatku i niemożności regulowania wydatków rodziny”⁶⁰ – pisał w liście do A. Potockiej. Długo jednak opierała się myśli, że uregulowanie tych spraw wiązać się musi z wyprawieniem męża do Polski. Wizja jego wyjazdu przygotowała ją o spazmy i straszne bóle w krzyżu⁶¹, zapowiadające późniejsze problemy, jakie trapić będą stadło Niemcewiczów. Poeta z dużym spokojem znosił nerwowe napady żony i starał się je nawet usprawiedliwiać⁶², nie rezygnując przy tym ze stopniowego przygotowywania jej do koniecznej w tej sytuacji podróży. Brali w tym udział przede wszystkim przyjaciele i najbliższa rodzina. Podróż poety została ostatecznie postanowiona na wieść o śmierci jego ojca, która doszła go w 1802 roku.

⁵⁶ Por. J. U. Niemcewicz, *List do A. Potockiej 17 V 1801*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 791.

⁵⁷ Por. *Asekuracja Jana i Kajetana Niemcewiczów Julianowi Niemcewiczowi wydana w 1801 r.* [w:] *Materiały do dziejów piśmiennictwa i biografii pisarzy polskich*, oprac. T. Wierzbowski, t. 1, Warszawa 1900, s. 151-152.

⁵⁸ Por. J. U. Niemcewicz, *List do A. Potockiej 17 V 1801*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 788.

⁵⁹ Por. Tenże, *List do A. Potockiej z 17 V 1801*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 787.

⁶⁰ Tenże, *List do A. Potockiej 7 X 1801*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 797.

⁶¹ Tenże, *List do A. Potockiej 7 X 1801*, rkps AGAD, sygn. APP 293, k. 796.

⁶² Tenże, *List do A. K. Czartoryskiego z 4 V 1802*, [cyt.za:] Tenże, *Listy z Ameryki do Kazimierza Czartoryskiego*, Toruń 2003, s. 59.

Pobyty Niemcewicza w Ameryce w jego własnej opinii był skutkiem politycznych okoliczności i niewyważonych działań Kościuszki. W świetle wyznań poety, Ameryka długo stanowiła dla niego miejsce wygnania. Swęj szansę na odnalezienie spokoju i wewnętrznej równowagi, autor „Śpiewów historycznych” szukał we włączeniu się w amerykańskie społeczeństwo. W swęch dążeniach nie był odosobniony. W wieku XIX, niezależnie od miejsca emigracji, wygnania czy zsyłki, stanowiły one bowiem jeden z modeli radzenia sobie z sytuacją odcięcia od ojczyzny i rodzimej kultury. Tak przecież postępowało wielu z Polaków, którzy znaleźli się poza granicami Polski po powstaniu listopadowym. We Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, czy Ameryce byli powstańcy, wchodząc w związki małżeńskie, starali się zbudować namiastkę normalności. Jak wiadomo, te same pobudki, mimo wyraźnego potępienia ich czynów przez wspólnotę zesłańców, popychały Polaków na Syberii do rezygnowania z aktywnego udziału w zesłańczej wspólnocie i próbach włączania się w kulturę rosyjską⁶³.

W czasie pierwszego pobytu w USA J. U. Niemcewicz przeczuwał, że dla Europejczyka wychowanego w innej tradycji i przyzwyczajonego do określonej atmosfery intelektualnej przystosowanie się do tak odmiennej rzeczywistości społecznej może być trudne. Liczył jednak, że na farmie (niczym w polskim dworku), znajdzie wyciszenie i odpoczynek. Choć niekiedy dawała mu znać o sobie tęsknota i melancholia, czego dowodem są nie tylko listy, ale także napisany przy opuszczaniu USA wiersz „Gałązka”⁶⁴, wydaje się, że opuszczając Amerykę w 1802 roku wierzył w swój rychły powrót. Sądził, że, uzyskawszy spadek i rozerwawszy się w gronie znajomych, będzie w USA kontynuować rozpoczęte tam „od nowa” życie.

Abstract

The research describes the details of Julian Ursyn Niemcewicz's stay in America. The basis of this analysis are his letters to Alexandra Potocka dated from 1798-1802.

⁶³ Por. J. Fiećko, *op. cit.*, s. 224-225.

⁶⁴ Por. M. Nalepa, *op. cit.*, s. 209.

Jarosław Durka
(Myszków)

Kariera i upadek Piotra Antoniego Steinkellera (1799-1854)

Minęło zaledwie 10 lat od otwarcia pierwszej na świecie linii kolejowej, 15-kilometrowego odcinka łączącego Darlington ze Stockton w Anglii, a na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim w 1835 r. zainicjowano budowę kolei warszawsko-wiedeńskiej. Przygotowania i prace nad realizacją pomysłu zajęły 13 lat, a współtwórcą budowy nowej drogi żelaznej na ziemiach polskich był Piotr Antoni Steinkeller, właściciel dóbr żareckich, kupiec i przemysłowiec. Pochodził ze szlacheckiej rodziny katolickich Niemców, którzy wyjechali z targanego konfliktami religijnymi kraju, by w połowie XVIII w. znaleźć się w Krakowie. Zajmowali się handlem, a ojciec urodzonego 15 lutego 1799 r. Piotra Antoniego, także Piotr był jeszcze:

zabitym Niemcem i zarówno jak żona Józefa z Frejów nie myślał i nie pisał po polsku, chociaż za czasów Księstwa Warszawskiego gorliwie sprawował urząd sędziego przy Trybunale Handlowym¹.

Po śmierci ojca w 1813 r. Piotr Antoni wyjechał do Wiednia na studia handlowe. Ukończył je i prawdopodobnie w 1818 r. przejął rodzinną firmę kupiecką. Zaraz też postanowił o przeniesieniu swojej działalności do zaboru rosyjskiego, gdzie upatrywał większych szans na rozwój. Systematycznie pomnażał majątek odziedziczonej firmy. W 1823 r. wszedł w spółkę z bankierem Samuelem Fränklem i Konstantym Wolickim, dzierżawcą huty cynkowej i kopalni węgla w Niemcach (dziś dzielnica Sosnowca – Ostrowy). Choć Wolicki szybko wycofał większość swoich udziałów w przedsięwzięciu, to jednak współpraca ze Steinkellerem zaowocowała w 1825 r., kiedy to podpisano z rządem dziesięcioletnią umowę (później jeszcze ją przedłużano) na dzierżawę transportu soli. Spółka, w której nasz bohater przejął większość udziałów, była monopolistą i przynosiła wielkie zyski. Wolicki, nadal współpracujący ze Steinkellerem, zajął się z kolei organizacją transportu rzeczno-żeglownego na Wiśle, wybudował 51 łodzi żaglowych, a w 1828 r. razem sprowadzili z Anglii do kraju pierwszy parostatek². Jednak

¹ J. Wawel-Louis, *Kupcy krakowscy w epoce przejściowej (1773-1846)*, Kraków 1883, s. 40.

² R. Kołodziejczyk, *Piotr Steinkeller – kupiec i przemysłowiec, 1799–1854*, Warszawa 1963, s. 143-160.

Zbyt duże zanurzenie statku i słaby silnik czyniły go nieprzydatnym na rzekach Królestwa. Mimo że nie spełnił zadania, które było wymienione w umowie Wolickiego i Steinkellera z rządem, to jednak suma nań wydatkowana nie poszła całkiem na marne. Rozniecił w społeczeństwie zainteresowanie paropływami³.

Piotr Steinkeller – wspominała Maria z Mohrów Kietlińska – był intelektualnie i fizycznie człowiekiem nad zwykłą miarę; wzrostu bardzo wysokiego, chudej postaci, twarz miał o rysach ostrych, orlim nosie i oczach bystrych. Odznaczał się wykwintnością stroju, nosił półfrak, białą kamizelkę i takąż cieką, batystową chustkę wiązaną na szyi. Światowiec w całym słowa tego znaczeniu, postacią przypominał trochę Anglika, lecz temu porównaniu przeczyła jego nadzwyczajna żywość w mowie i ruchach zwłaszcza, gdy nowy jakiś pomysł powstał w jego zawsze pracującym umyśle chciał i usiłował gorączkowo prawie przekonać słuchacza. Zapalał się do swoich projektów, które zawsze miały na celu dobro ogólne, podniesienie handlu, przemysłu i rolnictwa, ułatwienie komunikacji, wyzyskiwanie skarbów naszej ziemi, ukrytych lub zaniedbanych. Z podróży częstych do Anglii, Francji i Niemiec jak pszczoła do ula znosił różne innowacje, dające się zastosować w Polsce [...] Ruchliwość i pracowitość tego człowieka była zdumiewająca, na wszystko starczyło mu czasu. Umiał dobierać ludzi do pomocy i umiał też technąć w nich ducha, który ich ożywiał. Pełen zapału i życzliwości był człowiekiem łagodnym i wyrozumiałym. Nie zrażał się przeciwnościami i niepowodzeniami i pokonywał je z wytrwałością.⁴

W 1824 r. Steinkeller ożenił się z Anielą Anthonin, córką zamożnego warszawskiego kupca. Trzy lata później kupił w Warszawie od Aleksandry Potockiej budynek przy ul. Trębackiej, gdzie otworzył dom handlowy. Jego przedsiębiorstwo pośredniczyło w sprowadzaniu dużych ilości towarów, udzielało kredytów i szybko znalazło się wśród najlepszych w swojej branży. W domu Steinkellera mieściła się też siedziba Kompanii Solnej. Na krótko przed wybuchem powstania listopadowego nasz przedsiębiorca wykupił od Wolickiego zakład budowy barek rzecznych. Zresztą prawie cały tabor rzeczny uległ zniszczeniu w trakcie działań wojennych. Steinkeller, który w czasie powstania przebywał z rodziną w Wiedniu i powrócił do kraju dopiero po jego zakończeniu, zaraz przystąpił do odbudowy flotylli. W tym czasie pojawił się pomysł budowy drogi żelaznej z Warszawy do Wiednia oraz powstało przedsiębiorstwo karek kurierskich, tzw. „steinkelerek”, jeżdżących na trasie Warszawa-Kraków⁵. Steinkeller przejął też

³ J. W. Gan, *Z dziejów żeglugi śródlądowej w Polsce*, Warszawa 1978, http://www.zegluga.wroclaw.pl/articles.php?article_id=180&rowstart=6.

⁴ M. z Mohrów Kietlińska, *Wspomnienia*, Kraków 1986, s. 51-54.

⁵ R. Kołodziejczyk, op. cit., s. 136-138; A. Jezierski, C. Leszczyńska, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1999, s. 134.

potężny młyn parowy na Solcu w Warszawie, który stał się wielkim przedsiębiorstwem wielobranżowym⁶.

Tę kreatywność Steinkellera podkreśla się szczególnie, mając na względzie stosunki gospodarcze Cesarstwa Rosyjskiego z Królestwem Kongresowym po powstaniu listopadowym. Wtedy to ukaz carski z dnia 24 listopada 1831 roku wprowadził, obowiązujące od 3 stycznia 1832 roku. Miało to być „karą” za powstanie i doprowadzić do upadku przemysł Królestwa. W tej sytuacji, jak odnotował jeden z historyków:

ten okres tragiczny wypełnia jednak płodna w skutki, acz wielce trudna czynność ekonomiczna, mająca źródło w dwóch szczęśliwych natchnieniach: w programowej pracy Banku Polskiego i w śmiałych, obejmujących szerokie kręgi, przedsięwzięciach Steinkellera. [...] Był [...] odosobnionym pionierem życia ekonomicznego w epoce niewdzięcznej, jałowej⁷.

Przez cały czas Piotr Antoni Steinkeller nosił się też z zamiarem kupna majątku ziemskiego. Jego zainteresowanie wzbudziły dobra żareckie, tzw. dominium Żarki, leżące niedaleko Częstochowy, należące jeszcze do rodziny Męcińskich, ale pogrążone w długach na skutek feralnych posunięć finansowych hrabiego Jana Męcińskiego. Hrabia, choć był wielkim polskim patriotą, angażującym się w tworzenie armii Księstwa Warszawskiego, pełniącym obowiązki setnika Gwardii Narodowej w powstaniu listopadowym, to jednak strasznie obciążył hipotekę Żarek, którym groziła licytacja. Już w 1811 r. jednym z wierzycieli był ojciec Piotra Antoniego Steinkellera. Ten zaś wykupił sporą część długów hrabiego i próbował sfinalizować licytację obciążonych hipotecznie dóbr żareckich. Jednak w 1828 r. w wyniku procesu sądowego nastąpiła ugoda i Piotr Antoni Steinkeller został jedynie administratorem majątku⁸. Tzw. dominium obejmowało miasto Żarki z wsiami: Jaroszków, Zawada, Leśniów, Przewodziszwice, Jaworznik, Cisówka, Myszków, Nowa Wieś i Warcianna⁹. Cztery lata później, kiedy inny wierzyciel hrabiego, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wystawiło dobra na licytację, Steinkeller podstawił swoją teściową Aleksandrę z Charlemontów Anthonin, która kupiła majątek i uczyniła go w nim pełnomocnikiem. W styczniu 1834 r. zmarła Aniela z Anthoninów, żona Steinkellera. Rok później była już teściowa ostatecznie odsprzedała mu dobra żareckie, a półtora roku później nasz bohater ożenił się powtórnie, tym razem z córką Edwarda Lemańskiego, właściciela ma-

⁶ S. A. Kempner, *Rozwój gospodarczy Polski. Od rozbiorów do niepodległości*, Warszawa 1924, s. 74.

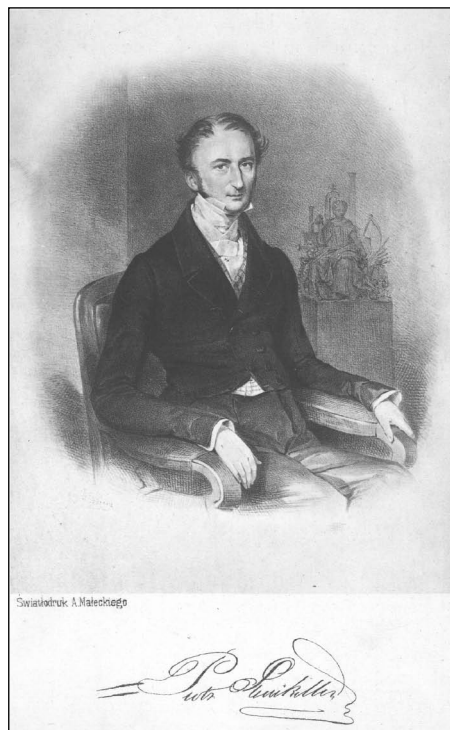
⁷ *Ibidem*, s. 72.

⁸ H. Radziszewski, Kindelski J., *Piotr Steinkeller – dwie monografie*, Warszawa 1905, s. 160-161.

⁹ R. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 65.

jątku Kłobuck, Marią¹⁰. Nabycie dóbr było związane z chęcią ich uprzemysłowienia i podniesienia w nich gospodarki rolnej. Ponieważ rząd carski planował rozbudowę tzw. zachodniego okręgu górniczo-hutniczego, Steinkeller upatrywał w tym swojej szansy. Mimo że mieszkał w Warszawie i często podróżował po Europie, szukając inspiracji do swoich poczynań, to jednak dosyć często przybywał do Żarek, osobiście dopilnowując inwestycji. Dzięki niemu Żarki stały się miejscem, gdzie w praktyce stosowano wszelkie nowinki techniczne. Prace rozpoczęto od osuszania podmokłych terenów przy pomocy drenów z glinianych rur. Zaczęto stosować nawozy sztuczne (wytłoki oleiste, mączka kostna i gipsowa). Zbudowano nowe stajnie i chlewy. Sprowadzono szwajcarską rasę bydła. Steinkeller kupił w Anglii najnowocześniejsze narzędzia i maszyny rolnicze. Pojawiły się belgijskie pługi, żelazne brony i siewniki¹¹.

Inna strona działalności Steinkellera w Żarkach dotyczyła przemysłu ciężkiego. Już w latach 1833-1835 zbudowano w Żarkach zakłady budowy maszyn i narzędzi. Powstające w nich pod okiem francuskiego mechanika Filipa Girarda, a później angielskiego Samuela Redgate'a, maszyny parowe, koła wodne, pompy miały być sprzedawane w finansowanych także przez Bank Polski zakładach hutniczych w Niwce, górniczo-hutniczych w Blachowni i Pankach, oraz w Hucie Bankowej w Dąbrowie Górniczej. W Żarkach wytwarzano też maszyny rolnicze, tj. młockarnie, siewkarnie, młyny kartoflane. Produkcja odbywała się w dwupiętrowym budynku mieszczącym halę fabryczną, warsztaty ślusarskie, stolarnie i tokarnie. Inny budynek mieścił kuźnię z 16 paleniskami, gisernię z piecami kopułowymi, maszynę parową o mocy 8 KM. Zakłady współpracowały z wielkimi piecami w Ciszówce i Masłońskim, z kuźnicą w Czarnej Strudze, z zakładami w Mijaczowie, Okradzionowie, Skąpem i Parszowie. Steinkeller zbudował też



Piotr Antoni Steinkeller
(Źródło: H. Radziszewski, Kindelski J., Piotr Steinkeller – dwie monografie, Warszawa 1905)

¹⁰ *Ibidem*, s. 181.

¹¹ H. Radziszewski, Kindelski J., *op. cit.*, s. 163; M. z Mohrów Kietlińska, *op. cit.*, s. 53.

mieszkania dla personelu technicznego i kierownictwa. W 1837r. zatrudniano 200 osób¹². Najprawdopodobniej jednak Steinkeller źle dobrał sobie ludzi do obsługi technicznej, gdyż fabryka w Żarkach zaczęła przegrywać konkurencję z innymi. Powodem były liczne skargi na wadliwe odlewy i usterki techniczne produkowanych maszyn parowych. Steinkeller tłumaczył to trudnością z uzyskaniem dobrego jakościowo żelaza. Następowaly częste przypadki niedotrzymania terminów. Najpoważniejszym rywalem żareckiej fabryki były rządowe zakłady na Solcu w Warszawie, które w 1839r. znalazły się pod zwierzchnictwem Banku Polskiego, a dwa lata później administrację w nich objął Wilhelm Rau, dawny wspólnik słynnego przemysłowca belgijskiego Johna Cockerille¹³. Zakłady te coraz częściej wygrywały konkurencję i przejmowały zamówienia rządowe na dostawę maszyn. W 1842r. władze carskie aresztowały kierowników Banku Polskiego Józefa Lubowidzkiego i Henryka Łubieńskiego, co spowodowało niekorzystną dla Steinkellera zmianę polityki kredytowej¹⁴. Powoli zamykał się rynek dotychczasowych odbiorców fabryki w Żarkach. Przed rządowymi hutami pojawił się problem braku węgla koksującego, przestały się więc rozwijać.

Po 1835r. Steinkeller podjął też próbę zmonopolizowania ogólnoeuropejskiego handlu cynkiem. Skupował produkcję i podbijał ceny. Czynił wysiłki osuszenia kopalń galmanu w Olkusz. Interes cynkowy przerósł jednak jego możliwości i zakończył się klęską, w wyniku której utracił sporą część aktywów i uzależnił się od kredytów bankowych.

Steinkeller, podejmujący działania na wielu frontach gospodarczych, silnie zaangażował się w sprawę budowy kolei warszawsko-wiedeńskiej. Był gorącym zwolennikiem budowy linii kolejowej łączącej Warszawę z powstającą siecią dróg żelaznych Europy. Współpracował w tym celu z hrabią Henrykiem Łubieńskim – wiceprezesem Banku Polskiego w Warszawie i dyrektorem Domu Handlowego „Bracia Łubieńscy i S-ka”. Co do jednej rzeczy nie mogli jednak dojść do porozumienia, a mianowicie czy na powstającej trasie siłą pociągową będą konie, czy parowóz. Steinkeller jako bardziej doświadczony i wiele podróżujący po Europie, za przyszłościowe uznawał tylko to drugie rozwiązanie, choć względy ekonomiczne przemawiały początkowo za zastosowaniem trakcji konnej. W początkowej fazie spór miał jednak znaczenie drugorzędne, gdyż do realizacji obu planów trzeba było wytyczyć trasę i wykonać projekty¹⁵. Trzeba też zaznaczyć, że wynalazek miał wielu przeciwników, którzy mówili o możliwości wybuchu pożaru, straszaniu krów i kryzysie gospodarczym, jaki miał wyniknąć z nadmiaru

¹² R. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 79-82; M. Radwan, *Rudy, kuźnice i huty żelaza w Polsce*, Warszawa 1963, s. 173.

¹³ R. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 89-92.

¹⁴ *Ibidem*, s. 93-94; zob. też: S. Kowalska, J. Jedlicki, A. Jezierski, *Ekonomika Górnictwa i Hutnictwa w Królestwie Polskim 1931-1864*, Warszawa 1958.

¹⁵ R. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 123; W. Sternem, *Narodziny kolei*, Warszawa 1964, s. 58-62.

siana, kiedy konie zostaną zastąpione przez parowozy, to jednak lokomotywa bardzo szybko znalazła zastosowanie na szeroką skalę światową. Władcy europejscy widzieli w nich oryginalny sposób na przejazd do swoich letnich siedzib. W ten sposób myślał król Ludwik I Bawarski budując 6-kilometrowy odcinek z Norymbergi do Fuerth w 1835 r. Wielką uroczystość otwarcia pierwszej na kontynencie linii kolejowej wieńczył angielski mechanik we fraku, cylindrze i białych rękawiczkach, uruchamiający parowóz o nazwie „Adler” (Orzeł). W ślad za nim poszli: król pruski Fryderyk Wilhelm (trasa Berlin-Poczdam), cesarz austriacki Ferdynand (trasa Wiedeń-Bruenn) i car Mikołaj I (trasa Petersburg-Carskie Sioło). Systematycznie jednak przekonywano się do zalet nowego środka lokomocji. Prawa ekonomii były nieubłagane – kolej przynosiła zyski. Choć pociągi rozwijały wtedy prędkość maksymalnie 40 km/h i nie przekraczały ciężaru 25 ton (ładowność wagonu towarowego – 4 tony, osobowego – 18 do 30 osób), to cieszyły się sporym powodzeniem, koszty transportu były dużo niższe, niż tradycyjnym – konnym.

Wstępny plan kolei warszawsko-wiedeńskiej istniał już w 1835 r., lecz konkretne projekty wykonali dopiero na zlecenie Banku Polskiego inżynierowie Stanisław Wysocki i Teodor Urbański. Spory kłopot stanowiła sprawa sfinansowania przedsięwzięcia. Dopiero w 1838 r. uzyskano poparcie banku londyńskiego „Hermat et Comp.”, pozwoliło to na podjęcie starań u władz rosyjskich na utworzenie towarzystwa akcyjnego z kapitałem 21 milionów złotych polskich i zapewnioną 4-procentową dywidendą od tej sumy¹⁶. Steinkeller uzyskał w końcu zgodę namiestnika Iwana Paskiewicza i sfinalizował projekt powstania Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. W styczniu 1839 r. było wiadomo, że linia będzie przebiegała z Warszawy, przez Grodzisk, Skierniewice, Tomaszów, Piotrków, Radomsko, Częstochowę i Dąbrowę do Niwki na granicy austriackiej. Trasa ta jednak uległa dość szybko modyfikacji i kończyła się w miejscowości Granica (dziś Maczki), aby tam połączyć się z siecią austriackich dróg kolejowych, kończących się w Szczakowej. Na projektantów z różnych stron próbowano wywrzeć presję co do przebiegu trasy. Piotr Steinkeller nalegał, aby kolej przeprowadzić przez Żarki. Iwan Paskiewicz żądał trasy przez Skierniewice i Łowicz. Projektanci musieli więc iść na kompromis, mając na uwadze wszystkie te życzenia, ale jednocześnie pilnując, by koszt realizacji zamierzenia zbytnio nie wzrósł. W rezultacie Łowicz połączono ze Skierniewicami 20-kilometrową bocznica, a w południowej części trasy kolej przechodziła 6 km na zachód od steinkellerowskich Żarek, co miało w przyszłości wywrzeć niekorzystny wpływ na rozwój miasta. Nawet jeśli Steinkeller planowałby budowę bocznic kolejowej, to narastające kłopoty finansowe i bliskie bankructwo skutecznie mu to uniemożliwiło¹⁷.

¹⁶ R. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 124-125.

¹⁷ Na temat kolei warszawsko-wiedeńskiej m.in. J. Ginsbert, *Drogi żelazne Rzplitej*, Warszawa [b.r.w.]; M. Pisarski, *Koleje polskie 1842-1972*, Warszawa 1974.



Godło dóbr zareckich
(Źródło: H. Radziszewski, Kindelski J., Piotr Steinkeller – dwie monografie, Warszawa 1905)

Dla Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej sprawa finansowania inwestycji była kluczowa. Właśnie ze względu na koszty, początkowo budowano jednotorową linię z trakcją konną. Lecz Steinkeller nie ustawał w wysiłkach, aby zapewnić trakcję parową. Chociaż sam posiadał przedsiębiorstwo karek kuryerskich, obsługujące trasę Warszawa-Kraków od 1838 r., to zdawał sobie sprawę z postępu i nieuchronnych zmian. W 1840 r. zawarł nawet umowę z belgijskim przedsiębiorcą Johnem Cockerille na dostawę pięciu lokomotyw, przeforsował też projekt budowy dwóch torów kolejowych¹⁸. Koszty wzrastały, a tymczasem jeden z głównych udziałowców, austriacki „Steiner et Campanie” w Wiedniu zbankrutował

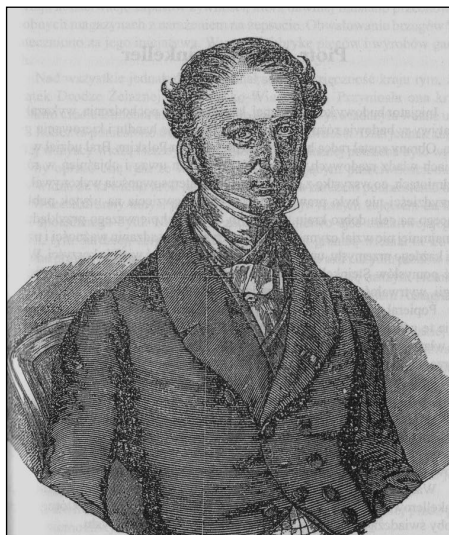
(udział polskiej burżuazji w przedsięwzięciu był niewielki). Towarzystwo Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, poważnie już zadłużone, nie otrzymało pomocy rządu carskiego i skazane było na bankructwo, co stało się faktem w maju 1842 r. Inwestycja na kontynuację robót musiała poczekać dwa lata, aby pod patronatem rządu rosyjskiego być zakończoną. Akcje Towarzystwa wykupił od Banku Polskiego Bank Pożyczkowy Cesarstwa Rosyjskiego, a kierowanie robotami powierzono komisji z generałem Iwanem Dehmem na czele. 15 czerwca 1845 r. uroczyście oddano do użytku pierwszy odcinek z Warszawy do Grodziska. Później systematycznie, aż do 1848 r. otwierano następne¹⁹.

Mimo niepowodzenia Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej Steinkeller nadal dysponował potężnym majątkiem, jednak większość swoich działań na polu gospodarczym finansował zaciągany kredytami. Dużych pożyczek udzielał mu Bank Polski. Inwestycje miały przynosić zyski. Już w 1829 r. jako administrator majątku próbował otworzyć w Żarkach przedsiębiorstwo bawełny na 25 tys. wrzecion, największą w kraju, lecz projekt przeleżał kilka lat a po upadku powstania Steinkeller nie uzyskał już zgody rządu rosyjskiego. W 1835 r. założył spółkę z chemikiem Robertem Philippem w celu otwarcia zakładu gorzelniczego w Jaworzniku. Zaraz też rozpoczęto jego budowę. Podobnie zresztą

¹⁸ R. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 129.

¹⁹ *Ibidem*, s. 131-133; W. Sterner, *Od Via Appia do autostrady*, Warszawa 1974, s. 196-199.

jak budowę cukrowni w Żarkach pod okiem francuskiego specjalisty Józefa Badoux. W 1837 r. istniały już: fabryka likieru, gorzelnia, browar, destylarnia, młyn amerykański, cukrownia i piekarnia. W 1842 r. Steinkeller w zamian za świadczenie przez mieszkańców opłaty targowej i jarmarcznej zobowiązał się do wybrukowania ulic w Żarkach. Cztery lata później ufundował przebudowę kościoła katolickiego według planów Henryka Marconiego²⁰. W mieście zainstalowano gazowe oświetlenie. Żarki były wówczas nowoczesne i znalazło to swój wyraz w zamianie części świadczeń ludności wiejskiej z pańszczyzny na czynsze. Produkcja rolna Żarek nigdy jednak nie była na dużą skalę samowystarczalna. Głównym problemem



Piotr Antoni Steinkeller
(Źródło: U. J. Górski, *Zabytki oraz ciekawostki Myszkowa i okolicy*, Myszków 1998)

była potrzeba ciągłych inwestycji i trudności transportowe przemysłu przetwórczego, które powodowały niską konkurencyjność na szerszym rynku krajowym.

Dla przedsiębiorstw Steinkellera rozpoczął się okres wegetacji, narastały zaległości podatkowe, a przedsiębiorstwa rolne musiały się zmagać z klęskami żywiołowymi i nieurodzajem. Licytacje i obejmowanie przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie administracji nad Żarkami stały się ciągłymi problemami Steinkellera, który w 1850 r. bezpłatnie wydzierżawił na 20 lat niemieckiemu przemysłowcowi Hermanowi Diedrichowi Lindheimowi większość zabudowań fabrycznych na zakłady włókiennicze. Nie chcąc dopuścić do dewastacji zobowiązał się nawet wystawić maszynę parową o sile 60 KM, dodatkowy budynek dla pracowników przędzalni i omnibus do ich przewozu. Latem 1851 r. deszcze, grad i trąba powietrzna zniszczyły zbiory i uszkodziły budynki. Oznaczało to koniec szans na poprawę sytuacji. 20 VI 1853 r. rząd przejął cały majątek Steinkellera na terenie Królestwa tytułem zabezpieczenia długów. Oznaczało to bankructwo potężnego niegdyś przemysłowca, który 11 II 1854 r. zmarł w Krakowie na atak serca. W 1857 r. dobra Żarki kupiła spółka Karola Ordegi, Stanisława Lessera i Karola Osterlofffa. Działająca jeszcze żarecka przędzalnia po śmierci Lindheima przeszła na własność Towarzystwa Akcyjnego Karola Scheiblera w Łodzi²¹.

²⁰ J. Wiśniewski, *Diecezja częstochowska*, Marjówka Opocz. 1936, s. 491.

²¹ *Ibidem*, s. 490; R. Kołodziejczyk, *op. cit.*, s. 99; M. Antoniewicz, *Przeszłość Żarek. Powstanie i rozwój miasta na przestrzeni sześciu wieków*, Częstochowa 1982, 70-72; M. z Mohrów

Piotr Antoni Steinkeller dał się poznać jako człowiek świątły, otwarty na wszelkie nowinki techniczne i wynalazki. St. A. Kempner pisał:

przełamywał zapory unoszony romantyzmem gospodarczym [...] uległ w zapasach po długich wysiłkach. [...] Piotr Steinkeller, na przekór epoce jednostkowych, nieśmiałych zabiegów, chciał z wielkim entuzjazmem i wielkim uporem tworzyć przedsięwzięcia na wysoką skalę publicznej inicjatywy własnymi [...] zabiegami. [...] Runęła firma Steinkellera w czasie, gdy Królestwo, wobec uchylecia kordonu celnego, znowu przebudowywać się zaczęło, albowiem pozyskało pomyślne widoki nawiązania stosunków handlowych z Rosją²².

Był pionierem polskiego przemysłu, rolnictwa i transportu. „*Jego wielkie konstrukcje przemysłowe nie poszły w niepamięć. Były fundamentami, na których wznosił się nowy rozwój*”²³. Zapisał się wielkimi literami w historii Żarek, gdzie na jego cześć nazwano jedną z ulic a w kościele parafialnym ma swoją tablicę pamiątkową²⁴. Wielokrotnie doceniono jego zasługi w dążeniu do rozwoju przemysłu, rolnictwa i komunikacji na ziemiach polskich. Zawsze podkreślano pasję z jaką realizował swoje zamierzenia²⁵.

Abstract

The article describes the career and decline of Piotr Antoni Steinkeller. He was a pioneer of polish industry, agriculture and transport.

Kietlińska, op. cit, s. 55; A. Kuśmierczyk, *Bankructwo Steinkellera*, „Korzenie – Kwartalnik Kongregacji Genealogicznej”, nr 53, <http://www.korzenie.info/index.php?id=steinkeller>.

²² S. A. Kempner, op. cit., s. 72-77. Na temat stopniowego uchylania kordonu zob.: Archiwum Państwowe w Kielcach, *Rząd Guberni Radomskiej*, syg. 7383, b.p., *Komisja Rządowa Przychodów i Skarbu do Rządów Gubernialnych Lubelskiego, Podlaskiego i Augustowskiego z 18/30 listopada 1837 r.*

²³ S. A. Kempner, op. cit., s. 77.

²⁴ O istniejącej tablicy pisze już: J. Wiśniewski, op. cit., s. 493.

²⁵ T. Kostro, L. Brofelt, *Pechowy marzyciel*, <http://www.kb.art.pl/publicystyka/pechowy.html>.; A. Jezierski, C. Leszczyńska, op. cit., s. 119; C. Gmyz, *Bohaterscy kapitaliści*, „Wprost”, nr 1 z 2006 r., <http://www.wprost.pl/ar/85661/Bohaterscy-kapitalisci/?O=85661&pg=3>.

Henryk Lisiak
(Poznań)

Zabiegi Ignacego Jana Paderewskiego wokół sprawy polskiej w Stanach Zjednoczonych w czasie pierwszej wojny światowej

Wybuch „wielkiej wojny” w 1914 roku otworzył wielkie nadzieje milionom Polaków na powrót do wolnej ojczyzny. Trzy wrogie zaborcze mocarstwa zwróciły się przeciwko sobie i można było mieć pewność, że w przypadku przegranej jednego z nich, konfiguracja polityczna w Europie nie wróci do punktu wyjścia. Jednak czy Polska odrodzi jako niepodległe państwo pozostawało pytaniem otwartym. Niemniej jednak dla narodu polskiego otwierała się dziejowa szansa, pozwalająca na zażegnanie niebezpieczeństwa wynarodowienia. Wraz z wybuchem wojny do akcji przystąpiły polskie stronnictwa polityczne. Powstała orientacja prorosyjska i proniemiecka. Wkrótce jednak nadzieje na odbudowę państwowości polskiej przez jedno z państw zaborczych legły w gruzach. W tej sytuacji wsparcia zaczęto szukać wśród krajów zachodnich, przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych po przystąpieniu tego kraju do wojny przeciw blokowi państw centralnych. Odnotujmy jednak, że próby pozyskania dla sprawy polskiej rządów Francji i Wielkiej Brytanii nie powiodły się. Oba te państwa pozostawały w trudnej sytuacji ze względu na alians z Rosją wiążącą siły państw centralnych na wschodzie. Ewentualna próba rozwiązania sprawy polskiej przez te państwa uderzała w interesy Petersburga, który sytuował kwestie przyszłości Polski wyłącznie w obszarze własnych interesów. Alianci nie mogli i nie chcieli ryzykować wystąpienia Rosji z koalicji i zawarcia odrębnego pokoju, bo to mogłoby oznaczać katastrofę na froncie zachodnim. Jednakże zanim polskie ugrupowania polityczne podjęły kroki o poparcie Ameryki w batalii o niepodległość, sztandar niepodległości Polski próbował podnosić za oceanem wybitny polski pianista i wielki patriota I. J. Paderewski. Artysta przybył do Stanów Zjednoczonych w 1915 roku jako przedstawiciel utworzonego w Vevey, w Szwajcarii (pod prezesurą Henryka Sienkiewicza) Komitetu Ofiarom Wojny w Polsce i twórca Komitetów Ofiarom Wojny w Polsce na terenie Francji i Wielkiej Brytanii¹. Po wykonaniu swego zadania w Europie, kolejnym jego celem było pozyskanie wsparcia ze strony nie zaangażowanego w wojnę społeczeństwa amerykańskiego. W pierwszym rządzie liczył na ofiarność bardzo licznej bo czte-

¹ H. Lisiak. *Ignacy Jan Paderewski. Od Kuryłówki po Arlington*, Poznań 1992, s. 54-56.

romilionowej Polonii amerykańskiej. Koncertując kilkakrotnie w Ameryce przed I wojną światową zyskał tam ogromną popularność². Wielka sława otworzyła mu drzwi do najwybitniejszych ludzi Ameryki. Poznał m. in. Marka Twaina, magnata stalowego i mecenasa kultury Andrew Carnegie, a także ówczesnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Grovera Clevelanda.

Gdy po raz czwarty pojawił się w Stanach Zjednoczonych (przybył tam 15 kwietnia 1915 roku) szybko stał się duchowym przywódcą Polonii amerykańskiej. Paderewski choć przyjechał tam jako emisariusz Komitetu Wevejskiego, natychmiast podjął także działania polityczne. Jego podstawowym celem na tym odcinku było dążenie do spacyfikowania skłóconej Polonii i uczynienie z niej siły liczącej się na amerykańskiej scenie politycznej. Paderewski dążył do zinstrumentalizowania jej potencjału jako elektoratu i pozyskiwania tą drogą amerykańskich polityków dla sprawy polskiej. Uważał, że wobec niemocy zaangażowanej w zmagania wojenne Europy, tylko Stany Zjednoczone są siłą zdolną odwrócić losy narodu polskiego po zakończeniu wojny. Ale zadanie przed jakim stanął nie było łatwe. Paderewski, zważając na neutralność Stanów Zjednoczonych nie mógł prowadzić bezpośredniej i otwartej akcji politycznej. Ponadto, sprawa polska w stanach Zjednoczonych nie była dotąd podejmowana. Amerykanie nie znali historii narodowego dramatu Polaków i ich aktualnej sytuacji. Z drugiej strony przeszkodą było rozbitcie tamtejszej Polonii. Czynnikiem ten przesądzał o powodzeniu lub porażce przedsięwzięcia. Zatem, obok zdobycia wsparcia na fundusz pomocy ofiarom wojny Paderewski stanął także przed dwoma innymi wielkimi wyzwaniem - zjednoczeniem polskiego wychodźstwa w USA oraz rozpropagowaniem sprawy polskiej i zdobycia dla niej przychylności Amerykanów. Pierwszy sukces Paderewki odnotował już wkrótce po przybyciu do Ameryki, tworząc w Nowym Jorku American Comitee of the Polish Relief Found. Był to bardzo obiecujący fakt. Pisała o tym szeroko nie tylko prasa polonijna, ale także gazety amerykańskie. Amerykanie zapoznawali się z cierpieniami i położeniem politycznym Polaków.

Dla swego Komitetu Paderewski zdołał pozyskać wybitnych przedstawicieli amerykańskiej sceny politycznej i publicznej. Przewodnictwo honorowe zgodził się przyjąć były prezydent USA Wiliam Howard Taft³. Ten sukces jak się był niewątpliwie jednym z ważnych czynników umacniania się pozycji Paderewskiego wśród szeregów Polonii. O wiele ważniejsze w tej kwestii były z pewnością osobiste spotkania Paderewskiego z wychodźstwem. Z rodakami spotykał się Paderewski nie tylko w dużych skupiskach miejskich ale także w mniejszych miejscowościach. Doceniając rolę Kościoła odwiedzał często plebanie, prowadząc rozmowy z duchowieństwem wokół problemu jednoczenia się Polaków amerykańskich. W spotkaniach z rodakami określał ich zadania, wytykał błędy i wskazywał gro-

² A. Piber, *Droga do sławy. Ignacy Jan Paderewski w latach 1860-1902*, Warszawa 1982, s. 293.

³ M. M. Drozdowski, *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1979, s. 81.

zące niebezpieczeństwa⁴. Nawiązując do niezgody Polaków tak w kraju jak i na wychodźstwie podkreślał, że wcześniej stan taki był jedną z głównych przyczyn rozbiorów Polski. W perspektywie rysującej się niepodległości domagał się zaprzestania waśni i działań partykularnych. W swych poczynaniach posiłkował się prasą polonijną. Kilkakrotnie do sprawy polskiej nawiązywały także dzienniki amerykańskie, wśród nich tak opiniotwórcze tytuły jak „New York Times”. Paderewski dyskutował swe wcześniejsze znajomości z ich kierownictwem niektórych wielkich amerykańskich dzienników.

Intensywna działalność Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych została szybko dostrzeżona przez amerykańskich polityków. Był wśród nich doradca prezydenta Woodrow Wilsona, płk. Edward Mandell House. Zdaniem tego ostatniego, podejmowane działania Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych radykalnie zmieniły stan sprawy polskiej w tym kraju. Według opinii House, a, Paderewski lepiej niż inni widział rolę Stanów Zjednoczonych w ewentualnym dziele odradzania się państwowości polskiej. Paderewski poznał House, a za pośrednictwem swego przyjaciela, Roberta W. Wooleya, dyrektora mennicy Stanów Zjednoczonych w grudniu 1915 roku. Na pierwszym spotkaniu z House, m wyłożył kwestię niepodległości Polski. Argumentował m. in. , że państwo polskie byłoby czynnikiem równowagi, a tym samym pokoju na europejskiej scenie politycznej. Dowodził, że w zaistniałej sytuacji Ameryka jest jedyną siłą, która może doprowadzić do odrodzenia Polski, prosił także swego rozmówcę o wsparcie finansowe dla cierpiącej głód ludności ziem polskich⁵. Podczas ich drugiego spotkania Paderewski starał się przekonać House, a o skłonienie prezydenta do udzielania pomocy materialnej Polakom w takiej skali i na takich zasadach jak w przypadku Belgii, kraju o wiele mniej zniszczonego niż ziemie polskie. Korzystając ze znajomości z pułkownikiem Paderewski uzyskał proklamację prezydencką, w której Wilson ogłosił dzień Nowego Roku 1916 dniem zbiórki pieniężnej dla ofiar wojny w Polsce. Był to niewątpliwie duży sukces osobisty Paderewskiego.

7 marca 1916 roku, dzięki wstawiennictwu House, a Wilson przyjął Paderewskiego w Białym Domu. Podczas tego spotkania o polityce mówiono niewiele⁶. Mimo to, jak się wydaje, to spotkanie stało się wielkim bodźcem dla Paderewskiego do bardziej dynamicznych działań w kwestii polskiej. Może o tym świadczyć m. in. powołanie Wydziału Narodowego będącego komórką polityczną wyodrębnioną z łona Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego⁷. Dnia 6 października doszło do drugiego spotkania z prezydentem Wilsonem. Paderewski z jego przebiegu był

⁴ Archiwum Akt Nowych, *Archiwum I. . Paderewskiego* (AAN AIP), t. 2039 k. 29.

⁵ Ch. Philips, *Paderewski: The Story of a Modern Immortal*, New York 1934, s. 343.

⁶ M. M. Drozdowski, *I. J. Paderewski..*, s. 81-82.

⁷ A. Zamoyski, *Paderewski*, Warszawa 1992, s. 172. Na czele Wydziału narodowego stanął wybitny działacz polonijny Jan Smulski, niemniej jednak rzeczywiste kierownictwo Komitetu spoczywało w rękach Paderewskiego.

bardziej zadowolony niż z pierwszego. Według Edith Wilson, żony prezydenta, Paderewski wygłosił płomienną mowę, w której orędownął w sprawie niepodległości Polski. Pierwsza Dama określiła przemówienie Paderewskiego jako wspaniałe a jednocześnie tragiczne⁸. Można wnioskować, że zrobiło ono także wrażenie na Wilsonie, który miał powiedzieć: „Mój Drogi Paderewski, mogę zapewnić Pana, że Polska się odrodzi i znów będzie istnieć”⁹. W trakcie spotkania gospodarz Białego Domu poinformował go o planach dwóch cesarzy państw centralnych w kwestii przyszłości ziem polskich¹⁰. W ten sposób Paderewski poznał treść oświadczenia, znanego później jako akt 5 listopada. Proklamacja cesarska miała dla sprawy polskiej ogromne znaczenie propagandowe, w rzeczywistości jednak nakierowana była na pozyskanie polskiego rekruta i nie zmieniała w żadnej mierze położenia Polaków. Paderewski dostrzegając oszukańczy charakter odezwy zdecydowanie ją potępił. W opublikowanym proteście pisał m. in.: „Charakter strategiczny dokumentu stwierdza fakt, że nowemu Królestwu nie daje on króla, nie wyznacza granic, natomiast (...) powołuje poddanych nowego państwa do wytworzenia nowego wojska (...)”¹¹. Z tekstem protestu Paderewski zapoznał rząd amerykański oraz szefów dyplomacji Wielkiej Brytanii i Francji. W skierowanej na jego ręce odpowiedzi wymienione państwa uznały działania austro-niemieckie za niemoralne, niesprawiedliwe i niezgodne ze zwyczajami współczesnej wojny¹².

W listopadzie 1916 roku Wilson ponownie zwyciężył w wyborach prezydenckich. Należy podkreślić, że wyniki głosowania w poszczególnych stanach prezydent śledził m. in. w towarzystwie Paderewskiego. Zaproszenie do Białego domu było wyrazem podziękowania Wilsona dla przywódcy Polonii za poparcie jego kandydatury w kampanii prezydenckiej. Według przekazu Paderewskiego to poparcie było następstwem zobowiązania się Wilsona wobec przywódcy polskiego wychodźstwa do wysunięcia sprawy polskiej na forum międzynarodowym i publicznego jej popierania¹³.

Wkrótce po rozpoczęciu drugiej kadencji, 22 stycznia 1917 r., prezydent Wilson wystąpił ze orędziem do senatu, gdzie m. in. znalazł się akapit o następującej treści: „Mężowie stanu wszędzie są zgodni, iż powinna powstać zjednoczona, niezawisła i autonomiczna Polska”¹⁴. Paderewski nie krył wielkiej satysfakcji i podziękował Wilsonowi w oficjalnym telegramie do Białego Domu. W odpowiedzi Wilson zapewniał o gotowości do wszelkiej pomocy dla Polski i Polaków. Paderewski

⁸ *Ibidem*, s. 174.

⁹ *Ibidem*. Zob. też. R. Landau, *Paderewski*, Warszawa 1935, s. 158.

¹⁰ M. M. Drozdowski, *Paderewski...*, s. 84-85.

¹¹ *Archiwum Polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. I., pod red. H. Janowskiej, T. Jędruszczaka, W. Stankiewicza Cz. Madajczyka, Wrocław 1974, s. 91/92; A. Brożek, *Polonia amerykańska 1854-1939*, Warszawa 1977, s. 139.

¹² AAN, *Arch. Paderewskiego*, t. 764, k. 14.

¹³ W. Witos, *U prezydenta Paderewskiego*, bez miejsca i roku wydania, s. 10.

¹⁴ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914-1918*, Warszawa 1980, s. 151.

i tysiące innych Polaków nie łączyli wówczas słów amerykańskiego prezydenta w kwestii polskiej z kontekstem, na co zwrócił uwagę J. Pajewski pisząc m. in.: „Słowa o Polsce zjednoczonej, niezawisłej i autonomicznej wymienił prezydent jedynie tytułem przykładu, że nie wolno rozpręczać losami narodów jak gdyby były one czyjąś własnością”¹⁵. Amerykański prezydent również nikogo nie zobowiązywał do rozwiązania kwestii polskiej państwowości. Poza tym Paderewski nie wiedział, że wilsonowski kształt przyszłej Polski sprowadzał się wyłącznie obszarów rdzennie polskich (na których większość stanowiła ludność narodowości polskiej), a zatem bez Śląska, Pomorza i ziem na wschód od Bugu i oraz dostępem do morza poprzez neutralizację dolnego biegu Wisły i utworzenie Wolnego Miasta Gdańska¹⁶. Przychylne Polakom słowa wypowiedziane przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, niewątpliwie umocniły kwestię polską na forum międzynarodowym. Dla Paderewskiego natomiast były mocnym sygnałem, że zmierza ona do celu po właściwym torze. Falę ogromnego entuzjazmu wśród Polonii amerykańskiej, pokłosa wystąpienia Wilsona, politycy Wydziału Narodowego starali się wyzyskać dla tworzenia narodowego wojska polskiego, którego szeregi wypełniać miała także młodzież polonijna. Projektowano utworzenie armii polskiej pod polskim dowództwem naczelnym, która byłaby uznana przez aliantów jako siła sojusznicza. Paderewski był przekonany, że walka wojsk polskich u boku aliantów da Polakom prawo do należnego im miejsca podczas konferencji pokojowej oraz będzie argumentem do wysunięcia wysuwania roszczeń terytorialnych¹⁷. Jednak w realizacji tego celu pojawiły się istotne przeszkody. Przede wszystkim nie istniał stan wojny między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi. Mimo trudności Paderewski nie odstąpił od postawionego sobie celu. Korzystając ze wsparcia House, a uzyskał wstępne pozwolenie na przeszkolenie około pięciuset oficerów dla przyszłej armii polskiej. Organizując obóz szkoleniowy zabiegał jednocześnie o zgodę prezydenta na werbunek do armii. Równoległe z tymi działaniami prowadził szeroka akcje propagandową w tym kierunku. Dnia 4 kwietnia 1917, dwa tygodnie przed przystąpieniem USA do wojny, Paderewski na Sejmie Sokolstwa Polskiego zaapelował o utworzenie stutysięcznej Armii Kościuszki przy armii amerykańskiej.

Na apel Paderewskiego o utworzenie armii polskiej w Stanach Zjednoczonych Wilson odpowiedział 21 maja. Do projektu ustosunkował się negatywnie. Prawdopodobnie obok przeszkód natury prawnej i konstytucyjnej bardzo istotną rolę odegrał argument, że polski precedens mógłby spowodować identyczne żądania innych nacji, co naruszyłoby zwartość armii amerykańskiej. Zdecydowanym przeciwnikiem koncepcji Paderewskiego był wódz naczelny armii amerykańskiej

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ R. Dmowski, *Polityka Polaka i odbudowa państwa*, Warszawa 1926, s. 164.

¹⁷ AAN, *Arch. Paderewskiego*, t. 55, k. 13.

gen. John Pershing Paderewski. W przeciwieństwie do Pershinga pozytywne stanowisko zajął w tej sprawie sekretarz wojny USA Newton D. Baker¹⁸. Paderewski nie przyjmował negatywnej argumentacji, jego zdaniem powstanie armii polskiej walczącej pod własnym sztandarem nie wpłynęłoby ujemnie na procesy asymilacyjne wśród Amerykanów, podniosłaby się natomiast wartość bojowa żołnierzy nie znających języka angielskiego.

Podczas gdy Paderewski zabiegał o wsparcie USA dla sprawy polskiej i utworzenie wojska w USA w Paryżu działacze polscy skupieni wokół Dmowskiego utworzyli proaliantcki Komitet Narodowy Polski mający ambicje reprezentowania Polaków w kraju. Dmowski, prezes KNP, poprosił Paderewskiego o przyjęcie godności i funkcji reprezentanta Komitetu na terenie Stanów Zjednoczonych¹⁹. Paderewski przyjął prośbę Dmowskiego. Wśród zadań jakie Paderewski podjął się realizować w imieniu KNP były m. in.: reprezentowanie interesów Polski i Polonii amerykańskiej wobec prezydenta i rządu amerykańskiego, spowodowanie, by rząd amerykański maksymalnie uwzględniał interesy polskie w przygotowaniach do przyszłego kongresu pokojowego, przedstawienie rządowi Stanów Zjednoczonych sprawy oficjalnego uznania Komitetu Narodowego oraz organizowanie poparcia rządu amerykańskiego i Polonii dla tworzenia armii polskiej we Francji²⁰. Szczególnie trudnym wyzwaniem miała się okazać sprawa tworzenia armii polskiej we Francji. Polonia nie miała pewności czy przelewanie krwi polskiej przyniesie oczekiwany polityczny skutek. Niedowierzano przede wszystkim rządowi Anglii i Francji, pytając czy te mocarstwa postawią niepodległość Polski jako jeden z warunków zawarcia pokoju. Obawiano się też, czy w przypadku pozytywnej decyzji mocarstw w kwestii niepodległości Polski, w skład przyszłego państwa włączone będzie Poznańskie, Górny Śląsk, Prusy Zachodnie, a także Śląsk Cieszyński i Galicja Wschodnia²¹. Paderewski podzielał te wątpliwości, uważał jednak, że należy tworzyć natychmiast fakty dokonane, bo tylko te mogą przekonać aliantów do podjęcia pożądanego dla Polaków decyzji. Nie czekając na zgodę władz amerykańskich na werbunek do Armii Polskiej we Francji podjął bardzo energiczną akcję propagandową na jej rzecz. W jednym z listów skierowanych do przywódców Polonii polecał m.in.: „(...) natychmiast rozesłać wici po wszystkich gniazdach, bez wyjątku zaciągać ochotników, ustanawiać komisje dla kandydatów na oficerów (...) Wszystkie dzienniki powinny jednocześnie wydać odezwę do broni (...)”²².

W przeciwieństwie do Armii Kościuszki, w tym przypadku Stany Zjednoczone wyraziły zgodę. Paderewski nie miał jednak pełnej satysfakcji, mógł bowiem orga-

¹⁸ A. Zamoyski., s. 178.

¹⁹ AAN, *Arch. Paderewskiego*, t. 623. K. 78

²⁰ *Ibidem*.

²¹ APIP, t. I., s. 200.

²² *Ibidem*, s. 231.

nizować tylko tych Polaków, którzy nie byli obywatelami Stanów Zjednoczonych ani nie ubiegali się o obywatelstwo. Pierwszy transport ochotników przybył do Bordeaux 17 grudnia 1917. Ogółem za ocean wysłano ponad 22 tysiące żołnierzy²³.

Zbliżający się koniec wojny i decyzja mocarstw o konieczności odrodzenia państwa polskiego były tymi faktami, które w sposób niejako naturalny zakończyły misję Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych. 23 listopada wszedł na pokład statku „Megantic” kierującego się do Europy. Jego kolejnym wyzwaniem, najtrudniejszym jak się miało okazać, było przewodzenie rodakom w wolnym już kraju.

Podsumowując polityczny aspekt działań Paderewskiego w Stanach Zjednoczonych nie sposób powiedzieć w jakim stopniu przełożyły się one na niepodległość w takim kształcie w jakim Polacy jej doświadczyli w latach 1919-1938. Bez wątplenia, bez czynu Paderewskiego w Ameryce przyszłoby to o wiele trudniej. Zważając na wielu przeciwników pojawienia się odrodzonego państwa polskiego, także wśród formalnych sojuszników Polski, głos Stanów Zjednoczonych w tej sprawie miał ogromną wagę. Bez ryzyka większej pomyłki można powiedzieć, że Paderewski, przede wszystkim za sprawą dzieła zjednoczenia Polonii, którą przekształcił w znaczące lobby wspierające go w mobilizowaniu Amerykanów dla linii politycznej Wilsona, stał się jednym ojców odrodzonej Rzeczypospolitej.

Abstract

The effort of I. J. Paderewski for the sake of „the Polish issue” in the USA during the First World War. The author of the article tries to show and reconstruct the activity of J. I. Paderewski concerning both „the Polish issue” in the United States of America in 1915-1918 and the matter of banking up the Polish independent movement by the White House. He also emphasised the role of Paderewski in uniting Polish minority in America and his influence on the President, his decisions concerning creating an independent Polish state.

²³ A. Zamojski..., s. 178.

Piotr Kurlenda
(Słupsk)

Kościół katolicki wobec problematyki ubioru w okresie międzywojennym

Bardzo interesująca dla poznania stosunku Kościoła katolickiego doby międzywojennej do jednego z obszarów mody¹, jest *Instrukcja Św. Kongregacji Koncyljum o skutecznym zwalczaniu nieskromnej mody u kobiet*, powstała, jak możemy wnioskować z treści tego dokumentu, „z polecenia Jego Świątobliwości” czyli papieża Piusa XI². Jak już sam tytuł wskazuje, chodzi w tym oficjalnym dokumencie nie o całe złożone, wieloaspektowe zjawisko mody, tylko o jedno jej zagadnienie, które uznane zostało za niewłaściwe z punktu widzenia katolickiego nauczania, moralności. Precyzyjniej rzecz ujmując chodzi o stosunek Kościoła katolickiego do określonego kobiecego ubioru (czy też raczej ubiorów), który był ówczasie nieakceptowany z katolickiego punktu widzenia. W prezentowanym dokumencie jest on różnie nazywany. Mowa jest zatem o: „nieskromnym sposobie ubierania się”, „niezdrowej samowoli i bezwstydzie”, „zaraźliwej śmiertelnej chorobie”, „kostjumach nieprzyzwoitych”, „nieskromnym ubieraniu”, „nie zachowywaniu chrześcijańskiej poprawności w ubieraniu”, „nieprzyzwoitym ubieraniu się”. Pisano także o „nadużyciach, jakie się dzieją w noszeniu ubrań, przeciwnych skromności chrześcijańskiej”. Nazewnictwo jest zatem ogólne, ale zdecydowane i bezkompromisowe w podejściu do problemu mody. Brakuje precyzyjnego określenia, opisanie czym jest „nieskromna moda” (może za wyjątkiem pośrednio wskazanego w źródle stroju gimnastycznego). U podstaw takiego ujęcia leży przeświadczenie o dużej wadze religijnej tej kwestii, włącznie z zagadnieniem możliwości utraty zbawienia. Zwracano uwagę na negatywne konsekwencje w życiu i po śmierci: „nieskromny sposób ubierania się [...] nie tylko obraża ciężko godność i wdzięk niewieści, lecz bardzo nieszczęśliwie powo-

¹ Na temat zagadnienia mody między innymi patrz: Piotr Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2004; Jacek Łukasiewicz, Wojciech Rzepa, *Moda*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. XII, Lublin 2008.

² W niniejszej publikacji wykorzystaliśmy tekst zamieszczony w wydawanych w Częstochowie „Wiadomościach Diecezjalnych” z 1930 roku. Patrz: *Instrukcja Św. Kongregacji Koncyljum o skutecznym zwalczaniu nieskromnej mody u kobiet*, „Wiadomości Diecezjalne. Organ Urzędowy Częstochowskiej Kurji Biskupiej”, Częstochowa, R. V: 1930, nr 3. Pełen tekst tego dokumentu, bez żadnych zmian, zamieściliśmy w jednym z aneksów źródłowych. Z niego pochodzą cytaty przytaczane w niniejszym artykule.

duże doczesne szkody samej kobiety, a co jest jeszcze gorszym, prowadzi do jej własnej i innych zguby wiecznej”. Możemy się domyślać, że autorom dokumentu chodziło o seksualny aspekt ubioru kobiecego i to w sensie niezgodnego z etyką katolicką zachowania w tym zakresie. Mogłoby zatem chodzić o zachowania (czy też życie) seksualne w związkach przedsakramentalnych (np. narzeczeństwo), niesakramentalnych – tutaj mamy na myśli te związki, które nie mogły być w danym momencie usankcjonowane sakramentalnie (część tzw. konkubinatów), zdrady małżeńskie i o przygodne kontakty seksualne z nieznanymi bądź mniej znanymi mężczyznami (oczywiście mogły one mieć miejsce także z dobrze znanymi konkretnej kobiecie mężczyznami). Wydaje się, że nie rozważano (pośrednio) w tym dokumencie aspektu prostytucji. Jednak nie wykluczone, że i ten aspekt autorzy mogli brać pośrednio pod uwagę (w sensie zagrożenie prostytucją, chociaż wprost nie ma o tym mowy).

Możemy wyróżnić dwie grupy adresatów omawianego dokumentu, bezpośrednich i pośrednich. Adresatami bezpośrednimi są ci, którzy mają dbać o właściwy kobiecej ubiór. Należą do nich duchowni, a także nauczycielki, rodzice (ta kategoria może należeć równocześnie do adresatów pośrednich), „Przełożone pensjonatów” i zakonnice. Adresaci pośredni, to jest ta grupa, która ma być przedmiotem oddziaływania adresatów bezpośrednich. Można powiedzieć, że adresaci pośredni to w rzeczywistości właściwi adresaci dokumentu, tzn. ci, u których należy dokonać zmiany postawy w zakresie mody (ubioru). W dokumencie wymienia się „dziewczeta i kobiety”.

W *Instrukcji Św. Kongregacji Koncyljum o skutecznym zwalczaniu nieskromnej mody u kobiet* mowa jest zatem o wspomnianym już „nieskromnym sposobie ubierania się” i stosunku do niego papieża, a także zauważanej powszechności występowania tego zjawiska wśród katoliczek: „Bardzo często również przy każdej sposobności Ojciec św. ganił i z największą siłą potępiał nieskromny sposób ubierania się, który dzisiaj stał się już zwyczajem powszechnym nawet u kobiet i dziewcząt katolickich”. Kongregacja wskazała także na dotychczasowe stanowisko (w istocie) i stosunek biskupów wobec „niezdrowej samowoli i bezwstydu”, mimo istniejących przykrych jej zdaniem przeciwności. Skonstatowano zatem, że: „Nic więc w tem dziwnego, że biskupi i inni ordynariusze, jak przystoi na sługi Chrystusa, każdy w swej własnej diecezji przeciwstawiali się na wszelki sposób i jednomyślnie przeciw tej niezdrowej samowoli i bezwstydomi, znosząc w spokoju i męstwie ducha naśmiewania się i drwiny tych, którzy z tego powodu niejednokrotnie dali poznać swe niezadowolenie”. Kongregacja równocześnie odniosła się pozytywnie do tego rodzaju aktywności duchowieństwa w następujący sposób: „Dlatego też Św. Kongregacja, której zadaniem jest czuwanie nad karnością duchowieństwa i wiernych, zatwierdza i pochwała zasłużenie tego rodzaju czujność i działalność świętych pasterzy i gorąco zachęca ich, by w dalszym ciągu nie przestawali o tem myśleć i wprowadzać odpowiednie normy, stosując je z jaknajwiększą gorliwością i ze wszystkich sił”.

W *Instrukcji Św. Kongregacji Koncyljum o skutecznym zwalczaniu nieskromnej mody u kobiet* nie zamieszczono bardziej szczegółowego opisu, jak powinien wyglądać właściwy z katolickiego punktu widzenia strój kobiecy. Brakuje zatem sensownego ujęcia pozytywnego odnoszącego się do zasad stroju. Wprawdzie występują następujące sformułowania: „ubiór, któryby tchnął wstydlivością i był ozdobą i ochroną cnoty”, „cnota skromności”, „ubrane przyzwoicie”, „przyzwoite ubieranie się”, „chrześcijańska poprawność w ubieraniu”, „umiłowanie świętej czystości i skromności”, „skromność i przyzwoitość w ubraniu”, „chrześcijańska skromność w ubiorze”, „skromność kobieca”. Jednak są to ujęcia zbyt ogólne, które mogły być zbyt dowolnie niekiedy interpretowane. Z drugiej strony zbyt szczegółowe określenie zasad ubioru mogłoby prowadzić do nadużyć i nawet powodować krzywdę ludzką. Dokument przepojony jest rygoryzmem i zdecydowanym podejściem do sprawy „nieskromnej mody”. Nie bierze pod uwagę treści pozytywnych stojących za takim a nie innym wyborem stroju kobiecego. Nie doszukuje się głębszego psychicznego podłoża takich zachowań ludzkich. Brakuje wszechstronnej analizy takiego stanu rzeczy. Spojrzenie kongregacji jest w tym dokumencie powierzchowne. W pewnym momencie nawet sprzeczne z duchem wiary, bowiem okazuje się, że w istocie strój (a właściwie określony stosunek do niego) może być ważniejszy od możliwości zaistnienia bardzo złożonego i delikatnego ze swej natury przekazu treści i wartości religijnych. Można o tym wnioskować między innymi z następującego fragmentu: „Do religijnych stowarzyszeń żeńskich nie należy przyjmować dziewcząt i kobiet, któreby się nieskromnie ubierały, a jeżeliby po przyjęciu wykroczyły przeciwko temu i, upomniane, nie poprawiły się, należy je usunąć”. Groźny w skutkach mógł być, jeśli byłby ślepo i rygorystycznie stosowany, następujący zapis: „Dziewczęta i kobiety, które się nieprzyzwoicie ubierają, winny być niedopuszczane do Stołu Pańskiego i do godności chrzestnych matek przy Sakramentach Chrztu i Bierzmowania. W niektórych wypadkach nie należy im nawet pozwolić na wejście do kościoła”. Osoby, zwłaszcza bardziej wrażliwe, mogły zostać w tym przypadku poważnie urażone. Co mogło zaowocować nawet odejściem od Kościoła katolickiego.

Instrukcję Św. Kongregacji Koncyljum o skutecznym zwalczaniu nieskromnej mody u kobiet oceniamy jako dokument ważny, będący wyrazem katolickiego nauczania i troski o życie wiernych. Jednak jest on zbyt skromny co do treści. Oczywiście wynika to poniekąd z natury tego rodzaju aktu. Niezależnie od istnienia innych regulacji czy wypowiedzi w tym zakresie powinien być on wzbogacony o szereg innych pokrewnych treści, o których wcześniej wspominaliśmy. Ujęcie powinno być bardziej holistyczne i lepiej rozumiejące złożoną naturę człowieka, a zwłaszcza odmienną psychofizyczną kobiet. W swoim wydźwięku jest zbyt surowy, zwłaszcza w swoich sankcjach, w porównaniu z wagą poruszanej materii. Te same cele Kościół mógł osiągać bardziej łagodnym spojrzeniem na ten aspekt rzeczywistości społecznej. Nadmiernie rygorystyczne i nietaktowne

przestrzeganie zaleceń tego dokumentu przez słabiej przygotowanych intelektualnie i duchowo duchownych oraz świeckich mogło prowadzić do negatywnych następstw w życiu religijnym części wiernych, a nawet w niektórych przypadkach do rezygnacji, z jakże ważnego z katolickiego punktu widzenia, życia sakramentalnego. Kwestia kobiecego ubioru była sprawą delikatną i wymagała umiejętnego podejścia. W omawianym dokumencie tego brakowało. Oczywiście należy pamiętać, iż był on pewnym ujęciem charakterystycznym dla epoki. Jest to jedno ze świadectw okresu.

* * *

W przypadku Kościoła katolickiego w Drugiej Rzeczypospolitej kwestię ubioru podjęto między innymi w Uchwałach Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego z 1936 roku oraz w jednym z tekstów zamieszczonych w „Wiadomościach Diecezjalnych. Organie Urzędowym Częstochowskiej Kurji Biskupiej”. Opublikowaliśmy je w aneksach źródłowych.

Aneksy źródłowe

Wszystkie zamieszczone tutaj materiały źródłowe opublikowaliśmy bez zmian. Zamieściliśmy oryginalne tytuły w ich pierwotnym brzmieniu. Zrezygnowaliśmy z uwspółcześniania tekstów. Nie wprowadziliśmy żadnych poprawek. Wprowadziliśmy tylko uzupełnienia, które zawarliśmy w kwadratowych nawiasach.

Nr 1

Instrukcja Św. Kongregacji Koncyljum o skutecznym zwalczaniu nieskromnej mody u kobiet

Cyt. za: „Wiadomości Diecezjalne. Organ Urzędowy Częstochowskiej Kurji Biskupiej”, Częstochowa, R. V: 1930, nr 3, s. 26–27.

Jego Świątobliwość Papież Pius XI mocą najwyższego urzędu apostolskiego, który wypełnia w całym Kościele, nigdy nie przestał żywym słowem i pismem przypominać powiedzenia św. Pawła (I do Tym. 2. 9 i 10). „Niewiasty w ubiorze ochędżonym ze wstydem i miernością ubierając się, jako przystoi niewiastom, obiecującym pobożność przez uczynki dobre”.

Bardzo często również przy każdej sposobności Ojciec św. ganił i z największą siłą potępiał nieskromny sposób ubierania się, który dzisiaj stał się już zwyczajem powszechnym nawet u kobiet i dziewcząt katolickich, a nietylko obraża ciężko godność i wdzięk niewieści, lecz bardzo nieszczęśliwie powoduje doczesne szkody samej kobiety, a co jest jeszcze gorszem, prowadzi do jej własnej i innych zguby wiecznej.

Nic więc w tem dziwnego, że biskupi i inni ordynariusze, jak przystoi na służę Chrystusa, każdy w swej własnej diecezji przeciwstawiali się na wszelki sposób i jednomyślnie przeciw tej niezdrowej samowoli i bezwstydnemu, znosząc w spokoju i męstwie ducha naśmiewania się i drwiny tych, którzy z tego powodu niejednokrotnie dali poznać swe niezadowolenie.

Dlatego też Św. Kongregacja, której zadaniem jest czuwanie nad karnością duchowieństwa i wiernych, zatwierdza i pochwała zasłużenie tego rodzaju czujność i działalność świętych pasterzy i gorąco zachęca ich, by w dalszym ciągu nie

przestawali o tem myśleć i wprowadzać odpowiednie normy, stosując je z jaknajwiększą gorliwością i ze wszystkich sił, dopóki ta zaraźliwa śmiertelna choroba nie zostanie całkowicie usunięta z uczciwego ludzkiego pożycia.

By zaś te rzeczy łatwiej i pewniej mogły być skutecznie wprowadzone w czyn, Św. Kongregacja z polecenia Jego Świątobliwości postanowiła ustalić, co następuje:

1.

Proboszczowie przede wszystkim i kaznodzieje przy każdej sposobności, według słów Apostoła (2 Tymot. 4,2), niech przepowiadają, nalegają, proszą, karzą, by niewiasty nosiły ubiór, któryby tchnął wstydlivością i był ozdobą i ochroną cnoty i niech upominają rodziców, by nie pozwalali córkom ubierać się nieskromnie.

2.

Rodzice, pamiętając na ciężki obowiązek, który na nich ciąży, wychowania przede wszystkim religijnego i moralnego dzieci, niechaj dokładają szczególnych starań, by dziewczęta od zarania życia były uświadomione w nauce chrześcijańskiej i niechaj ze wszelką gorliwością słowem i przykładem rozwijają w ich sercach umiłowanie cnoty skromności i czystości. Idąc za wzorem Świętej Rodziny, niech starają się w ten sposób ukształtować i kierować swoją rodziną, by wszyscy, którzy do niej należą, znaleźli przy domowym ognisku rację i zachętę do umiłowania i zachowania cnoty skromności.

3.

Również rodzice niechaj nie pozwalają córkom na publiczne ćwiczenia i występy gimnastyczne, jeżeli byłyby do tego zmuszane, niechaj starają się, by były ubrane przyzwoicie; niech nie pozwalają nigdy, by miały się ubrać w kostjmy nieprzyzwoite.

4.

Przełożone pensjonatów i nauczycielki szkolne niechaj dokładają starań, by wyrobić w duszach dziewczęcych umiłowanie skromności, by w ten sposób skutecznie nakłonić je do przyzwoitego ubierania się.

5.

Również przełożone i nauczycielki niechaj nie przyjmują do pensjonatów i szkół dziewcząt, które się nieskromnie ubierają, nie czyniąc żadnego wyjątku nawet dla ich matek; jeżeli zaś po przyjęciu nie poprawią się, niech je wydalą.

6.

Zakonnice, stosownie do postanowień św. Kongregacji Zakonnej z 23. sierpnia 1928 r., niech nie przyjmują do swych pensjonatów, szkół, oratorjów i świetlic dziewcząt, które nie zachowują chrześcijańskiej poprawności w ubieraniu; jeżeliby zaś po przyjęciu nie zachowały tego – nie należy ich trzymać.

Co więcej, w pracy wychowawczej nad swymi uczennicami niechaj dołożą specjalnych starań, by w ich sercach głęboko zakorzenił umiłowanie świętej czystości i skromności.

7[.]

Należy zakładać i rozwijać stowarzyszenia żeńskie, któreby radą, przykładem i czynem dążyły do powstrzymania nadużyć, jakie się dzieją w noszeniu ubrań, przeciwnych skromności chrześcijańskiej, i do popierania skromności i przyzwoitości w ubraniu.

8.

Do religijnych stowarzyszeń żeńskich nie należy przyjmować dziewcząt i kobiet, któreby się nieskromnie ubierały, a jeżeliby po przyjęciu wykroczyły przeciwko temu i, upomniane, nie poprawiły się, należy je usunąć.

9.

Dziewczęta i kobiety, które się nieprzyzwoicie ubierają, winny być niedopuszczane do Stołu Pańskiego i do godności chrestnych matek przy Sakramentach Chrztu i Bierzmowania. W niektórych wypadkach nie należy im nawet pozwolić na wejście do kościoła.

10[.]

Gdy w ciągu roku wypadnie święto, szczególnie odpowiednie do zachęty do cnoty skromności, szczególnie w uroczystości Najśw.[iętszej] Marji Panny, proboszczowie i kapłani, kierujący pobożnymi związkami i stowarzyszeniami

katolickimi, winni w odpowiednich słowach zachęcać i pobudzać kobiety do chrześcijańskiej skromności w ubiorze[.]

W dniu zaś uroczystości Niepokalanego Poczęcia we wszystkich kościołach katedralnych i parafjach należy odmawiać specjalne modlitwy, nie opuszczając, o ile to możliwe odpowiednich wskazówek w uroczystych kazaniach do wier-nych.

11.

W diecezjalnym *Consilium Vigilantiae* (Komisja Czuwania nad Moralnością), o którym jest mowa o postanowieniu Św. Oficjum z dnia 22. marca 1928 roku, co najmniej raz w roku winny być omawiane sposoby i środki najlepsze do skutecznego zachowania skromności kobiecej.

Ażeby ta zbawienna akcja mogła się skutecznie i z większą pewnością rozwijać, Biskupi i inni Ordynariusze każdego trzeciego roku, jednocześnie ze sprawozdaniem o nauczaniu religijnem, o którym jest mowa w Motu Proprio „*Orbem Catholicum*” z 29 czerwca 1923 roku, poinformują również dokładnie Św. Kongregację o warunkach ubiorów kobiecych i o odpowiednich środkach w myśl tej instrukcji.

Nr 2**Uchwały Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego odbytego
w Częstochowie roku pańskiego 1936 pod przewodnictwem
Franciszka Św. K. Rz. Kard. Marmaggiiego legata apostolskiego
Piusa XI papieża [uchwały dotyczące ubioru]**

Cyt. za: Uchwały Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego odbytego w Częstochowie roku pańskiego 1936 pod przewodnictwem Franciszka Św. K. Rz. Kard. Marmaggiiego legata apostolskiego Piusa XI papieża, Katowice [b.r.w.], s. 18–20, 33, 48.

Rozdział II.**O DUCHOWIEŃSTWIE W OGÓLNOŚCI.**

[...]

Uchw. [ała] 11**§ 1.**

Pod względem ubioru duchowieństwo zachowywać powinno przepisy diecezjalne.

§ 2.

Pod rygorem kar kościelnych nie wolno duchowieństwu występować w ubra-
niu zupełnie świeckim ani we własnej diecezji, ani poza nią, z wyjątkiem wypad-
ków wyraźnie przez Biskupa uznanych.

§ 3.

Kapłani odznaczeni godnością przez Stolicę Apostolską oraz członkowie ka-
pituł katedralnych lub kolegiackich są obowiązani stosować się ściśle pod wzglę-
dem stroju do przepisów, dotyczących ich godności. [...]

Rozdział IV.**O KATOLIKACH ŚWIECKICH.**

[...]

Uchw. [ała] 56

[...]

§ 2.

W ubiorze, zabawach i rozmowach powinni przestrzegać zasad skromności chrześcijańskiej. [...]

Rozdział XI.**O MIEJSCACH ŚWIĘTYCH.****Uchw. [ała] 102**

[...]

§ 2.

Osoby nieprzyzwoicie ubrane nie mają wstępu do kościoła, ani na nabożeństwa poza kościołem.

Uchw. [ała] 103

[...]

§ 2.

W czasie nabożeństwa mężczyźni nie mogą przebywać z głową nakrytą, z wyjątkiem wojskowych, pełniących służbę w ryszunku. [...]

Nr 3

O nakryciu głowy w kościele [1930 rok]

Cyt. za: „*Wiadomości Diecezjalne. Organ Urzędowy Częstochowskiej Kurji Biskupiej*”, Częstochowa, R. V: 1930, nr 1, s. 8.

Wkradają się do kościołów naszych pewne niewłaściwości i nadużycia, które ze względu na nieuszanowanie miejsc świętych, nie mogą być tolerowane. Mianowicie, w niektórych parafjach przychodzą na nabożeństwa różne organizacje ze sztandarami i nie zdejmują w kościele nakrycia z głowy. Zjawisko to gorszy ludzi i nie da się pogodzić ze czcią, jaka się należy kościołom katolickim. Wobec tego podajemy do wiadomości Wiel.[ebnego] Duchowieństwa, że organizacjom czy to sportowym, czy zawodowym, jak straży ogniowej, harcerstwu, Strzelcowi, Towarzystwu „Sokół”, Stowarzyszeniu Polsk.[iej] Mł.[odzieży], korporacjom akademickim, szkolnym i innym oraz chorażym – nie wolno przebywać w kościołach z głową nakrytą. Ten sam przepis stosuje się i do straży honorowej przy grobie Chrystusa w Wielkim Tygodniu. Wyjątek może stanowić jedynie wojsko, biorące udział w nabożeństwie kościelnym w pełnym rynsztunku (w hełmach). Należy także o tem pouczyć ludzi.

Abstract

The article presents the attitude of the Roman Catholic Church to the problem of clothing in 1918-1939. It includes three source texts.

Agnieszka Ryczek
(Poznań)

Wkład myśli marksistowskiej w filozoficzne założenia etyki utilitarystów

Punktem wyjścia myślenia dialogicznego jest człowiek. Według dialogików koncepcje człowieka zaproponowane przez różne nurty filozoficzne, świadomie lub nieświadomie nawiązujące do klasycznej metafizyki, są bezzasadnymi redukcjami, sprowadzającymi człowieka bądź tylko do pewnych aspektów człowieczeństwa, bądź do całkowicie fałszywych obrazów kondycji ludzkiej. Krytyka ta dotyczy przede wszystkim różnego rodzaju substancjonalistycznych teorii człowieka. Już Arystoteles dokonał klasycznego podziału rzeczywistości na substancje (to co jest) i przypadłości, czyli cechy substancji (sposób, w jaki substancja istnieje)¹. W tej perspektywie człowiek jawi się jako substancja – w przeciwnym bowiem razie byłby tylko cechą substancji. Człowiek pojmowany substancjonalistycznie jest bytem samym dla siebie, dla którego inne równorzędne byty (inni ludzie) nie mają większego znaczenia. Stosunek do świata, innych ludzi i Boga ma charakter relacji podporządkowania, podobnej do relacji „właściciel – posiadana rzecz”. Życie polega na trwaniu w izolacji od wszystkiego lub na „konsumowaniu” zneutralizowanej, uprzedmiotowionej i podporządkowanej sobie rzeczywistości.

Rozważmy teraz bardziej szczegółowo marksistowską koncepcję człowieka, aby następnie przeciwstawić jej ujęcie dialogiczne. Ważnym pojęciem antropologii Marksa jest praca. Rozwój człowieka jest określony przez historię pracy ludzkiej. Praca zła, oparta na wyzysku, degeneruje człowieka, „odczłowiecza” go. Źródłem zła jest prywatna własność, zwłaszcza zaś własność środków produkcji. Uspołecznienie tych ostatnich usuwa hamulce rozwoju człowieka, gdyż istota człowieka tkwi poza nim – w tzw. całokształcie stosunków społecznych, którego ważną częścią jest stosunek własności środków produkcji. Człowiek tym bardziej staje się człowiekiem, im bardziej angażuje się w życiu społecznym i im większą rolę odgrywa w systemie produkcji. Człowiek jest materią, której forma (owe stosunki społeczne) wpływa na jego samorealizację. Praca polega na pokonywaniu sił przyrody, na walce. Celem tej walki jest podporządkowanie sobie przyrody. Motorem historii jest walka o władzę nad środkami produkcji. Człowiek nie może żyć bez pracy, czyli bez walki (z naturą, z innymi ludźmi). Gdy zabraknie „wrogów”, to – jak wykazała praktyka – można ich stworzyć. Własność środków produkcji jest

¹ Zob. Arystoteles, *Metafizyka*, Warszawa 2000, Δ 7, E 2-4.

władzą, panowaniem, możliwością sterowania, a w razie potrzeby – nawet zniszczenia. Marksizm dopuszcza rewolucje, w których ulega zniszczeniu gospodarka i kultura – w imię wyższych celów (zastąpienie własności prywatnej społeczną czyli praktycznie państwową).

Jak z tego wynika, człowiek żyje w ciągłym napięciu. Aby żyć i rozwijać się, musi walczyć o władzę posiadania, zwłaszcza środków produkcji, ale także walczyć z przyrodą. Prywatna własność mogłaby go satysfakcjonować, ale jest zakazana. Godząc się na własność państwową może czuć się wyzyskiwany (choć według Marksa „obiektywnie” wyzyskiwany nie jest). Czy jest jakieś wyjście z tej sytuacji? Jest. Możliwe jest używanie. Kto używa, posiada i nie posiada zarazem. Człowiek marksizmu jest bytem konsumpcyjnym, używającym zarówno społecznych środków, jak i dóbr. Konkurent w tym używaniu łatwo może stać się wrogiem, podobnie jak wrogiem jest przyroda, którą można bezwzględnie eksploatować. Prawo do konsumpcji jest zabezpieczone przez udział we władzy. Ostatecznie celem człowieka pracy jest zajęcie możliwie najwyższego stanowiska w aparacie władzy². Jak pisze Tischner, proletariusz staje się w pełni człowiekiem wtedy, gdy zostaje funkcjonariuszem.

Dziś, obie wizje zdają się przenikać utylitarystyczne podejście do człowieka i wartości jego życia.

Utylitaryzm kieruje się zasadą maksymalizacji przyjemności, korzyści czy szczęścia dla możliwie największej grupy ludzi³. Przybiera on różne formy, od egoistycznego hedonizmu do materialistycznego, ekonomicznego globalizmu. Współcześnie z tzw. utylitaryzmem czynów konkuruje utylitaryzm reguł. Dla pierwszego decydujące kryterium dobra stanowi suma korzyści wynikająca z danego czynu dla większej liczby ludzi. Dla drugiego korzystne jest również stosowanie się do pewnych zasad. Takie bowiem zasady, jak prawdomówność, dotrzymywanie przyrzeczeń, obietnic i zobowiązań są podstawą życia społecznego i wspólnotowego. Mimo że konkretny czyn respektujący te zasady nie przynosi w danym momencie maksymalnych korzyści, to jednak w dalszej perspektywie suma korzyści będzie większa.

Przez zasadę maksymalizacji korzyści i użyteczności utylitaryzm podważa jednak wszelkie normy moralne i inne wartości, w tym również wartość osoby ludzkiej. Z punktu widzenia tej filozofii istotna jest bowiem ogólna suma użyteczności. Użyteczność tę określa się w duchu mentalności naturalistycznej, postdarwinowskiej, w której podstawowe dobro stanowi przeżycie silniejszych osobników warunkujące przetrwanie gatunku. Przetrwanie to umożliwia siła

² Całość opracowana w oparciu o: K. Marks, F. Engels, *Święta rodzina*, w: *Dziela*, t. 2, Warszawa 1961; K. Marks, *Osiemnasty brumaire 'a Ludwika Bonaparte*, w: K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. 8, Warszawa 1964, s. 222-223.

³ J. Bentham, *Wprowadzenie do zasad moralności i prawodawstwa*, Warszawa 1968; J. S. Mill, *Utylitaryzm*, Warszawa 1959.

biologiczna, materialna, ekonomiczna i militarna. Nietrudno dostrzec, że to, co proponuje utilitaryzm, nie jest etyką, ale raczej taktyką i strategią eliminacji słabych, pozwalającej przeżyć silnym.

Nic dziwnego, że utilitaryści podważają wartość życia ludzi dotkniętych wadami genetycznymi i innymi ciężkimi chorobami. Przedstawiciele tej filozofii różnymi sposobami agituja na rzecz aborcji, selekcji prenatalnej czy eutanazji. W ich kalkulacji legalizacja tych działań zwiększy dobrobyt społeczny. Agitacja utilitarystyczna, zaczynając od podważania wartości życia ciężko chorego i cierpiącego człowieka, posuwa się dziś do twierdzenia, że moralnym obowiązkiem terminalnie chorych jest zakończenie eutanazją swego niekorzystnego stanu egzystencji⁴. Zasada życia niewartego życia (*lebenunwertes Leben*)⁵, którą uznawała medycyna nazistowska, przeprowadzając eksperymenty na więźniach i dokonując eutanazji chorych, przybiera u utilitarystów postać zasady jakości życia (*quality of life*) albo złego urodzenia (*wrongful birth*) czy niewłaściwego życia (*wrongful life*)⁶. We wszystkich swych sformułowaniach zasady te podważają powszechność prawa do życia. Prawo takie przyznają tylko tym istotom ludzkim, w przypadku których biologiczny stan organizmu gwarantuje określone korzyści dla gatunku ludzkiego.

Utilitarystyczne kalkulacje wykluczają z prawa do życia słabszych biologicznie i psychicznie oraz sprzyjają niesprawiedliwemu podziałowi dóbr. W duchu bowiem postdarwinowskiego myślenia korzystniejsze dla gatunku ludzkiego, postępu i całej cywilizacji jest opanowanie dóbr materialnych przez silnych i bogatych⁷. To właśnie gatunek ludzki, który zdaniem Ludwiga Feuerbach'a jest nieśmiertelny, a według Nietzsche'go wyłoni nadczłowieka, określa, co jest wartościowe. Istnienie ludzkie stanowi wartość względną, podporządkowaną wartości gatunku. Stąd zaleca się wymianę chorego dziecka, które ma się narodzić, przez aborcję i poczęcie zdrowego. W tym kontekście dla dobra gatunku ludzkiego obowiązkiem moralnym staje się zabicie chorego i prokreacja nowego osobnika⁸. Suma korzyści dla gatunku decyduje o tym, że ludzie i zwierzęta są rzeczami wymiennymi. „Wolno zabić embrión ludzki lub nowo narodzone niemowlę – pisze Z. Szawarski – pod warunkiem, że na jego miejsce pojawi się inny osobnik gatunku *homo sapiens*. Nie ma bowiem żadnego znaczenia, kto żyje, natomiast ważna jest ogólna suma uży-

⁴ T. L. Beauchamp, J. F. Childress, *Zasady etyki medycznej*, Warszawa 1996, s. 61.

⁵ K. Bindig, *Die Freigabe der Vernichtung lebenswerten Lebens*, Leipzig, 1920. Zob. krytykę J. Bogusza dotyczącą tej zasady w: T. Kielanowski, red., *Wybrane zagadnienia z etyki i deontologii lekarskiej*, Warszawa 1980, s. 75.

⁶ Zob. krytykę tej zasady: T. Biesaga, *Pojęcie osoby a jakość życia we współczesnej bioetyce*, [w:] Z. Morawiec, red., *Ocalić cywilizację – ocalić ludzkie życie*, Kraków 2002, s. 53-64.

⁷ T. Biesaga, *Personalizm czy utilitaryzm jest właściwą podstawą etyki medycznej?*, *Folia Medica Cracoviensia*, Kraków 1998, nr 39, s. 43-52.

⁸ Z. Szawarski, *Moralne problemy dotyczące opieki nad dziećmi nieuleczalnie chorymi*, [w:] Z. Szawarski, red., *W kręgu życia i śmierci*. Warszawa 1987, s. 226.

teczności”⁹. „Ostatecznie utylitarysta – stwierdza dalej- traktuje nowo narodzone dzieci tak jak bankier banknoty: nie ma większego znaczenia, jakie to są banknoty, natomiast ważna jest ich wartość i ogólna suma wkładów na koncie. Jeśli z takich czy innych powodów banknot został zniszczony, to powinniśmy wprowadzić na jego miejsce banknot o tej samej wartości, lecz nie ma najmniejszego znaczenia, jaki będzie kolejny numer tego banknotu”¹⁰.

Nietrudno dostrzec, że utylitaryzm formułuje zalecenia normatywne w duchu heglowsko-marksistowskiego założenia o wyższości społeczeństwa nad jednostką oraz postdarwinowskiego myślenia kategoriami gatunku i selekcji biologicznej. W tych perspektywach dokonuje się nihilizacji wartości osoby oraz dehumanizacji życia osobowego na rzecz znanych nam już z historii krwawych utopii, powracających w nowej formie.

Abstract

The philosophy of Hegel is the key to understanding the sequel development of German philosophy, including Charles Marx' thought. The notions of Hegel's philosophy: *alienation*, *reification* and *resolution to the contradiction* constitute the main exit point of Marxist philosophy. *Alienation* means to stay in conflict with other people, which (that conflict) takes place as well inside of them. It leads to the *reification*: a man perceiving the society, law and moral order as antagonistic powers starts to treat people and the society as 'objects'. According to Hegel, man can resolve that contradiction when realised that he had become an alien (stranger) in the world created by him and started to build the self-consciousness. Marx will recognise the alienation and the reification of relations between people as a product of capitalism, and will see the resolution to the contradiction into socialistic revolution.

Nowadays, a significant contribution of those thoughts can be found in philosophical foundations of utilitarian ethics and its attitude towards abortion and euthanasia, leading to the serious change in historical perceiving of value/usefulness of human life in particular.

⁹ *Ibidem*, s. 229.

¹⁰ *Ibidem*, s. 230.

Piotr Józwiak
(Poznań)

Prawo sportowe w praktyce*

Tradycyjnie w ramach systemu prawnego można wyróżnić dwa podzbiory: prawo publiczne oraz prawo prywatne. W literaturze wskazuje się, że szczególną doniosłość ma systematyzowanie norm składających się na system prawa w podzbiory określane jako gałęzie prawa, do których zalicza się prawo karne, prawo cywilne i prawo administracyjne. Obok powyższych trzech podstawowych gałęzi prawa wyróżnia się niekiedy także tzw. gałęzie kompleksowe, np. prawo gospodarcze czy prawo rolne. Każda z tych gałęzi jest wyróżniona z punktu widzenia innego kryterium. Prawo gospodarcze wyróżnia to, że reguluje stosunki majątkowe pomiędzy podmiotami szczególnego rodzaju, a prawo rolne to, że reguluje stosunki prawne w rolnictwie¹. Wydaje się, że nie ma przeszkód, by przyjąć, iż do tzw. gałęzi kompleksowych można zaliczyć także prawo medyczne czy omawiane poniżej prawo sportowe². Prawo sportowe wyróżnia się więc ze względu na to, że reguluje stosunki prawne w sporcie.

* W niniejszym artykule wykorzystałem szereg informacji pochodzących z wykładu monograficznego „Prawo sportowe” prowadzonego przez prof. dr. hab. A. J. Szwarca na Wydziale Prawa i Administracji UAM w Poznaniu w roku akademickim 2008/2009. Równocześnie pragnę zadekować niniejszy artykuł właśnie prof. dr hab. A. J. Szwarcowi prekursorowi prawa sportowego w Polsce, autorowi licznych pionierskich monografii z tej dziedziny, który w maju 2009 roku obchodził 70 rocznicę urodzin.

¹ Por. S. Wronkowska, Z. Ziemiński, *Zarys teorii prawa*, Poznań 1997, s. 192-194; A. Batora, [w:] A. Batora (red.) i in., *Wprowadzenie do nauk prawnych. Leksykon tematyczny*, Warszawa 2008, s. 156-159.

² W pierwszej kolejności należy zauważyć, że termin prawo sportowe bywa używany w niejednolitym znaczeniu. A. J. Szwarz przedstawia pięć zasadniczych ujęć, wokół których koncentrują się sposoby pojmowania prawa sportowego. Jego zdaniem może być ono określane jako:

- 1) normy prawne dotyczące sportu, sformułowane w wydanych przez władze państwowe aktach prawnych, które sportowi poświęcone są w całości lub przynajmniej w części; w takim ujęciu prawo sportowe jest częścią prawa powszechnego,
- 2) ogół norm regulujących i porządkujących uprawianie sportu oraz działalność sportową, nie będących jednak normami prawnymi i nie mających z prawem powszechnym nic wspólnego, a więc są to normy wysłowione w przepisach wszelkich regulaminów sportowych, regulaminów technicznych, statutów, kart federalnych itp.,
- 3) ogół „oficjalnych” norm regulujących uprawianie sportu i działalność sportową, a więc chodzi tu o wszelkie normy stanowione zarówno przez władze sportowe, jak i państwowe,
- 4) wszelkie reguły sportowe w najszerszym tego słowa znaczeniu, w tym również reguły ustalone przez zainteresowanych prywatnie, nieraz dla konkretnej tylko walki czy gry sportowej,

Podkreślić należy, iż niektórzy autorzy próbują dzielić prawo sportowe na pewne działy. Jedni wyróżniają w prawie sportowym tzw. materialne prawo sportowe, określając tym terminem reguły sportowe, inni dzielą prawo sportowe na trzy działy wyróżniając w nim prawo sportowe dyscyplinarne, zwyczajowe prawo sportowe i statutowe prawo sportowe (tj. normy zawarte w statutach i regulaminach organizacji sportowych)³.

W pierwszej kolejności należy wskazać, że współczesny sport jest zjawiskiem i wartością o charakterze uniwersalnym i ponadczasowym. Jego początków należałoby szukać w starożytnej Grecji, gdzie począwszy od 776 r. p.n.e. organizowano igrzyska olimpijskie⁴. Jeśli zaś chodzi o czasy nowożytne, to ideę igrzysk olimpijskich wskrzesił francuski baron Pierre de Coubertin, któremu w 1894 r. udało się doprowadzić do zwołania na paryskiej Sorbonie – Kongresu Olimpijskiego, który początkowo miał obradować jako Międzynarodowy Kongres dla Zbadania i Propagowania Zasad Amatorstwa. Na pierwsze nowożytne igrzyska olimpijskie, które odbyły się w 1896 r. w Atenach, zaproszono jedynie amatorów⁵. Coubertin wskrzeszając ideę igrzysk doprowadził do tego, iż stały się one z czasem największym widowiskiem sportowym w historii ludzkości, zwłaszcza wtedy, gdy w sukurs organizatorom przyszła telewizja⁶, a wraz z nią pojawiły się wielkie pieniądze. Warto zauważyć, że w XX wieku sport stał się ważnym składnikiem kultury światowej. W konsekwencji tego trafnie wskazuje A. Wach, iż: „Działalność sportowa jako przedmiot szczególnego rodzaju spektaklu, produkt zbiorowej konsumpcji oraz zyskujący stale na znaczeniu nośnik reklamy znalazła się w orbicie bezpośredniego zainteresowania norm społecznych, w tym także prawnych. Te ostatnie są nie tylko istotnym regulatorem wielu aspektów organizacji, uprawiania i upowszechniania sportu, ale przede wszystkim instrumentem realizacji różnorodnych form odpowiedzialności prawnej oraz rozwiązywania konfliktów i sporów pojawiających się w sferze międzynarodowych oraz krajowych relacji sportowych, często na tle ich patologicznych wypaczeń i wynaturzeń”⁷. Mówiąc inaczej, nie ulega wątpliwości, że współcześnie mamy do czynienia z ogromną doniosłością i wzrostem znaczenia prawa sportowego. Wynika to z doniosłości problemów związanych z

5) ogół reguł sportowych. Por. na ten temat A. J. Szwarc, *Karnoprawne funkcje reguł sportowych*, Poznań 1977, s. 95-100. Podkreślić należy jednak, iż w literaturze prawniczej wskazuje się, iż dotychczas nie udało się wypracować jednolitej definicji prawa sportowego. A. Wach, *Alternatywne formy rozwiązywania sporów*, Warszawa 2005, s. 24.

³ Por. A. J. Szwarc, *Karnoprawne...*, s. 100 i literatura tam podana.

⁴ Starożytne igrzyska olimpijskie były przeprowadzane do 394 r. n.e., kiedy to cesarz rzymski Teodozjusz I Wielki zakazał ich przeprowadzania dopatrując się w nich zwyczajów pogańskich. D. Matyja, *Leksykon PWN. Sport*, Warszawa 2000 s. 100-101. Por. też R. Falewicz, *Historia igrzysk olimpijskich*, Poznań 2004, s. 11

⁵ Wyjątek uczyniono jedynie dla fechtmistrzów. Por. D. Matyja, *op. cit.*, s. 101.

⁶ *Ibidem*.

⁷ A. Wach, *op. cit.*, s. 20.

szeroko pojętym sportem wyczynowym⁸. Oczywistym jest fakt, że w odniesieniu do problematyki prawa sportowego sprzed kilkunastu, a nawet kilku lat, obecnie mamy do czynienia z całym szeregiem nowych problemów. Doniosłość tej problematyki potęguje w szczególności profesjonalizacja sportu czy zwiększona jego masowość. W konsekwencji tego współcześnie możemy mówić o pojawieniu się zjawisk określanych mianem instytucjonalizacji, profesjonalizacji, komercjalizacji i mediatyzacji sportu⁹, które stanowią przyczynę coraz to nowych sporów i konfliktów sportowych, z którymi musi radzić sobie prawo sportowe.

Wzrost zainteresowania problematyką prawa sportowego wiąże się także z dążeniem w sporcie do osiągania coraz to lepszych wyników. Postęp techniki i pojawiający się w sporcie coraz to nowszy sprzęt sportowy z jednej strony pozwalają na lepsze wyniki, ale z drugiej stwarzają cały szereg problemów prawnych. W grę wchodzi tu nie tylko odpowiedzialność za stosowanie różnego rodzaju środków dopingowych czy niedozwolonych urządzeń, a więc doping w ścisłym i tradycyjnym tego słowa znaczeniu, ale także cały szereg innych problemów. Przykładem niech będzie tutaj kwestia związana z dopuszczeniem do udziału w zawodach Oscara Pistoriusa, południowoafrykańskiego niepełnosprawnego sportowca biegającego na specjalnych protezach z węgla włóknianego. Po przeprowadzonych badaniach biomechanicznych naukowcy orzekli, że używane przez biegacza protezy dają mu dużą przewagę nad w pełni sprawnymi zawodnikami. W konsekwencji tego początkowo nie wyrażono zgody na jego start na Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie w 2008 r. Jednakże na mocy wyroku Trybunału Arbitrażowego przy Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim z dnia 16 maja 2008 r., od którego nie ma odwołania, zezwolono Pistoriusowi na start w Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie¹⁰. Powyższy werdykt nie oznacza jednak powszechnego dopuszczenia osób niepełnosprawnych, którzy korzystają z pomocy nowych technologii, do rywalizacji ze zdrowymi sportowcami. Każdy przypadek ma być w przyszłości rozpatrywany osobno. Nie ulega jednak wątpliwości, że kasus Pistoriusa zapoczątkował w tym względzie pewną rewolucję. W konsekwencji tego, pomimo że istnieje tak wiele nierozwiązanych kwestii, pojawia się kolejny problem, z którym będzie musiało sobie poradzić w najbliższym czasie prawo sportowe, a mianowicie tzw. techno – doping¹¹, a więc doping w sporcie w postaci wspomaganie technicznego.

Wspomniane powyżej dążenie do osiągania coraz to lepszych wyników, a także występujące w sporcie ogromne pieniądze powodują, że coraz powszechniejsze

⁸ Por. na temat cech charakterystycznych sportu wyczynowego *Ibidem*, s. 23-27.

⁹ *Ibidem*, s. 23-24.

¹⁰ Tytułem uzupełnienia należy jednak podkreślić, że ostatecznie nie udało mu się wywalczyć awansu w kwalifikacjach.

¹¹ Pojęcie „techno – doping” sformułował prof. dr Wolfgang Schild podczas wygłoszonego na Wydziale Prawa i Administracji UAM w Poznaniu w dniu 4 IV 2008 r. wykładu pt.: „Techno-Doping” (Doping w sporcie w postaci wspomaganie technicznego).

staje się zjawisko korupcji w sporcie. W tym miejscu warto jedynie wskazać, że polski KK w art. 296 b przewiduje odpowiedzialność karną za przestępstwo korupcji w sporcie¹². Nie wchodząc w szczegóły dotyczące prawnokarnej ochrony przed korupcją w sporcie należy podkreślić, że w piśmiennictwie wskazuje się na poważne wątpliwości, co do skuteczności powyższego przepisu – i to zarówno w zakresie przeciwdziałania korupcji w sporcie, jak i jej osądzenia¹³.

Należy również zauważyć, że poza korupcją sportowi towarzyszy również cały szereg innych negatywnych zjawisk. Wystarczy wymienić chociażby wspomniany już wcześniej doping¹⁴ czy naruszenia porządku towarzyszące imprezom sportowym¹⁵. Jest rzeczą oczywistą, że dla rozwiązania powyższych problemów konieczne jest stosowanie wielu najróżniejszych regulacji prawnych.

Nie sposób nie wspomnieć również o niedawnym konflikcie na linii Polski Związek Piłki Nożnej oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki, którego konsekwencją było wprowadzenie do związku kuratora. Na gruncie powyższego konfliktu pojawia się zasadniczy problem związany, z jednej strony autonomią związków sportowych, a z drugiej z ingerencją państwa w sprawy sportu. Należy podkreślić, że uprawianiu sportu już od czasów starożytnych towarzyszyło przekonanie, że państwo nie powinno mieszać się w sprawy sportu. Konsekwencją było dążenie do tego, by wszystko to, co dzieje się w sporcie było uregulowane wewnętrznymi normami sportowymi¹⁶. Idea ta nigdy nie została jednak w pełni urzeczywistniona. Również w obecnych warunkach, w jakich uprawiany jest sport, istnieje tak silne sprzężenie prawa i sportu, że nie możliwe jest wyłączenie ingerencji państwa

¹² Por. m. in. R. Zawłocki, [w:] A. Wąsek (red.), *Kodeks karny. Część szczególna*, Tom III, *Komentarz do artykułów 222-316*, Warszawa 2006, s. 1212-1231; P. Kardas, [w:] A. Zoll (red.), *Kodeks karny. Część szczególna*, Tom III, *Komentarz do art. 278-363 K.K.*, s. 622-653; A. Michalska – Warias, [w:] T. Bojarski (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 629-632; M. Kulik, [w:] M. Mozgawa (red.), *Kodeks karny. Praktyczny komentarz*, Warszawa 2007, s. 585-587.

¹³ Por. T. Pietryga, *Jak osądzić korupcję w futbolu*, Rzeczpospolita z 10.2.1009 r.; M. Domagalski, *Będą surowsze kary za korupcję w sporcie*, Rzeczpospolita z 12.3.2009 r.

¹⁴ Por. na temat prawnych problemów doping w sporcie A. J. Szwarc (red.), *Prawne problemy doping w sporcie*, Poznań 1992.

¹⁵ Por. *Ustawa z dnia 20 marca 2009 r. o bezpieczeństwie imprez masowych* (Dz. U. Nr 69, poz. 504). Por. też A. J. Szwarc (red.), *Naruszenia porządku towarzyszące imprezom sportowym*, Poznań 1995.

¹⁶ Warto zauważyć, że już w starożytności zauważono, że jednym z warunków zapewnienia wysokiego poziomu sportowego igrzysk było powołanie specjalnego, odrębnego od władzy państwowej dziesięcioosobowego kolegium sędziów – hellanodoików – złożonego z cziogodnych obywateli Elidy. Kolegium sprawowało generalną pieczę nad przebiegiem igrzysk, zgodnie z regulaminem, który był przykładem odrębnego wewnątrzsportowego aktu prawnego. Do zadań kolegium należało także odbieranie przysięgi od zawodników, przeprowadzanie losowania i rozstrzyganie ewentualnych sporów i protestów. Widać więc, że był to organ – w zasadzie – całkowicie odrębny od władzy państwowej. Por. W. K. Osterloff, *Historia sportu*, Warszawa 1976, s. 48-49.

w sport. Najlepszym tego przykładem jest problem związany z legalnością wprowadzenia do związku sportowego osoby kuratora¹⁷.

Z kwestią ingerencji władzy państwowej w sprawę sportu wiąże się kolejny problem, a mianowicie odpowiedź na pytanie, czy państwo powinno ingerować w sprawę sportu poprzez tworzenie specjalnych regulacji w odniesieniu do sportu. Niezależnie od dalszych uwag w tym względzie należy podkreślić, że możemy mieć do czynienia z dwojakiego rodzaju rozwiązaniami. Po pierwsze, istnieją systemy prawne, w których nie ma żadnych lub prawie żadnych specjalnych regulacji odnoszących się do sportu. W konsekwencji tego do rozwiązywania problemów odnoszących się do sportu stosuje się ogólnie obowiązujące przepisy, tj. przepisy obowiązujące w innych dziedzinach niż sport¹⁸. Przykładem takiego kraju mogą być np. Niemcy, gdzie wszelkie problemy w sporcie są rozstrzygane w oparciu o powszechnie obowiązujące prawo¹⁹. Po drugie, istnieją państwa, gdzie tworzy się specjalne regulacje, które mają zastosowanie tylko w odniesieniu do sportu, a w innych sferach życia nie są regulowane prawnie. Współcześnie przybiera bowiem państw, w których tworzy się specjalne regulacje prawne dotyczące sportu, które obowiązują obok przepisów powszechnie obowiązujących. Przykładem takich państw są m. in. Portugalia, Hiszpania, Grecja, Holandia, Włochy, Grecja czy Francja. Do tej grupy państw zalicza się także Polskę. W Polsce obowiązują bowiem regulacje prawne, które odnoszą się tylko i wyłącznie do sportu, ale obok nich występują także regulacje prawne, które – co prawda – nie zostały stworzone z myślą o sporcie, ale znajdują w nim zastosowanie. Do regulacji prawnych odnoszących się bezpośrednio do sportu należałoby w szczególności zaliczyć ustawę o sporcie kwalifikowanym²⁰ czy też ustawę o bezpieczeństwie imprez masowych²¹. Jeśli zaś chodzi o regulacje prawne, które nie odnoszą się bezpośrednio do sportu, ale znajdują w nim zastosowanie, to można wymienić chociażby prawo o stowarzyszeniach, prawo pracy, prawo cywilne czy prawo karne.

Nie ulega wątpliwości, że doping, korupcja, jak i kwestia związana z relacją państwo – związki sportowe, to problemy, z którymi w najbliższym czasie bę-

¹⁷ Por. na ten temat A. J. Szwarc, *Prawo jest dobre*, „Piłka nożna” 2007, nr 5, s. 9. Warto jednak zauważyć, że kwestia dopuszczalności wprowadzenia do polskiego związku sportowego kuratora i zawieszenie władz tego związku przez Ministra Sportu budziło szereg wątpliwości prawnych. Por. K. Urbaniak, *Minister sportu miał pełne prawo zawiesić zarząd PZPN*, „Rzeczpospolita” z 20.2.2007 r. Odwrotne stanowisko T. Zahorski, *Czerwona kartka i dla ministra sportu i dla zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej*, „Rzeczpospolita” z 8.2.2007 r.

¹⁸ Tytułem przykładu, jeżeli klub przekształca się w spółkę akcyjną, to czyni się to na podstawie powszechnie obowiązujących przepisów prawa spółek.

¹⁹ Tytułem uzupełnienia, należy podkreślić, że w Niemczech istnieje tylko jeden przepis bezpośrednio dotyczący sportu, który znajduje się w ustawie o środkach farmaceutycznych zakazujących rozpowszechniania środków dopingowych pod rygorem odpowiedzialności karnej.

²⁰ *Ustawa z dnia 29 VII 2005 r. o sporcie kwalifikowanym* (Dz. U. Nr 155, poz. 1298 ze zmianami)

²¹ *Ustawa z dnia 20 marca 2009 r. o bezpieczeństwie imprez masowych* (Dz. U. Nr 69, poz. 504).

dzie musiało się zmierzyć właśnie prawo sportowe. Konsekwencją powyższych problemów jest pojawienie się w ostatnich latach nowej gałęzi prawa, jaką jest niewątpliwie właśnie prawo sportowe. Fakt ten przejawia się, w szczególności, w postaci dość obszernego piśmiennictwa prawniczego związanego z prawem sportowym. Warto podkreślić, że – wspomniana już wcześniej – ustawa o sporcie kwalifikowanym miała na celu wyjście na przeciw tego typu problemom. Jak zauważono w uzasadnieniu rządowego projektu powyższej ustawy, szczegółowe regulacje ustawowe wynikają właśnie z:

- 1) konieczności wprowadzenia na potrzeby sportu kwalifikowanego nowych rozwiązań prawnych,
- 2) potrzeby stymulowania funkcjonowania w sporcie kwalifikowanym w określony sposób, nowoczesnie ukształtowanych jednostek organizacyjnych i ich struktur oraz realizowania w pożądanym sposób określonych ról przez osoby fizyczne,
- 3) potrzeby otwarcia możliwości finansowania sportu kwalifikowanego, w szczególności sportu na najwyższym poziomie, przez podmioty gospodarcze, w tym także w formule inwestorskiej,
- 4) potrzeby wprowadzenia nowych instrumentów nadzoru nad działalnością polskich związków sportowych,
- 5) potrzeby stworzenia specjalnych regulacji prawnych dla sportu powyższych niektórych dziedzinach, np. regulacji finansowania sportu ze środków publicznych czy regulacji podatkowych itp.²²

O doniosłości prawnej problematyki prawa sportowego świadczy także fakt, iż ryzyko sportowe jest powszechnie uważane za jeden z kontratypów wyłączających odpowiedzialność karną w sytuacji, gdy mamy do czynienia z czynem naruszającym prawo karne²³. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że uprawianie sportu łączy się z natury rzeczy dla uprawiających daną dyscyplinę z możliwością naruszenia nietykalności cielesnej zawodnika (boks, zapasy itp.). Zachowania takiego nie stanowią oczywiście przestępstwa, ponieważ następują za zgodą zawodników uprawiających daną dyscyplinę. Większy problem pojawia się w sytuacji, gdy w czasie uprawiania sportu następują nieszczęśliwe wypadki w postaci uszkodzeń ciała lub śmierci zawodników albo kibiców. W takich sytuacjach wyłączenie przestępności czynu następuje tylko wtedy, gdy skutki te zostały spowodowane w ramach tzw. ryzyka sportowego²⁴.

²² Podaję za: W. Cajselski, *Przedmowa*, [w:] W. Cajselski, *Ustawa o sporcie kwalifikowanym. Komentarz*, Warszawa 2006.

²³ Por. P. Kardas, *Dozwolone ryzyko sportowe – pozaustawowy kontratyp czy element precyzujący płaszczyznę bezprawności*, *Przegląd Sądowy* 2009, nr 1, s. 7 i n.

²⁴ L. Gardocki, *Prawo karne*, Warszawa 2005, s. 128-129. Co do koncepcji uzasadniających wyłączenie odpowiedzialności karnej za wypadki sportowe por. szerzej A. J. Szwarca, *Karnoprawne...*, s. 24 i n.; A. Marek, *Prawo karne*, Warszawa 2007, s. 175; L. Gardocki, *op. cit.*, s. 128-129.

Warto także zauważyć, że w literaturze pojawia się coraz więcej książek poświęconych powyższej problematyce. W Polsce liderem w tym względzie jest Polskie Towarzystwo Prawa Sportowego, którego nakładem ukazało się dotychczas 12 książek poświęconych problematyce prawa sportowego²⁵.

Nie wchodząc w szczegóły należy tylko wspomnieć, iż na całym świecie istnieje mnóstwo czasopism prawniczych poświęconych wyłącznie prawu sportowemu. Pierwszeństwo pod względem ich liczby mają Stany Zjednoczone (np. „*The Sports Law Reporter*”) oraz Australia. Warto także wspomnieć o wydawanym już od 1954 r. we Włoszech kwartalniku o nazwie „*Riviera di diritto sportivo*” czy wydawanym w Holandii przez Instytut Assera „*The International Sports Law Journal*”. Czasopisma poświęcone prawu sportowemu posiadają też m. in. Niemcy, Hiszpania, Grecja czy Portugalia. Niestety można żałować, że w Polsce do chwili obecnej brak czasopisma poświęconego wyłącznie prawu sportowemu. Tym bardziej, że od dłuższego czasu są wydawane czasopisma dotyczące wyłącznie prawa bankowego²⁶, prawa medycznego²⁷ czy prawa rolnego²⁸, a więc gałęzi prawa, które zaliczyliśmy, obok prawa sportowego, do tzw. kompleksowych gałęzi prawa.

Innym następstwem wzrostu zainteresowania problematyką prawa sportowego jest ogromna liczba ludzi zajmujących się prawem sportowym. Można, i to bez większej dozy pomyłki, przyjąć, iż w Niemczech na zdecydowanej większości wydziałów prawa działają osoby zajmujące się powyższą problematyką. Co więcej, na wielu uniwersytetach niemieckich istnieją odrębne instytuty lub zakłady prawa sportowego.

Warto także podkreślić, że istnieje także cały szereg krajowych²⁹, a nawet międzynarodowych stowarzyszeń prawa sportowego³⁰. Także w Polsce istnieją

²⁵ A. J. Szwarc (red.), *Prawne problemy transferu w piłce nożnej w Polsce i Republice Federalnej Niemiec*, Poznań 1991; A. J. Szwarc (red.), *Prawne...*, Poznań 1992; A. Kijowski (red.), *Prawne problemy sportu zawodowego*, Poznań 1995; A. J. Szwarc (red.), *Naruszenia porządku towarzyszące imprezom sportowym*, Poznań 1995; A. Wąsiewicz (red.), *Ubezpieczenia w sporcie*, Poznań 1996; M. Kępiński (red.), *Sport i media – problemy prawne*, Poznań 1997; A. J. Szwarc (red.), *Status prawny polskich klubów i związków sportowych*, Poznań 2000; A. Kijowski, *Status prawny sportowca*, Poznań 2001; A. J. Szwarc (red.), *Odpowiedzialność dyscyplinarna w sporcie*, Poznań 2001; A. J. Szwarc (red.), *Tzw. sprawa Bosmana z polskiej perspektywy*, Poznań 2006; A. J. Szwarc (red.), *Unia Europejska i sport*, Poznań 2006; A. J. Szwarc (red.), *Korupcja w sporcie*, Poznań 2008.

²⁶ Istniejący od 1994 r. miesięcznik „Prawo bankowe”.

²⁷ Istniejący od 1999 r. kwartalnik „Prawo i medycyna”.

²⁸ Istniejący od 2007 r. „Przegląd prawa rolnego”.

²⁹ Naukowe Stowarzyszenia Prawa Sportowego istnieją m. in. w Niemczech, Hiszpanii, Włoszech i Grecji. Co więcej, większość z tych stowarzyszeń nie tylko skupia najwybitniejszych przedstawicieli prawa sportowego, ale przynależność do niektórych z nich jest obwarowana licznymi ograniczeniami jak np. konieczność posiadania odpowiedniego dorobku naukowego.

³⁰ Np. Międzynarodowe Stowarzyszenie Prawa Sportowego (“International Association of Sports Law”).

instytucje zajmujące się prawem sportowym. Poza wspomnianym już wcześniej Polskim Towarzystwem Prawa Sportowego w Poznaniu powstało także pierwsze w Polsce Studenckie Koło Naukowe Prawa Sportowego³¹.

Wzrost znaczenia problematyki związanej z prawem sportowym spowodował, że „jak grzyby po deszczu” wyrastają kancelarie adwokackie specjalizujące się w tej tematyce³². Powyższy fakt jednoznacznie wskazuje na ogromną doniosłość i wzrost znaczenia problematyki prawa sportowego. Mówiąc inaczej, fakt, iż niektóre kancelarie zajmują się tylko i wyłącznie sprawami związanymi z prawem sportowym uwidacznia ilość problemów pojawiających się w tym zakresie.

Co więcej, istnieje już także bardzo bogate orzecznictwo Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich w Luksemburgu dotyczące działalności sportowej, które jednoznacznie wskazuje na konieczność pogodzenia kwestii związanych bezpośrednio ze sportem z ustawodawstwem Unii Europejskiej³³.

Podsumowaniem niniejszego artykułu niech będą słowa J. Sobczaka, iż: „Sport nie jest działalnością o charakterze jednolitym. Z jednej strony mamy do czynienia ze sportem, który mniej lub bardziej słusznie nosi miano wyczynowego. Uprawiają go najlepsi z najlepszych. Zmagania z zapartym tchem obserwują na stadionach rzesze kibiców (...) Obok sportu wyczynowego uprawianego przez profesjonalistów, którzy poświęcają mu praktycznie cały czas, istnieje sport rekreacyjny, będący formą czynnego wypoczynku, uprawiany w pierwszym rzędzie dla zabawy i utrzymania sprawności fizycznej. Sport jest jednak także nauką, jednym z obowiązkowych przedmiotów w szkole podstawowej, średniej i wyższej. Podniesione wyżej cechy sportu, przy jego niejednorodności, spowodowały, że jego związki z prawem są zaskakująco bliskie. Każda dyscyplina rządzi się bowiem własnymi

³¹ Por. na ten temat www.knps.amu.edu.pl

³² Przykładowo w sercu Manhattanu na jednej z najdroższych ulic świata – słynnej Nowojorskiej Piątej Alei – znajduje się kilka kancelarii prawniczych – z których niektóre zatrudniają po kilkadziesiąt osób – zajmujących się tylko i wyłącznie problematyką prawa sportowego.

³³ A. Wach, *Alternatywne...*, s. 22-23. Wydaje się, że najgłośniejszy i najbardziej doniosły był wydany przez Europejski Trybunał Sprawiedliwości w dniu 15 XII 1995 r. wyrok w tzw. sprawie belgijskiego piłkarza J. M. Bosmana, który zapoczątkował rewolucję w europejskim i światowym sporcie. Trybunał uznał bowiem za sprzeczną z prawem wspólnotowym, obowiązującą w sporcie, zasadę pozwalającą klubowi sportowemu, w którym profesjonalnemu zawodnikowi skończył się kontrakt, żądać sumy transferowej od klubu pozyskującego tego sportowca. Co więcej, sędziowie Trybunału uznali za niezgodne z prawem wspólnotowym ograniczenia liczby zawodników zatrudnianych przez kluby sportowe z Unii Europejskiej, jeżeli zawodnicy ci pochodzą z innych krajów Wspólnoty. Mówiąc inaczej, Trybunał uznał, że w sporcie powinno się stosować, obowiązujące w Unii Europejskiej, zasady wolnego przepływu pracowników oraz swobody konkurencji. Sędziowie Trybunału uznali bowiem, że w ramach działalności sportowej powinny obowiązywać takie same reguły jak w gospodarce. Por. A. Wach, *Alternatywne...*, s. 23; A. Wach, *Nowe regulacje transferowe FIFA*, [w:] A. J. Szwarc, *Tzw. sprawa Bosmana...*, s. 105 i n. Na temat sportu a Unia Europejska por. J. Foks (red.), *Unia Europejska i Sport. Implikacje członkostwa Polski w Unii Europejskiej dla polskiego sportu*, Warszawa 2006.

prawami i regułami. Znacznie ważniejsze wydaje się jednak to, że państwa całego świata podejmują działalność legislacyjną mającą na celu uregulowanie zasad uprawiania sportu normującą zasady funkcjonowania klubów i związków sportowych, przyznawanie licencji na uprawianie określonych dziedzin sportu bądź sprawowanie funkcji sędziów sportowych³⁴.

Jest rzeczą oczywistą, że niniejsze opracowanie stanowi tylko krótki zarys problematyki związanej z prawem sportowym. Złożoność i otwartość omawianej problematyki powoduje, że wymaga ona jeszcze wielu bardziej szczegółowych badań, opracowań i analiz. Z drugiej strony, gdyby jednak niniejsze opracowanie mogło przyczynić się do popularyzacji problematyki prawa sportowego i wzrostu zainteresowania tą dziedziną założony przez autora cel można byłoby uznać za zrealizowany.

Na zakończenie należy zauważyć, że zamieszczenie powyższego artykułu na łamach „Poznańskich Zeszytów Humanistycznych” ma pewne symboliczne znaczenie, ponieważ to właśnie Poznań jest centralnym ośrodkiem naukowej i praktycznej popularyzacji prawa sportowego. Wszak to właśnie tutaj powstało i posiada swoją siedzibę Polskie Towarzystwo Prawa Sportowego. Wielu poznańskich prawników specjalizuje się w dziedzinie prawa sportowego, a wspomniane już Studenckie Naukowe Koło Prawa Sportowego cyklicznie organizuje spotkania otwarte poświęcone problematyce prawa sportowego.

Abstract

Modern sport is a phenomenon and a value of universal and ageless character. In the XX century sport became an important element of the world culture. It caused a rise in the interest in the sports law. As a consequence the sports law is becoming in our times a very popular fields of specialization among people working as lawyers. It is becoming like that because sport is in the phase of constant, dynamic development and professionalization.

A very important aspect concerning the increase in the interest of sports law issue is also the Polish membership in the EU, connected with compulsory adjustment of law regulations to the EU regulations.

³⁴ J. Sobczak, *Prawo sportowe (wybór aktów normatywnych)*, Toruń 1998, s. 9-10.

Adam Czabański
(Poznań)

Samobójstwa wśród polskich oficerów podczas II wojny światowej w oflagu II C Woldenberg – wstępne sformułowanie zagadnienia

Wstęp

Podczas wojny ujawniają się sploty okoliczności skutecznie chroniące ludzi przed popełnianiem samobójstw. Ludzie zaangażowani w walkę zbrojną rozładowują swoje frustracje w działaniach agresywnych. Wielu innych obserwując sceny przemocy jest nimi tak zaabsorbowana, że zapomina o własnych problemach, dostrzegając, że wszyscy wokół doświadczają wielu traumatycznych przeżyć. To wszystko sprawia, że podczas wojny spada liczba samobójstw. Jednak i podczas wojny zjawisko autodestrukcji nie wygasa zupełnie. Przypadki samobójstw notuje się także wśród żołnierzy. Samobójstwa te wywoływane są licznymi przyczynami:

- poczuciem winy za popełnione zbrodnie wojenne (np. udział w egzekucji),
- pragnieniem uniknięcia udziału w wykonywaniu egzekucji na niewinnych osobach,
- fizycznym bólem nie do zniesienia (wśród ciężko rannych żołnierzy),
- lękiem przed torturami,
- pragnieniem uratowania poprzez swoją śmierć kolegów z oddziału (samobójstwa altruistyczne),
- obawą przed dostaniem się do niewoli,
- obawą przed poniżeniem w niewoli,
- wstydem, że nie zdołano sprawdzić się w walce¹.

Poza tym na żołnierzy oddziaływać może lęk przed przyszłością (niepewną i grożącą licznymi cierpieniami oraz upokorzeniami), a także tęsknota za zamordowanymi bliskimi², poczucie opuszczenia przez żonę, narzeczoną etc.

Część spośród wymienionych tu przyczyn samobójstw dotyczyła przypadków autodestrukcji wśród polskich oficerów oflagu IIC Woldenberg.

¹ A. Czabański, *Samobójstwa w Poznaniu podczas wojny 1939-1945. Socjologiczna analiza zjawiska*, Wydawnictwo Rys, Poznań 2003, s. 66.

² *Ibidem*, s. 65.

Oflag II C Woldenberg w Dobiegniewie – warunki życia oficerów

Oflag II C Woldenberg powstał 21 maja 1940 roku³. Jak pisze Andrzej Toczewski: „Obóz został otoczony podwójnym ogrodzeniem z drutów kolczastych o wysokości 2,5 metrów z ośmioma wieżami wartowniczymi. Niemiecka załoga liczyła około 4500 osób, z czego dwie trzecie stanowiły pododdziały wartownicze”⁴. Był to największy obóz jeniecki dla polskich oficerów. Gdy w październiku 1944 roku przybyła do Woldenbergu grupa 100 oficerów, powstańców warszawskich oflag liczył 6687 jeńców. Jak zauważa Danuta Kisielewicz: „Jeńcy woldenberscy oflagu to oficerowie i podchorążowie wywodzący się niemalże ze wszystkich ugrupowań wojskowych wojny obronnej 1939 roku. Byli też nimi powstańcy warszawscy, a także nieliczni polscy oficerowie wzięci do niewoli w czasie kampanii francuskiej 1940 roku”⁵.

Wielu autorów na podstawie wspomnień jeńców podkreśla, że prawa jenieckie były tu systematycznie naruszane. Jan Olesik pisze: „Najbardziej pospolitą formą łamania prawa międzynarodowego przez Niemców było nie wypełnianie podstawowych powinności wobec jeńców, bądź spełnianie ich tylko połowicznie. W tym względzie należy wymienić okropne warunki bytowe. Baraki były bez sufitów, słabo oświetlone, z ceglana posadzką, wilgotne i niedostatecznie ogrzane zimą, a pełne wyciewów i okropnego zaduchu latem, przepelnione do granic możliwości, z 3 piętrowymi rzędami nar, niezmienną zawartością sienników i wszechobecnym robactwem. Stale brakowało wody, rzadko zmieniano bieliznę i skąpiono na lekarstwa oraz instrumenty medyczne. Przede wszystkim jednak jeńców po prostu głodzono”⁶.

Sytuację żywnościową poprawiała pomoc napływająca z kraju i z zagranicy. Jeśli chodzi o stan zdrowia oficerów, to na początku niewoli był dobry, natomiast z biegiem lat nieustannie się pogarszał. Oficerowie mieli lepsze warunki mieszkaniowe i higieniczno – sanitarne, ale mimo to wielu jeńców chorowało. Na wzrost chorób wśród jeńców w oflagu II C Woldenberg wpływ miało niedostateczne wyżywienie, zimno i brak ruchu, a ponadto duże zagęszczenie w kwaterach⁷. Danuta Kisielewicz pisze: „W Woldenbergu jeńcy chorowali na gruźlicę (kilkadziesiąt osób), choroby układu krążenia, choroby gośćcowe, zapalenie płuc i choroby

³ D. Kisielewicz, *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 1998, s. 49.

⁴ A. Toczewski, *Oflag II C Woldenberg w Dobiegniewie. Dzieje obozowej konspiracji*, Wydawca: Urząd Miasta w Dobiegniewie, Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze, Dobiegniew 2009, s. 7.

⁵ D. Kisielewicz, *op. cit.*, s. 50.

⁶ J. Olesik, *Obóz jeniecki oflag II C Woldenberg*, Wydawca: Urząd Miejski w Dobiegniewie, Dobiegniew 2008, s. 6.

⁷ D. Kisielewicz, *op. cit.*, s. 153.

układu pokarmowego. Najbardziej niebezpieczne były zawały serca i pęknięcia wrzodów żołądka połączone z krwotokiem. Kilkudziesięciu jeńców było chorych psychicznie, niektórych odsyłano do szpitali psychiatrycznych w Uckermünde i Hohenwerde⁸.

Warunki życia oficerów oflagu II C Woldenberg były trudne i w połączeniu z opresyjnym traktowaniem przez załogę niemiecką, przyczyniły się do pogorszenia stanu psychicznego jeńców.

Stan psychiczny jeńców oflagu II C Woldenberg

Marian Brandys, który przebywał tu jako jeńiec wspominał: „W Woldenbergu ludzie nie ginęli pod obcasami SS – manów jak w Oświęcimiu. Terapia woldenberska polegała na doprowadzeniu ludzi do obłędu”⁹.

W wyniku klęski wrześniowej polscy oficerowie przeżyli wstrząs. Andrzej Toczewski pisze: „Polscy jeńcy żyli w ciągłym zagrożeniu pozbawienia praw jeńcieckich i przekazania w ręce Gestapo. Szczególnie trudne były pierwsze miesiące niewoli. /.../ Nastroje przygnębienia spowodowane klęską pogłębiała troska o najbliższych pozostałych w kraju oraz wieści o egzekucjach i aresztowaniach z osadzaniem w obozach koncentracyjnych. W obozach panował głód, zimno i przypadki dyskryminacji oraz brutalnego traktowania jeńców przez Niemców. Tworzyło to atmosferę zagrożenia i apatii”¹⁰. Trudne warunki życia w niewoli potęgowały zatem stany napięcia psychicznego jeńców. Jak zauważa D. Kisielewicz: „Jeńcy nieustannie poszukiwali odpowiedzi na pytanie, jak długo będzie trwała ich niewola”¹¹.

Ogromne zagęszczenie w barakach było zarzewiem wielu konfliktów pomiędzy oficerami. Zatargi i nieporozumienia były powszechne. Pisała o tym D. Kisielewicz: „/.../ w jeńcach – pozbawionych prawa wyboru przestrzeni i wyboru towarzystwa, przykuty do niewielkiego terenu i skazanych na przymusowe sąsiedztwo – rodził się wewnętrzny bunt przeciw takiej rzeczywistości. Aby się odizolować od reszty współmieszkańców odgradzali się niekiedy ścianami z tektury, koców...”¹².

W obozach dla oficerów, także w Woldenbergu, rozstrzyganiem drobnych konfliktów pomiędzy jeńcami zajmowały się oficerskie sądy honorowe. Zdaniem D. Kisielewicz, te sądy honorowe pomagały utrzymywać poprawne stosunki międzyludzkie w obozach i pozwalały jeńcom na zachowanie godności¹³.

⁸ *Ibidem*, s. 154.

⁹ Za: J. Olesik, *op. cit.*, s. 6.

¹⁰ A. Toczewski, *op. cit.*, s. 10.

¹¹ D. Kisielewicz, *op. cit.*, s. 159.

¹² *Ibidem*, s. 161.

¹³ *Ibidem*.

Na stan psychiczny jeńców w oflagu II C Woldenberg duży wpływ wywierał brak kobiet. Niepokój z tego wynikający dotyczył zwłaszcza oficerów powyżej pięćdziesiątego roku życia. Jeńcy ci obawiali się zaniku popędu seksualnego. Te obawy skłaniały ich do manii utrzymywania wysokiej sprawności fizycznej, co manifestowało się w intensywnym uprawianiu sportu, regularnym gimnastykowaniu się i opalaniu się. Danuta Kisielewicz uważa, że pojawiające się dość często przypadki hysterii, stanów lękowych i nerwic, były efektem niemożności kontaktowania się z kobietami. Problemem nie było hamowanie popędu seksualnego, ponieważ chroniczne niedożywienie skutecznie go obniżało. „Jedyną możliwą formą kontaktu z kobietami były listy. Dla jeńców były one dowodami zapewniającymi ich o kobiecych uczuciach i stałości. Bardzo boleśnie więc przeżywali doniesienia od żon czy narzeczonych o zerwaniu wszelkich kontaktów i wyborze nowego partnera”¹⁴.

Do szczególnych psychicznych udręk jeńców należał nieustanny niepokój o rodziny. Informacje, które docierały do obozu z okupowanej Polski negatywnie oddziaływały na psychikę osadzonych tu oficerów. Zdarzały się przypadki zbiorowej psychozy. Działo się tak zwłaszcza w czasie trwania powstania warszawskiego. U wielu oficerów pojawiały się wyrzuty sumienia, że nie walczą, lecz pozostają w niewoli¹⁵.

Długotrwałe przebywanie w niewoli przyczyniało się do rozwoju wśród jeńców psychonerwicy, określanej mianem choroby drutów kolczastych. Owa choroba manifestowała się osłabieniem układu nerwowego i wzrostem nadwrażliwości¹⁶. „Przyczyn powstania „choroby drutów kolczastych” była świadomość utraty wolności i pobyt w niewoli /.../, konieczność rezygnacji z dotychczasowego trybu życia, z dotychczasowych przyzwyczajzeń i przyjemności. Chorobę potęgowała niemożność rozporządzania samym sobą, konieczność poddania się uciążliwym rygorom i przebywanie w wielkiej ciżbie ludzkiej, gdzie jeńiec był tylko jednym z wielu /.../ Jedni na uciążliwość obozowej egzystencji reagowali rozdrażnieniem wywołującym konflikty z otoczeniem, inni przyjmowali postawę negacji wszystkiego, co ich otaczało. Ci zwalniali siebie z jakiegokolwiek aktywności /.../ Nie była jednak możliwa izolacja lub samotność jeńców. Gdziekolwiek się jeńiec znajdował, cokolwiek robił, lub nawet gdy nic nie robił, był pod ciągłą kontrolą współmieszkańców. Nie mógł nawet ukryć swoich słabości i nawyków. Wydawało mu się też, że wszyscy go śledzą. Sam stawał się podejrzliwy i drobne uwagi traktował jak zaczepkę lub atak. Sam zresztą także atakował innych”¹⁷.

Poprzez niewolę oficerowie odczuwali specyficzną atrofie uczuć. Niektórzy z nich stawali się drażliwi i zmienni w nastrojach, inni z kolei otepiali uczuciowo.

¹⁴ *Ibidem*, s. 165.

¹⁵ *Ibidem*, s. 166.

¹⁶ Więcej na ten temat: W. Stein, *Psychonerwica jeńców („choroba drutów kolczastych”), jej objawy i mechanizm*, w: *Lekarz Wojskowy* 1961, nr 1.

¹⁷ *Ibidem*, s. 166-167.

W miarę upływu czasu oficerowie w Woldenbergu mieli coraz większe problemy z wyrażaniem uczuć radości i smutku. Jak zauważa D. Kisielewicz: „Na osobowości części jeńców życie obozowe wyciskało tak silne piętno, że doznawali oni urojeń i halucynacji. /.../ Niektórzy jeńcy popadali w fobie, natręctwa lub nadmierne skłonności do marzeń”¹⁸.

Stany te były bezpośrednią przyczyną zachowań samobójczych oficerów osadzonych w obozie II C Woldenberg.

Przypadki zachowań samobójczych wśród polskich oficerów obozu II C Woldenberg podczas II wojny światowej

W latach 1940-1945 w obozie II C Woldenberg zmarło lub zostało zabitych ogółem 60 oficerów. Wśród nich były przypadki samobójstw oraz zachowań wiążących się z zachowaniami w naturze swej samobójczymi.

U niektórych oficerów objawiały się nagle nieoczekiwane zaburzenia psychiczne. W takich wypadkach chory jeńiec często krzyczał, a nierzadko rzucał się na druty, co powodowało natychmiastową reakcję strażników. Zazwyczaj więc ci oficerowie ginęli zastrzeleni przez niemieckich strażników. Jest wysoce prawdopodobne, że przynajmniej niektórzy spośród jeńców, którzy rzucili się na druty, zrobili to z pełną premedytacją, aby zginąć. Nie mieli możliwości, albo nie potrafili samemu sobie zadać śmierć, więc sprowokowali swoją śmierć. Przypomina to kategorię czyny samobójczego nazywaną przez japończyków *murishinju*, czyli właśnie sprowokowanie własnego zabójstwa. Takie czyny popełniane były niegdyś przez sektę donatystów. Członkowie tej sekty specjalnie bezcześcili świątynie rzymskie, aby dać się złapać i zamordować. Być może niektórzy spośród polskich oficerów po prostu pragnęło za wszelką cenę przerwać ów przedłużający się stan zawieszenia i oczekiwania na koniec niewoli. Ci ludzie mogli właśnie w ten sposób działać, aby niemieccy strażnicy ich zastrzelili.

Z materiałów znajdujących się w Muzeum w Dobiegniewie (muzeum woldenberczyków) wynika, że śmierć na drutach poniosło ogółem pięciu polskich oficerów:

1. ppor. Marynarki Józef Grymaszewski, zmarł 28.III.1942 roku
2. ppor. Lotnictwa Kazimierz Ciarkowski, zmarł 6.VIII.1942 roku
3. ppor. Marynarki Bolesław Gonera, ranny 20.III.1944 roku, zmarł 23.III.1944 roku
4. ppor. Dominik Gorzelany, ranny 7.V.1944 roku, zmarł 9.V.1944 roku
5. kpt. Albert Kosobudzki, zmarł 7.X.1944 roku¹⁹

¹⁸ *Ibidem*, s. 167.

¹⁹ Dane na podstawie informacji z Muzeum w Dobiegniewie.

Andrzej Toczewski pisze w swojej pracy, że wszyscy, którzy rzucili się na druty byli osobami chorymi psychicznie lub przeżywającymi poważną depresję. Autor ten zauważa, że kpt. Kossobudzki, por. Gonera i ppor. Gorzelany nie tyle świadomie próbowali uciekać, co „w ataku furii bądź depresji psychicznej zbliżyli się do drutów i zostali zastrzeleni”²⁰.

W ciężkich stanach depresyjnych chory jeniec miał urojenia i silne poczucie winy (np. za przegraną wojnę lub za pozostawienie rodziny bez środków do życia) i podejmował wówczas próby samobójcze. W obozie jenieckim II C Woldenberg doszło do czterech samobójstw:

1. ppor. Czesław Begale, pogrzeb 26.I.1943 roku
2. kmdr Ryszard Launer, pogrzeb 28.I.1943 roku
3. ppor. Jerzy Perzanowski, pogrzeb 2.V.1944 roku
4. ppor. Mucha (imię nieznane), zmarł 17.IX.1944 roku²¹.

Na bazie pobieżnie zbadanych materiałów niewiele można powiedzieć o szczegółowych motywacjach samobójców oraz o splotach okoliczności skłaniających ich do tak radykalnych rozwiązań. Wiadomo, że jedno z samobójstw wywołane było niesprawiedliwym, bo zbyt surowym wyrokiem sądu honorowego. Więcej na ten temat pisze Danuta Kisielewicz: „Miały miejsce przypadki wydawania przez sądy zbyt surowych wyroków za małe przewinienia. W Woldenbergu jeden z oficerów został postawiony przed sądem oficerskim za drobną kradzież i skazany na wydalenie z korpusu oficerskiego. Mimo rozpraw rewizyjnych wyrok utrzymano; słaby psychicznie jeniec popełnił samobójstwo”²².

Pojawia się zatem wiele niezbadanych dotąd aspektów zachowań samobójczych podejmowanych w obozie jenieckim II C Woldenberg.

Wydaje się, że znakomita większość polskich oficerów osadzonych w obozie jenieckim II C Woldenberg uchroniła się przed zgubnymi skutkami „choroby drutów kolejzastych”. Oficerowie posley rozwinęli niezwykłą działalność kulturalno – oświatową, naukową i sportową. To z pewnością miało działanie profilaktyczne antyświadczydalne. Warto przypomnieć, że w obozie II C Woldenberg istniały liczne koła naukowe, np. Koło Metodologii Nauk, Koło Lekarzy Weterynarii, Koło Farmaceutów, Koło Leśników, Koło Orientalistyczne itp. Istniał tu też tzw. Uniwersytet Woldenberski. Studiowało w nim 1500 studentów w 27 sekcjach – katedrach pod opieką 80 nauczycieli akademickich. Prowadzono tu ponadto szkołę podstawową i szkołę średnią, Wyższe Kursy Nauczycielskie a także ponad sto różnych kursów zawodowych. W obozie istniała biblioteka licząca kilkadziesiąt tysięcy tomów. W oflagu działał również teatr dramatyczny, który wystawił łącznie 24 sztuki. Był tu także teatr kukielkowy. Jak podaje Jan Olesik: „W obozie istniała orkiestra

²⁰ A. Toczewski, *op. cit.*, s. 52.

²¹ Dane na podstawie informacji z Muzeum w Dobiegniewie.

²² D. Kisielewicz, *op. cit.*, s. 161.

symfoniczna por. Józefa Klonowskiego, różne zespoły kameralne, orkiestra mandolinistów oraz orkiestra rozrywkowa²³. Odbywały się tu próby dwóch chórów. Ważną rolę terapeutyczną chroniącą przed depresjami i myślami samobójczymi odgrywał sport. W Woldenbergu istniało siedem klubów sportowych z sekcjami: piłki nożnej, koszykówki, siatkówki, lekkoatletyki, ping-ponga etc. W lipcu i sierpniu 1944 roku udało się nawet zorganizować Olimpiadę, w której uczestniczyło około 370 sportowców – jeńców wojennych. W oflagu działali malarze, graficy, a także literaci²⁴. Wreszcie warto wspomnieć, że w obozie istniała organizacja konspiracyjna prowadząca nasłuch radiowy i przygotowująca się do przejęcia obozu z rąk niemieckich w odpowiednich okolicznościach. W tym celu gromadzono broń, prowadzono także tajne szkolenia wojskowe. Te wszystkie formy aktywności, włączając w to dość liczne próby ucieczki, stanowiły antidotum na zachowania samobójcze i z pewnością przyczyniły się do znacznego ograniczenia skali zachowań samobójczych w obozie II C Woldenberg.

Zakończenie

Jest jeszcze wiele pytań dotyczących zjawiska zachowań samobójczych w tym największym obozie oficerskim:

- Brakuje informacji na temat szczegółowych splotów okoliczności poszczególnych przypadków samobójstw oraz przypadków prowokowanej śmierci (rzucanie się na druty). Prawdopodobnie szczegółowa analiza dokumentów osobistych pozostawionych przez oficerów (np. listów, pamiętników) pozwoli odtworzyć te informacje.
- Nie ma na razie odnalezionych danych dotyczących metod popełniania samobójstw w Woldenbergu, ani szczegółowych danych dotyczących cech społeczno – demograficznych owych oficerów.
- Warto byłoby zbadać, poprzez analizę dokumentów osobistych, jaki był społeczny oddźwięk owych przypadków samobójstw wśród oficerów osadzonych w obozie II C Woldenberg. Analiza pamiętników oficerów powinna koncentrować się wokół dat pogrzebów samobójców. Taka analiza pozwoliłaby pokazać, w jaki sposób te wydarzenia były przyjmowane i czy podejmowano (oficerowie polscy, lub niemiecka obsługa obozu) jakieś zorganizowane działania w celu zapobieżenia zachowaniom naśladowczym.
- Nie wiemy na razie czy polscy oficerowie w Woldenbergu podejmowali próby samobójcze. Jeśli tak, to czy wiadomo coś więcej o tych ludziach, o metodach etc.

²³ J. Olesik, *op. cit.*, s. 10-11.

²⁴ *Ibidem*, s. 12-15.

Przed naukowcami pojawia się zatem poważne zadanie zapoznania się z zasobami archiwaliów Muzeum w Woldenbergu. Praca ta (być może pomyślana jako współpraca historyków ze socjologami lub suicydologami) zaowocować może oryginalnymi studiami nad rozprzestrzenianiem się informacji o samobójstwie współtowarzysza w środowisku zamkniętym, podlegającym oddziaływaniu instytucji totalnej. Owe badania można rozszerzyć także na inne oflagi, np. na VII A Murnau, w którym wśród 49 zgonów zanotowano dwa samobójstwa. Praca ta ma szansę być nowatorską i dającą odpowiedzi na większość zarysowanych tu pytań badawczych.

Abstract

The issue analyzed in this research is the phenomenon of the suicides committed in the biggest german concentration camp for polish officers IIC Woldenberg during the World War II. During this time five polish officers suffered death by wire and four officers committed suicide.